Klemens Bąkowski

tom (zeszyt) 4 f. 24

Szkice.

Wycieczka do Laksenburga

(Głowy wawelskie.)

Od dawna powtarzano legendę, że część głów, które niegdyś zdobiły sufit izby poselskiej na zamku Krak. znajdować się mają w rezydencyi letniej cesarskiej Laksenburgu pod Wiedniem. We wrześniu 1905. spotkałem w Wiedniu Dra Tomkowicza, który w imieniu Komitetu restaurującego Wawel wybrał się do Laksenburga w poszukiwaniu za owemi głowami i zaprosił mnie do współudziału w tej wycieczce.

Od Dr Tomkowicza dowiedziałem się, że już był tam raz poprzednio, nie spostrzegł nic z Wawelu przy pobieżnym przeglądzie, a głównie zajmował się zebraniem ustnej i archiwalnej informacyi co do tego przedmiotu. Cesarski Urząd Marszałkowski polecił Starostwu Dworskiemu (Burghauptmannschaft) w L. udzielić wszelkich wyjaśnień, zarządzić badania, i okazać wszystko, co zażąda. Przeszu-

/.

chano więc przedewszystkiem służbę – atoli
ze służby
wszyscy byli to ludzie młodzi, którzy nic
o głowach nie słyszeli. Zawezwano więc emery-
towanych służących, a jeden starszych przypom-
niał sobie, że widział jakoś głowy czy figury
na hakach przybite zewnątrz domu zwane-
go „Haus der Laune". Na domku tym
wskazał haki, raczej grube gwoździe nad
okiennicami, gdzie były owe ozdoby, ale nie
wie co się z niemi stało, prawdopodobnie
wyrzucono je na strych przy przeróbce owego
domku na ołtynkowany jakby altanę.
Po tym przykrym rezultacie nakazano
zbadać archiwum, czy znajdzie się jakiś
ślad głów lub innych ozdób z Krakowa do
ozdoby Lalsenburga wszystkich – i po te
wiadomości i bliższe zbadanie przybył
Dr J. do Lalsenburga obecnie.

W przykry dzień słoneczny pojechaliśmy
tamy więc do L. i uprzedziwszy starostwo

dworcu telefonem o przybyciu.

Miłe wrażenie robi L. czyściutkie jasne w gorącym tonie kremowym domeczki, proste dobrze utrzymane trawy między murami ogrodów cesarskich, bramy do ~~[illegible]~~ ogrodów zbrojne z wazonami na słupach bocznych, na lewo obszerny zbiór różnych parterowych lub jednopiętrowych pałacyków tworzących ~~tzw.~~ rezydencję zwaną Blaue Haus. (Wszyscy mniemali, że było tam kiedyś coś niebieskiego, co dało nazwę, tymczasem pokazało się, że nazwa ta pochodzi od nazwy zarządcy Blau'a, który gdzieś obok mieszkał.) Na prawo mieści się w parku właściwy zameczek: dziś jest to własność pro- [illegible] kamienica z wysokim dachówkowym dachem, w niższej części widać starszą technikę budowlaną, resztę nadmurowanej baszty, wieżę

załamki i nieregularności murów,
tak, że nawet laik dopatrzy się reszt
średniowiecznej budowy.
W starostwie dworskiem czekał na nas
młody urzędnik dworski
który przedewszystkiem zawiadomił nas,
że poszukiwania w archiwum nie przy-
niosły żadnego śladu stosunków z Kra-
kowem, następnie okazał nam starą
monografię o Laksenburgu ze stalo-
rytami kosztem dworu wydaną, w której
znajduje się rycina i owego Haus
der Laune, bez żadnych głów, poczem
udaliśmy się na poszukiwania najpierw
do Zameczku. Z jednej strony znać
jeszcze ślad fosy i wału, z drugiej
niedawno ślady te wyrównano, jak
nas pouczył otrzymały lokaj dworski
drewniany klucz zameczku, był to więc
Wasserburg niegdyś. Wnętrze

robi wrażenie porządnej starej kamie-
nicy o niewielkiem podwórzu, klatka
schodowa prosta, czysta, biało bielona
bez żadnych ozdób, ale kamienne
schody w masywnych murach, poważne,
bynajmniej nie cesarskiej okazałości.

Kazaliśmy sobie przedewszystkiem
pokazać piwnicę i strych, przypusz-
czając, że tylko marnymi gratami zno-
znaby mieć nadzieję znaleźć ślad
owych głów i wstrąży, a których również
coś wspominano, że je ktoś miał tu
widzieć.

W piwnicy czystej i jasnej nie zbyt
głębokiej balaski wysokie zamykające
części do przechowywania butelek z winem,
dalej mała piwniczka bielona a w niej
dwa wielkie manekiny landsknech-
tów, około 2^{m} wysokich, widocznie reszt-
ka jakiejś dawnej dekoracji może

teatralnej i dwa niezdatnych do ma-
lowania, jakiś stłuczony biust, —
dalej gotycka piwnica ze sklepie-
niem na jednym słupie środkowym, ma-
ła, inne piwnice puste lub gospo-
darczemi rzeczami służby zajęte.
Stąd poszliśmy na strych, zwiedziw-
szy po drodze kaplicę zupełnie odnowio-
ną, z nowoczesnemi witrażami, ot-
wartą szeroką arkadą ku wstęp-
nemu korytarzowi, z galeryą utwo-
rzoną przez podest klatki schodowej
przed kaplicą się znajdującej.
Na strychu — obok suszącej się bie-
lizny służby dworskiej — znaleźliśmy
dwa witraże kolorowe, wysokości około
80 ct. szerokości około 45. ctm wcale
ładne, ale ~~nie~~ polskie, oparte przy
oknie, dobrze zachowane — przedsta-

zwaty w środku jakiegoś świętego
(którego)
– nie pamiętam – Szkoła ornament.
Następnie udaliśmy się ku Haus
der Laune. Droga przez przestronny
rozległy park poprzecinany rzecz-
ką Schwechat, z licznymi mostkami,
od czasu do czasu wielkie niezale-
sione przestrzenie, słoneczne, z wi-
jącemi się ścieżkami, to znów par-
tye grup drzewnych, i dali ogrom-
(pseudo-gotyckim)
ny staw z nowoczesnym zameczkiem
na wyspie.
Haus der Laune jestto dziś
jakby altana ~~tak~~ wielobokatna z pię-
trem okrągłym czy eliptycznem, tyn-
kowana, z zielonemi okiennicami,
mieści wąską klatkę schodową, salo-
niki i drobne przy nich nyże z me-
blami rococo, wszystko dawno nie
używane i czasem nadpsute.

Rzadko kiedy tu ktoś zagląda, bo słu-
żący długo przebierał między kluczami, nim
zdołał otworzyć drzwi do tego domku. Nie
znaleźliśmy nic, jak owe gwoździe na któ-
rych jakieś ozdoby zewnątrz ~~wewnątrz~~ wi-
sieć musiały. Dowiadywaliśmy się, czy
jeszcze nie ma gdzie jakiej Rum-
pelkammer, składu niepotrzebnych
rzeczy. Przypominano sobie strych
długiego budynku mieszczącego
stróżkę dworską, tam więc z kolei się
udaliśmy.

Na strychu tym, jakie 6 metrów dłu-
gim uderzyły nas przedewszystkiem pół-
ki w 3 czy 4 kondygnacye ciągnące się
wzdłuż całego strychu środkiem w szero-
kości około 4 metrów, zapełnione całe
okurzonemi lampkami szklanemi.
Pomnożywszy długość przez szerokość i

liczbę przypominałem lampek na metr kw. sądzę, że ich było kilkadziesiąt tysięcy. Służyły one na początku XIX w. do illuminacji brzegów stawu i rzeczki. Nadto znaleźliśmy okurzony gotycki płaski nagrobek z drewna sosnowego robotą bez napisu, z bogatą ornamentacją i jakąś postacią w środku, dwa wielkie około 3 m. długie blaszane smoki z jakiegoś festynu, ułamki ram obrazów, i wreszcie figury drewniane około 1.25 m. wysokie płaskie, przedstawiające osoby egipskie obojga płci, kolorowane, które miały zdobić Haus der Laune powieszone na hakach — nic wspólnego z Wawelem nie mające.

Tak nic nie znalazłszy, oczyściwszy się z kurzu — poszliśmy zwiedzić resztę dla własnej przyjemności.

./.

Na wyspie jeziora, a raczej obszer-
nego stawu mieści się zameczek w
pseudo-gotyckim stylu wybudowany
przez cesarza Ferdynanda na początku
XIX w. W duchu epoki romantycz-
nej stworzono miły średniowieczny
zamek, do którego dojeżdża się pro-
mem między oswojonymi łabędzia-
mi dokoła krążącymi. Za bramą
mały dziedziniec, dokoła nieduże
sale na dole i piętrze z pompatycz-
nemi nazwami sal tronowych,
rycerskich, austryackich, audyen-
cyonalnych itd. Cała wartość
polega na zbiorze wspaniałych
portretów, obić, boazeryj, krze-
seł, szaf itd. pozbieranych z
rozmaitych zameczków i klasz-
torów. W epoce kiedy muzeów nie

było - znalazły tu schronienie cen-
ne zabytki przeszłości, między temi
jeden rzeźbiony sufit, mieszczący
4 głowy wśród rzeźb, ram i kaseto-
nów - i te to głowy dały pewnie po-
czątek legendzie, o przeniesieniu głów
wawelskich do Laksenburga - sufit
ten, jak i wiele podobnych, pochodzi
z jakiegoś zniesionego klasztoru czy
opactwa austryackiego, którego nazwę
zapomniałem.

Największą uciechę sprawia Niem-
com tzw. Burgverliess tj. więzie-
nie w wieży na półciemnej w której
leży wypchany manekin w kajda-
nach i brzęczy niemi za pociągnię-
ciem łańcucha przez oprowadzającego
służącego.

Za zameczkiem w rozległym
parku pokazują jezioro ./.

Rittersgruft, — grób zwrobiony wręg-
dyś bez żadnej znajomości archeo-
logii, bo żaden rycerz średniowieczny
tak nie był grzebany: jest to podziemie
z dwu stron dostępne, na dole płyta
grobowa sarkofagu rzeźbionego, obok
wietrzeje niepotrzebnie jakiś średnio-
wieczny tryptyk niewłaściwie tu po-
mieszczony.

Rozległy park urozmaicony
rzeką, stawem, grupami drzew,
~~wy~~ wzorowo utrzymanymi trawni-
kami, z dalekim horyzontem do
koła, stanowi rzeczywiście prześliczną
na rezydencję godną zwiedzenia.

Ale pamiątek polskich żadnych
tam nie było i nie ma.

Zapomniałem dodać, że między
obrazami zamku na wyspie znaj-

dzić się interesujący nas obraz odsieczy wiedeńskiej. Oczywiście, jak przypominam, jest na nim i nasz Sobieski.

Kamień Kościuszki
na rynku Krakowskim.

Nie masz Polaka, któryby zwiedzając Kraków nie oglądał tablicy wbudowanej w Rynek Krak. od strony ulicy Szewskiej, przypominającej epokowy fakt powstania Kościuszki z d. 24 marca 1794 — i nie słyszał przytem mylnego komentarza, że w tem miejscu przysięgał Kościuszko narodowi, gdy w rzeczywistości w tem miejscu Kościuszko odbierał przysięgę od wojska na wierność narodowi z swe-

rzce — fakt ten, jak i upamiętniający tę chwilę obraz Stachowicza powinien nosić nazwę „Przysięga Kościuszce" a nie „przysięga Kościuszki" — bo Kościuszko przysięgał — w Kościele Maryackim, wcześnie, wobec duchowieństwa, wojska i obywatelstwa.

Lichocki opisuje akt powstania pod bezpośrednim wrażeniem Krok za Krokiem:

„Gdyśmy doszli do rynku ulicą Szewskiej zastaliśmy w paradzie stojące batalion Wodzińskiego i Czapskiego generałów, przed którym frontem zatrzymał się JW. P. Kościuszko i od nich przysięgę odbierał, jak to wiernie odmalował nam pan Stachowicz.

... odebrawszy przysięgę od batalionów JWc P. Kościuszko przyszedł z JWc Panem Wodzickim na ratusz i z wielu jego ofi-

Czas 27/4 1914 9

Kamień Kościuszkowski na Rynku.

Do roku 1879, miejsce ogłoszenia powstania kościuszkowskiego dn. 24 marca 1794 na Rynku krakowskim nie było wcale na Rynku zaznaczone. Myśl zaznaczenia powziął ś. p. Mieczysław Pawlikowski przed spodziewanym licznym zjazdem na jubileusz 50 letniej pracy literackiej Kraszewskiego i zgłosił się do ś. p. Władysława Łuszczkiewicza o poradę i pomoc. Było to w przeddzień jubileuszu, w jesieni 1879 r. Łuszczkiewicz poszedł natychmiast z Pawlikowskim do kamieniarza Chrośnikiewicza, aby zamówić kamień z napisem. Chrośnikiewicz nie miał gotowej płyty i oświadczył, że przez jedną noc nie da się zrobić większego napisu i osadzić płyty, wziął więc taflę porfirową, używaną do brukowania trotoarów, wielkości 30×25 ctm. i kazał wykuć na niej tylko skróconą datę: „24/3 1794“. Wczesnym rankiem na drugi dzień przyszedł Łuszczkiewicz na rynek z dwoma kamieniarzami, wskazał przypuszczalne miejsce, gdzie mógł stać Kościuszko mniej więcej w chwili pamiętnej, kamieniarze wyrwali parę kamieni z bruku i osadzili taflę z datą: 24/3 1794 — w parę godzin potem pokazywano ją już przyjezdnym.

Z tego się okazuje, że miejsce to było przypuszczalne, mogło zaś znajdować się dalej w tę, lub ową stronę. W roku 1894 baron Konopka, prezes Towarzystwa opieki nad weteranami z roku 1831, kazał swoim kosztem zrobić okazalszą płytę z napisem objaśniającym, którą wstawiono w miejsce zaznaczone poprzednio owym kamieniem porfirowym przez Pawlikowskiego i Łuszczkiewicza i płyta ta dotąd istnieje. Porównanie obrazu Michała Stachowicza, przedstawiającego przysięgę Kościuszki z opisami współczesnymi, podającymi wyraźnie, że Kościuszko z całym orszakiem przybył ul. św. Anny, nie Szewską na Rynek i stanął przed wejściem do ratusza, tj. budynku dziś zburzonego, który stał przy wieży ratuszowej naprzeciw Baranów, wskazuje, że kamień mający ów akt upamiętniać powinien być położony bliżej ul. Wiślnej.

Ponieważ obecnie, z powodu budowy tramwaju od ul. Sławkowskiej ku Zwierzynieckiej, będzie się bruk w tej okolicy regulować, przeto magistrat porozumiał się z Towarzystwem miłośników historyi i zabytków Krakowa, konserwatorem i historykami i wspólnie z ich delegatami odbył na miejscu oględziny z planami i obrazem Stachowicza, celem dokładniejszego oznaczenia pamiątkowego miejsca i położenia na niem pamiątkowej tablicy.

K. Bąkowski

Rosya ...

w Rumunii, ale w miarę jak ta agitacya ma p[o]wodzenie, wysuwa Rumunię na czoło wszystki[ch] państw bałkańskich. Za rosyjskim wpływem R[u]munia objęła pośrednictwo pomiędzy Turcyą [a] Grecyą. Szef rumuńskiego sztabu jeneralneg[o], jenerał Coanda, przybył do Stambułu, ażeby d[o]prowadzić pomiędzy Turcyą a Grecyą w spraw[ie] wysp do zgody. Dodajmy do tego — co w [o]statniej mowie przyznał p. Pasić — że międ[zy] Serbią a Rumunią istnieje już zupełne poroz[u]mienie, a widzimy, że do związku bałkańskie[go] brak Rosyi jeszcze tylko Bułgaryi.

Rękę, która kierowała demonstracyą w Buk[a]reszcie, poznać nie trudno. Wysoki oficer w czy[n]nej służbie, a główny na budapeszteńskim wie[cu] mówca, powiedział, że z trzema jeszcze luda[mi] ma się Rumunia rozliczyć: z Węgrami, Pol[a]kami i Bułgarami. Gdzie Krym, gdzie Rzym[!] Jakie rozrachunki ma z nami Rumunia? „Roz[ra]chowała“ się z nami za Jana Olbrachta, kie[dy] po zawarciu rozejmu zdradziecki wojewoda St[e]fan napadł w lasach bukowińskich na powrac[a]jące wojsko polskie i kilkadziesiąt tysięcy ż[oł]nierzy wyrznął, rozrachowała się jeszcze po r[az] drugi, kiedy wojewoda Bohdan, mszcząc się za o[d]mowę ręki siostry królewskiej, zdradziecko n[a]padł i złupił Pokucie. Rozrachowała się w kilk[a]naście lat później, kiedy wojewoda Petryło zd[ra]dzieckim sposobem napadł Ruś, złupił kraj [aż] po Halicz, a pod Obertynem z całem ogromn[em] wojskiem pobity został na głowę przez garst[kę] 4.000 Polaków pod wodzą Jana Tarnowskie[go] „hetmana, który nigdy w życiu żadnego nie[u]ląkł się nieprzyjaciela“. Ale od tych rozrach[un]ków minęło lat już czterysta i z tego tytu[łu] chyba Rumunia już się do zemsty nie zbroi. O[fi]cer rumuński, zapowiadając rozrachunek z na[ro]dem polskim, bliższego był głosu echem, wi[ę]cznie bez namysłu i rozwagi powtórzył głos, k[tó]ry doleciał go z Petersburga. „Rozrachunek z n[a]rodem polskim“, to już wyraźna marka fabrycz[na] z wyraźnym napisem: *Made in Russia.*

Wiedeń 1 kwietni[a].

Z Wielkopolski.

Walka o Sierosław. — Wkroczenie kolonizacyi. Uczciwość i nieuczciwość. — Eskort prawa pr[ze]kupu. — O pruską naukę religii.

cerami Andrzej Stokiem ludzi. Przypadkiem
zacząć, jak pamiętam, mówić: Mości pa-
nowie w obronie ojczyzny rozumie u mnie
popłaca etc.... mich akt insurekcyi
odczytał Imć P. Szambelan Linowski!"

Po przeczytaniu takowego wielki się stał
z radości łoskot i różne wołania... akt
ni subskrybcyi był od przytomnych podpisy-
wany... Po zakończonych podpisach
rozeszliśmy się do domów... po różnych
interesach wyszedł Imć P. Kościuszko...

Nazajutrz rano tj. d. 25 marca przy-
szedł do mnie rotmistrz jakowyś JMć
Pan Kościuszko, abym obesłał magi-
strat i szedł z nim do niego w Kamieni-
cy Szarej.... a w tem wyszedł Pan Kościuszko
z pokoju, w którym z JMć p. Linowskim
był przytomny... i mówił: czyli już
mora wyjdzie w Kościele, czyli jest za-
mówiona, czyli mam przyjść na ratusz

/.

lub do Kościoła?... i tak chórem zabraw-
szy się wszyscy poszliśmy do Kościoła Panny Maryi, gdzie się przed wielkim ołtarzem odprawiła msza św... po któ-
rej... poszliśmy na ratusz..."

Podczas tej mszy przysięgał Ko-
ściuszko narodowi, o czem wyraźnie nie pisze Lichocki, ale tak było według pamiętnika Preka i opowiadania innych ludzi, którzy ówczas byli w Kościele i stąd wiersz w Panu Ta-
deuszu Mickiewicza:

„... takim był na stopniach ołtarzów
„Gdy przysięgał wypędzić z Polski trzech *) mocarzów"

Lichocki wyraźnie wyżej napisał że Madaliński nawoływał ziemie odbieranie przysięgi od wojska przez Kościuszkę, a nie przysięgę Ko-
ściuszki.

---

*) trzech

Podanie o przysiędze Kościuszki na rynku powstało stąd, że akt insurekcyi był przygotowany w tajemnicy. Dopiero rankiem 24 marca ruszyły wojska i drużyna naturalnym zwrotem ludności na rynek i dopiero wtedy dowiedział się ogół o powstaniu i ujrzał uroczystość: widziano Kościuszkę przed frontem przemawiającego, podnoszącego rękę, widziano ~~żołnierzy~~ szeregi żołnierzy, słyszano okrzyki przysięgi, a ten i ów patrzył z po za pleców, z dachu, okien etc. ~~[illegible]~~ Tłumaczył sobie akt jako przysięgę Kościuszki, a nie przysięgę w ręce Kościuszki składaną – a podpis pod obrazem Stachowicza „Przysięga Kościuszki" dokonał reszty.

Co do kamienia pamiątkowego na rynku, ~~to~~ historya tegoż jest następująca:

Do r. 1879 minęło wiekopomnego aktu
ogłoszenia powstania Kościuszkowskego
nie było wcale na rynku zaznaczone.
Myśl zaznaczenia powziął Mieczysław
Pawlikowski ~~dla~~ przed spodziewa-
nym terminem zjazdu na Jubileusz
50 letniej pracy literackiej Kraszew-
skiego i zgłosił się do Władysława
Łuszczkiewicza o porady i pomoc.
Było to już w przededniu jubileuszu
zwołanego w jesieni 1879 r. Łuszczkiewicz
poszedł natychmiast z Pawlikowskim
do kamieniarza Chrościkiewicza
aby zamówić kamień z napisem.
Chrościkiewicz nie miał żadnej go-
towej płyty i oświadczył, że przez
jedną noc nie da się zrobić wyryte-
go napisu i osadzić płyty, wziął
więc taflę porfirową używaną do
brukowania trotuarów wielkości

około 30 x 25 ctm. i kazał wykuć na
niej tylko skróconą datę: 24/3 1794.
Wczesnym rankiem na drugi dzień przy-
szedł Łuszczkiewicz na rynek z dwoma
kamieniarzami, wskazał nogą przy-
puszczalne miejsce gdzie stał Kościu-
szko w chwili pamiętnej, kamieniarze
wyrwali parę kamieni z bruku i
wsadzili taflę z datą: 24/3 1794 — w
parę godzin potem pokazywano ją
już przyjezdnym. Pawlikowski zapła-
cił koszta tego w kwocie 10 złr. Rzecz
tę opowiadał mi potem W. Łuszczkie-
wicz. Z tego się okazuje, że miejsce to
jest przypuszczalne, może było parę
~~kroków~~ metrów dalej w ~~jed~~ tę lub ową stro-
nę, i że posunięcie tablicy takoż
(niewielkie) np. w celu regulacji gościńca, lub
tramwaju, nie ubliży w niczem
ani prawdzie, ani patryotyzmowi,

bo równie dobrze mógł Kościuszko stać coś dalej, niż leży płyta.

W parę lat potem baron ~~Konopka~~ Horoch prezes Towarzystwa opieki nad weteranami z 1831. r. kazał swoim kosztem zrobić ośmiokątną płytę z napisem objaśniającym, którą wstawiono w miejscu zamurowanem poprzednio owym kamieniem porfirowym przez Pawlikowskiego i Łuszczkiewicza, i ta płyta dotąd istnieje.

10/9 1908.

(Wiadomość o zrobieniu tego kamienia podałem w r. 1914 do gazet gdy zamierzano ruszać szyny tramwajowe, aby ostrzedz, że poruszenie kamienia nie narusza w niczem pamiątki, bo miejsce jest niedokładnie oznaczone)

Balzer

Audyencya u Cesarza

Jeżeli kogo interesuje, jak się odbywa audyencya u cesarza — to znajdzie o tem wiadomość w tej notatce z audyencyi deputacyi rady miasta Krakowa, do której i ja należałem, gdy wybrała się z podziękowaniem za życzliwość cesarza okazaną krajowi w czasie starań o opróżnienie Wawelu z wojska i oddanie go w posiadanie kraju pod tytułem rezydencyi cesarskiej z przeznaczeniem na muzeum narodowe i na zakonserwowanie pamiątki.

Audyencyą, zgłoszoną ~~przez~~ a raczej proszoną, wyznaczył urząd Marszałkowski po paru tygodniach na dzień.

Przybyliśmy wieczorem dzień przedtem a rano ubrani we fraki (jeden Kosobudzki po polsku) zeszliśmy się o 8 1/2

w Kawiarni Puchera, a ponieważ stąd do Burgu jest ledwie 150–200 kroków, uważano, że deputacyi nie wypada przybyć piechotą, więc wsiedliśmy do fiakrów dwukonnych i o 9 godzinie zajechaliśmy w dziedzińcu „Burgu" przed bramą apartamentów audyencyonalnych, przed którą stał wygalonowany Szwajcar z laską ogromną, wskazujący uprzejmym ruchem wejście na schody na prawo. Schody wyłożone czerwonym suknem chodnikiem, ściany wyłożone różowym marmurem, z jednym podestem z którego skręcając się w lewo i wprowadzają do podłużnej hali, rozszerzającej się nad schodami w lewo i prawo – tu u wejścia schodów stoi Burggendarme który znowu słowami: Bitte Garderobe rechts! wskazuje szybko kierunek. Na prawo w owej hali przestronne zwierciadła

przy których lokaj dworski odbiera zarzutki
potem zwraca się napowrót ku lewej stro-
nie, gdzie przed wejściem do poczekalni
przy małym stoliku szambelan, ubrany
po wojskowemu tylko w bardzo wysokich
lakierowanych butach, z cienką srebrną
laseczką w dłoni, przy stoliczku trzyma-
jąc listę osób zgłoszonych na audyen-
cyę, zapytuje o nazwisko, zakreśla sobie
w liście i wskazuje wejście do poczekalni.

Poczekalnia jest salą kwadratową
dość dużą, na wchodzą okna ku dziedzińcowi,
między oknami stół złocony rococo, o który
oparci dwaj wyzłoceni i uorderowani
kapitanowie gwardyi, inne ściany po-
kryte obrazami, na każdej jeden tylko
całą ścianę zajmującym, olejnym, przed-
stawiającym wjazdy cesarza i żony do Wiednia
z początkiem XIX po kongresie wiedeńskim.
Dokoła 3 tych ścian kanapka wąska

czerwono pokryta, zresztą żadnych mebli
nie ma. Na przeciw drzwi, któremi
weszliśmy, drzwi do gabinetu cesarskie-
go, przy nich dwóch gwardzistów, jeden
węgierski z dobytą szablą, drugi au-
stryacki z halabardą, przy nim mały
stoliczek, przy którym kręci się generał,
adjutant cesarski, z drugą listą osób do-
puszczonych na audyencyą.

Przed temi drzwiami na mozaicznem
zwierciadle zielona rozsuwalna (i z
zwierciadłem także wysuwalna) zasłona,
rodzaj parawanu, tak ustawiona, aby
w czasie otwarcia drzwi do gabinetu ce-
sarskiego, z poczekalni nie zaglądano
do gabinetu.

Gdyśmy weszli zastaliśmy już sporo
osób, a wkrótce zapełniła się sala do-
tłumnie: była jakaś dama czarno
ubrana, minister Gołuchowski, jako

biskup, admirał Dobrzański, paru taj-
nych radców, jenerałów, szambelanów
w czekoladowych surdutach, urzędników
wszędzie w mundurach, pułkowników,
kapitan jeden czy dwóch i my cywile.
Widząc tę masę myśleliśmy, że na-
sza audyencya na 10 naznaczona, odbę-
dzie się gdzieś koło 12 lub 1 godziny – tym-
czasem wszystko szło takim galopem
że po 11 godz. byliśmy ~~potem gotowi~~ już
po audyencyi. Najpierw byli: dama,
biskup i Gołuchowski po parę minut,
reszta ledwo który zniknął za drzwiami,
już był z powrotem – szczególniej tacy
szambelanowie dziękujący za tę nomi-
nacyę (za którą musieli kolei sprawić
mundury) z pewnością nie mieli cza-
su ani ukłonić się cesarzowi, bo tylko
drzwi im otwarto, wpuszczono, drzwi na
powrót otwarto i szambelanowie już

Byli z powrotem!

W tym czasie pojawił się na sali sekretarz cywilnej Kancelaryi cesarskiej we fraku, który nas pouczył, że mamy wejść do gabinetu po pułkownikach na dany znak jeden za drugim w tym porządku jak jesteśmy na liście i stanąć w tymże samym porządku w gabinecie w odległości 2-3 kroków przed cesarzem, a oddawszy ukłon czekać zapytań ewentualnych cesarza. Po ukłonie ma prezydent wygłosić zgłoszone podziękowanie w imieniu deputacyi poczem cesarz odpowie deputacyi. Od woli cesarza zależy czy ponadto będzie chciał mówić z poszczególnymi członkami deputacyi, jeżeli tak, uczyni to zapewne w formie pytań stosownych do

zajęcia każdego z członków — o
których się z kolei nam przedłożonej —
a każdy zapytany odpowie pokrótce.
Za chwilę kazał nam stanąć
w gotowości blisko drzwi gabinetu.
Generał przy wejściu po wyjściu o-
stonline poprzednika dał znak.
Najpierw wszedł Leo na prywatną
audyencyę z podziękowaniem za
zatwierdzenie jego wyboru na prezy-
denta miasta, po 2–4 minutach
wyszedł i znowu na znak generała
wszedł jako naczelnik deputacyi
a my za nim w oznaczonym po-
rządku jego: Dąbczyński i Górski
Federowicz Jan, Stanisławski, ja,
Rosenblatt, Kozłowski, Tilles.
Według wskazówki wszedł Leo a
my za nim niemo na prawo —
/.

i zebrani wkoło stanęliśmy w pół-
kole.

Gabinet – o ile zauważyłem, bo
oczywiście zwracałem główną uwagę
na cesarza – jest jasny, w stylu
rococo, ściany zawieszone obra-
zami. Przy oknie wąskie wysokie
biureczko, przed którem stał cesarz
(Na biurku ma listę osób do-
puszczonych na audiencję z dodatkiem:
kto? co za jeden? po co? itd.). Cesarz
był w zwykłym jeneralskim mundu-
rze. Od czasu jak go widziałem w
Krakowie, postarzał się znacznie, ale
twarz ma czerstwą, rumianą, a od-
powiedź dana potem deputacji,
spokojna, płynna, niewymuszona,
oględna, jak i pytania zadawane
deputatom dowodzi, że jest obytym

i wprawnym – robi wrażenie przy-
jemnie uprzejmego. Odniosłem wra-
żenie, że nie było to odbycie ciężaru,
lecz że rzeczywiście ~~deputacya~~ podziękowanie zrobiło ~~mu~~
mu przyjemność i że chciał, aby
deputacya odniosła wrażenie życz-
liwego przyjęcia.

Cesarz postąpił nieco naprzód w naszę
półkole i skinął nam głową, poczem Leo
wygłosił krótkie podziękowanie.

Cesarz odpowiedział 1/ : „Gerne nehme
ich Ihre Worte entgegen, denn es freut mich,
den langgehegten Wunsch meines Königrei-
ches Galizien erfüllt zu haben. Es freut
mich, dass die alte Jagellonenburg für mich
als Residenz bestimmt worden ist, ein Be-
weis mehr der Anhänglichkeit meines Lan-
des Galizien an meine Person!"

1/ Podaję dosłownie, bo po audyencyi złapał nas
reporter Inländer razem i wspólnie, przypominając
sobie każde słowo i dorzucając je, podyktowaliśmy
ile możności dosłownie pod bezpośrednim
wrażeniem i ze świeżej pamięci.

Następnie zwrócił się cesarz do Lea
z zapytaniem, czy zamek już opróżniono
i rozpoczęto roboty, a gdy Leo w paru słowach
odpowiedział, ~~powitał go~~ cesarz rzekł do mnie:
„Proszę mi przedstawić członków deputacji.“
Leo po kolei wymieniał: „Reichsratsabge-
ordnete Dobrzyński“. Na to cesarz: „Es geht
wieder stürmisch im Reichsrathe?“ D. odpo-
wiedział: „Die Polen treten immer für
gute parlamentarische Sitten ein.“ Cesarz:
„Der Polenclub ist immer correct“. ~~Następ~~ Następ-
nie ~~do~~ posła sejmowego Górskiego zapytał
o prace sejmu galicyjskiego, a Federowicza
jak długo w sejmie zasiada, Stanisławskiego
jak dawno wkładek na Krak. Kasa Oszczęd.
i jak długo egzystuje, a mnie, czy Kasa
daje coś z zysku na cele dobroczynne, a
gdy rzekłem, że „circa 2 Millionen seit
ihrem Bestehen“ zawołał cesarz „Sehr
viel!“ Rosenblatta zapytał cesarz, co

wysłuchał i zauważył: „Ich freue mich zu hören, dass die neue Provinzordnung eine Wohltat für die Bevölkerung bedeute". Koźmińskiego zapytał, jak długo jest radcą miejskim, a gdy ten, nie umiejąc po niemiecku, odpowiedział jakimś słowem polskiem, cesarz nieco się zamyślił, jakby szukając polskich słów — potem zwrócił się do Tillesa i zapytał jak liczna jest gmina izraelicka w Krakowie a na odpowiedź, że liczy 30000 głów zdziwił się niezmiernie, tak, że Tilles dodał „~~im ganzen~~ mit der Umgegend" na co cesarz odrzekł z ulgą: „Ach so!" — potem skinął głową i rzekł: „Ich danke Ihnen meine Herren —" na co wycofaliśmy się wśród ukłonów.

W garderobie daliśmy lokajowi po koronie czy nawet po guldenie („bo tak wypada!") i zeszliśmy.

Szwajcar na dole pyta o numery tra-
krów i wywołuje je wielkim głosem,
— konie galopem zajeżdżają i wy-
jeżdżamy z paradą z Burgu.

JMCi Pan Filip Lichocki

Jmć P. Filip Lichocki, obdarzony
staropolskim humorem Zagłoby, ży-
jący w epoce przewrotów politycznych
i spodlenia, dziecko wieku Poniatowskich,
Branickich, Targowiczan, ~~st~~ miał nie-
szczęście być prezydentem Krakowa w
chwili wybuchu powstania Kościuszki.
Niewtajemniczony w zamiary rewolucyi,
nauczony przeszłością, że wszelkie wojny
i konfederacye zawsze ~~da~~ składały
główne ciężary na mieszczan, a szlachta

umiał tylko nie dowierzać mieszcza-
nom i obdzierać ich w wojnie i
pokoju — nie okazał żadnego zapa-
łu dla będącej się rewolucyi i opi-
sał ją zgryźliwie — zarobił ~~więc~~ sobie
gruntowną niepopularność, a jego
własny humor, użyty [a trochę powtórzony] przez Na-
szymskiego i Amerykę dla poka-
zania go na scenie, ośmieszył go
i zrobił z niego figurę komicz-
ną, tchórzliwą, niepopularną na-
wet niepatryotyczną — a opinia ta
zasługuje na sprostowanie.

Śmieją się z niego, że zwoławszy
radę wojenną poddał jej pod decyzyę
„czy ma uderzyć na nieprzy-
jaciela z przygotowaniem i czekać
przybycia p. Kościuszki, czy iść do
Kościuszki z pałacu Krasińskiego?"

/.

Otoż kwestyę tak postawioną, trzeba rozstrzygnąć na korzyść Dzikochłopskiego. Kościuszko przed dniem 24 marca 1794 był generałem, szlachcicem, który miał pewne powodzenie w r. 1792, sławę z Ameryki — i nic więcej. Szlachta i generały polskie pozwalały sobie także ważyć radę, mówiłam, prezydenta, — nagły wybór Generała, aby prezydent pośród do niego, mógł wiele być objawem zwykłej buty szlacheckiej i słusznie mogło się w Dzikochłopskim obudzić poczucie godności i wymagania, aby generał przyszedł do prezydenta, a nie na odwrót. W postępowaniu tem Dzikochłopskiego widzę dowód poczucia godności i pewnej odwagi opartej się, pewną drużynę demokratyczną. Kościuszko wtedy

[illegible]

nie był jeszcze naczelnikiem otoczonym
czcią, nie był jeszcze naczelnikiem
ludzi z pod strzechy – był genera-
łem nieco starszym od innych,
szlachcicem, pojawiającym się na-
gle i z pominięcia przysyłającym
rozkaz do prezydenta miasta, wi-
domej głowy mieszczaństwa w sposób
nieprzygotowany, nagły, – Lichocki
słusznie bronił honoru miasta,
skoro go niewtajemniczono w nic,
a tylko przysłano rozkaz jakby pa-
chołkowi.

Słusznie też pisze dalej Lichocki
że gdy mu rada poleciła „posłać
gońca, i polecić miasto jego pro-
tekcyi" – oburzył się, „że ze czczą
materyą ma tam iść wręczać, że
Kosciuszko nie był żadnym urzędnikiem.

/.

Księciem Koronnym, ale równym
drugim <u>szlachcicem</u>, a gdybym
podobną <u>szlachtę</u> miał komple-
mentować i witać, ~~to~~ musiałb-
bym we wtorek, czwartek i piątek
nic nie robić, tylko powitania
i komplementowne insynuacye
miasta im opowiadać." Powrót
wóz z rozkazu radcy Lichocki
do Komendantury, gdzie go zaraz
bez dowodu winy zatrzymał generał
Wodnicki – dopiero Kamieński przy-
stąpił i nieco grzeczniej załatwił
z nim interes (polecenie zwołania
urzędników i ludzi przed ratusz.)

Po odebraniu na rynku przy-
sięgi od wójta – podpisywano na
ratuszu akt niepodległości, a bied-
ny Lichocki ~~[illegible]~~

/.

był przedmiotem „afrontów." Ogło-
szony zaraz za przeciwnika powstania
– o którym co dopiero się dowiedział –
musiał słuchać jak mu doga-
dywali roznamiętnieni patryoci:
„gilotyny na prezydenta!" —

Zaczęto się pchać do podpisy-
wania aktu niepodległości – co
dopiero na wniosek jednego z obec-
nych czynić poczęto, gdyż była to
formalność, ani nie przewidziana
programem, ani nie mająca prak-
tycznego celu – ale znowu Dzieduszyc-
kiemu za złe brano, że się nie
pospieszył pierwszy! Gdy się rozeszli
wszyscy do domu, poszedł i Dziadek
„w zgryzocie, turbacyi, myślach"
i spełniał polecone przez Komitet
czynności paszportowe.

Nazajutrz przyszedł Szczukalski do kwatery Kościuszki w Starej Kamieni-cy, a gdy czekał na zebranie się we-zwanych, "poszeptywał mu do ucha p. Krause: „Oj gilotyny na prezyden-ta! na latarnię i szubienicę z nim!" ponowił — prezydent zażądał niezwłocznie od niego rachunków z wydatków wy-danych na żołnierzy. Popołudniu zabrano rewizyę w mieszkaniu Szczukalskiego — lecz nie znaleziono nic podejrzanego — nic dziwnego, że obrażony i zmaltretowany prezydent zapisał w swym pamiętniku, iż lękał się „by go rycerze zamiast Moskali i Prusaków jego nie pobili."
„Ktokolwiek nie umiał zapalonego mózgu widzieć owóczas wszystkich równie zagorzałych i szalejących."

21

D. 30 marca dostał Lisiewski pi-
semną rehabilitację od Komisji
porządkowej, „że żadne podejrzenie na
niego padać nie może.” Nie obu-
dziło to zapału jej w zimnym
i obrażonym człowieku, sam pisze
że złożył ofiarę „aby za najmniejszem
przyrzeczeniem, dla zachęcenia ludzi
do dobrowolnych ofiar – nie potrzeba-
no go!”
Czy Lisiewski zaraz zabrał się do
pisania pamiętników, czy później –
sądzę że później, bo zaczął od krótkiej
autobiografii – dość, że wylał w
nich swą goryczą zaprawioną hu-
morem prawdziwym. Gdyby był objął
swym pamiętnikiem większy okres
czasu lub doprowadził go do końca,
mielibyśmy jeden z najwesel-

i najbarwniejszych
szych (dokumentów historycznych,
~~ale~~ — prawdziwa szkoda, że objął
zaledwie kilkanaście dni. Kościuszkę
zostawił w półcieniu, zaledwie wspom-
niał ogólnie,* że wydawał „rozpo-
rządzenia w jego myśli potrzebne
i po części wprost porządki łagodził
i temperował” — za to szeroką dał
folgę sercu w ocenie Kołłątaja,
za którego wpływem usunięto Li-
chockiego w dniu 27 kwietnia 1794
z Magistratu „dla przyczyn wiadomych”!
To widocznie do reszty napełniło
Lichockiego goryczą i niechęcią do rewo-
lucji. Z Konwersacji tylko przeszedł
do sypania wałów na Wesołej i wrócił
jeszcze na bóle reumatyczne, „które większe
były, niż wywołała jego robota kopania”!
Z niechęcią zapisuję jak z najlepszym

Dziś w czasie zacinania klawiatury, doła-
pywały go przez obecne piosenki patryotycz-
ne, „które przez wypaczone akademickie
nędzne subjekta eleganckie pokomponowa-
wano". Wzdrygnie ciężko chorzał, skoro
go bądź co bądź piękne i zapalne patryo-
tyczne piosenki, jak „Do broni bracia
do broni!" lub „Dalej chłopcy dalej
żywo!" nie wzruszyły i nie złagodziły
doznanej urazy.

Zamiast pociechy doznał nowej boleści
bo nowo mianowany (municypalny) kapitan rzeźnik
wezwał go przez terminatora na – mu-
strę!

Przepysznie opisał Lechowski swój
dyskurs z terminatorem, z pomocą
butelki, sofistyki, humoru szczęśliwie
zakończony obietnicą uwolnienia Le-
chowskiego od musztry i marszu.

/.

Pozwolił spać pan ekprezydent, ale w pamiętniku nie zaniedbał opisać humorystycznie, jak mu się śnił szeregowiec komenderujący na wole, jak go gwałtem ciągnięto do maszerowania.

Następnego dnia konferował Zieliński z rotmistrzem niewyspanym, cywilnym kimś z sąsiedztwa, który doradził mu dać na swój koszt zastępcę..

Tu kończy Zieliński pamiętnik słowy: „po tem rozstaniu się, nowym kłopotem zawrócił pan myśli moje skargi.... (zapewne: sprawą wziąć zastępcę) i na tem urywa się rękopis pamiętnika. Sądzę że Zieliński pisał bezpośrednio zaraz po wypadkach, wnoszę z drobiazgowości, dowodzącej, że miał świeżo w pamięci rzeczy co do ś świeżo widziane i słyszane, a zarazem

/.

na końcu: Dodatek 23

Brat p. Filipa, Karol Lidwocki, był w r. 1792 porucznikiem artylleryi i w czasie kampanji zlecono mu intendanturę. Przeprowadził zadanie mu powierzone ~~dostawy~~ dostawy wiktuałów i ammunicji wojsku, oraz ocalenia zapasów ciągle 1792 r. cofającej się armii, bardzo staranie, o czem świadczą jego pisemne raporta. (~~Korzon: Wewn. Dzieje~~ Tokarz: Kampania 1792 r.)
Był nobilitowany 1791 r. – zaawansował następnie na kapitana i był ciężko ranny w r. 1794. w czasie na ulicach Warszawy rewolucji przeciw Moskalom, podleczony kwękał jeszcze parę lat i zmarł 21/6 1802 r. skutkiem ran. Prezydent Lidwocki wspomina w pamiętniku /.

szym, że z nim korespondował – wi-
docznie jednak Kapitan zachował
przed nim tajemnicę o przygotowy-
wanej insurrekcji, bo ~~p. prezydent~~
ta zaskoczyła prezydenta zupełnie
niespodzianie.

Bal[illegible]

tłomaczy to gorzej i zjadliwiej pa-
miętnika.

Siedlecki, jak wynalazłem w
książkach paszportów miejskich z
r. 1794 — wyjechał wkrótce z żoną
do wód czeskich na reumatyzm,
wrócił już po zajęciu Krakowa przez
Prusaków, ~~[illegible]~~ a po zajęciu
Krakowa przez Austryę w r. 1796 żegnał
Prusaków a witał Austryaków. Za-
pewne nie zbyt bolało go serce, bo
po tem, co się widziało na współczes-
nych [illegible] magnatach, szlach-
cie i inteligencyi ówczesnej — nie
można posądzać ówczesnych o ta-
kie poczucie patryotyzmu, jakie
się zrodziło dopiero przez powstanie
Kościuszki, Legiony i wojny Napoleoń-
skie. Zmarł Siedlecki — o ile pa-
miętam w r. 1806. Pochowany w Kościele
O.O. Kapucynów

Ostatni prezes Rzeczypospolitej Krakowskiej.

Jan Chrzciciel Schindler, ostatni Prezes Rzplei krak. poszedł po jej upadku w r. 1846. zwolna w niepamięć. O ile kto go przypominał, to dodawał mu epitet: zdrajca, sprzedawca Wolnego Miasta itd. — mojem zdaniem niesłusznie, bo prezes Rzpltej był manekinem zależnym od trzech sąsiednich mocarstw i ktokolwiekby był tym prezesem, niczby nie zrobił i nie przeszkodziłby upadkowi Rzpltej wobec woli Mocarstw i ówczesnych stosunków i zapatrywań. F

Schindler otrzymał od Rządu austryackiego emeryturę — od Rządu Rosyjskiego dochody z Racic, wsi w Królestwie Pol-

Dziennik „Zürcher Post" z d. 16 kwietnia b.r. przytacza w fejletonie o Krakowie dosłowny tekst listu oficera austryackiego sztabu generalnego Poschachera do swego kolegi później zbrojmistrza Molinarego, ~~[illegible]~~ przytaczającego nieznane skądinąd szczegóły aktu wcielenia Krakowa w r. 1846 do Austryi w następujących słowach : „ Wczoraj stał się Kraków częścią monarchii a ja byłem świadkiem tego niedogodnego nabytku. Formalności były pojedyncze. Rankiem odczytanie proklamacyi cesarskiej przed budynkiem rządowym, - /dziś gmach sądowy koło kościoła św. Piotra/ potem krótka mowa nadwornego komisarza hr. Deyma z wyraźnym naciskiem na słowo „być posłusznym Nastąpił uroczysty pochód przez ulice Krakowa w którym okna były częściowo zamknięte częściowo słabo obsadzone.

Potem w kościele gzie niegdyś królów polskich koronowano "Te Deum" wśród salw działowych a wkońcu defilada garnizonu. Do ostatniego oddziału wojskowego przyłączył się piękny karawan, chociaż ta droga na cmentarz nie prowadziła. Wprawdzie nawrócono karawan z placu defilady ale ta demonstracya patryotyczna prawie się udała i dała wiele do mówienia. Wieczorem było miasto tj. okna urzędników i izraelitów oświecone. Nie mogę owładnąć przykrem uczuciem. Szlachetny naród znalazł swój koniec, może jeszcze ~~[illegible]~~ podźwignie się i powstanie silne państwo na miejscu dawnego, którego ostatnią cząstkę wczoraj pogrzebano."

krem, jako kanonik (dostał w dożywocie) dom Kapituły
zwany „św. Stanisława" przy ulicy Kano-
niczej. Schindler odnowił cały dom i
zamknął się w nim. Obawa przed zamachem,
przynajmniej obrazą, ze strony jakiegoś
-orącego „patryoty", zniechęcenie, brak moż-
ności jakiegoś działania – wszystko to razem
-płynęło, że Schindler nie wychodził za
obręb domu całemi latami. Jedynie latem
wyjeżdżał w starej landarze na villegia-
turę na Bielany do Kamedułów, gdzie
-rawnie zamieszkały w osobnym pawilonie
z ogrodem. Przepędzał letnie miesiące i
jesienią wracał do swego dobrowolnego
więzienia przy ulicy Kanoniczej. Odwie-
dzał go tylko stary Zarewicz, historyo-
pis Kamedułów Bielańskich, a czasem
pp. Grossowie, kupcy krakowscy. Tylko
w dwóch wypadkach słyszałem, że był
na ulicach Krakowa: raz z wizytą

a Grossów, drugi raz w sklepie u mo-
jego ojca. Ojciec mój jako blacharz,
pokrywał blachą dom Schindlera i
robił tam zawsze naprawki, a że Schin-
dler bawił się aparatami fizycznymi,
przyniósł do sklepu ojca jakiś przyrząd
do naprawki i wtedy widziałem jako
dziecko około 1867 r. „Ekscelencję
Schindlera". Czeladnicy ojca i termina-
torzy lubili chodzić na robotę w kamieni-
cy Schindlera, bo po każdej napra-
wie dostawali „trynkgeld" czeladnicy
po cwancygerze (który wówczas
reprezentował tyle co dziś 5 koronówek!)
a chłopcy „po szóstce". Raz byłem z
nimi na takiej robocie przy dachu.
Czeladnicy spocorzyli się, bo wiedzieli
że Ekscelencja kontroluje ich od
czasu do czasu przez lunetę.

Służba Szlinckera składała się z kamerdynera, lokajów, woźnicy i ich żon. Nosili antiquo more skrojoną zieloną liberyą, kamerdyner pończochy.

Byłem raz w pokojach. Niegdyś odnowione przyciemniały już i smutne robiły wrażenie. Wszędzie pełno było aparatów fizycznych, chemicznych i dagerotypów. Na strychu w pace była przygotowana blaszana czarna trumna.

Nikt nie miał dostępu do wnętrza [domu], żadne pukanie ni prośby nie otwarły dostępu. Kamerdyner odbierał listy, prośby, dzwonki z sieni, do której zawsze brama była zamknięta i otwierała się jedynie dla osób z góry zapowiedzianych [(i dopuszczonych)] lub zawezwanych.

/

Schindler dowiedział się że mój ojciec
ma dwóch synów, pytał o nich i raz
w ~~Ferencii~~ Locie poradził się w sklepie ka-
merdyner jego „że jutro ekscellencya
przyszle kanie, ale dzieci pojechały
do Brelau do ogrodu na owoce". ~~Bytem~~
Pojechałem więc z moim bratem i u-
żywaliśmy zobaczyna na wybornych
agrestach, po obiedzie odwiozła nas
bryczka z powrotem. W jesieni przysłał
koszyk orzechów włoskich i owoców.
Powtórzyło się to przez kilka lat.

Zdaleka w ogrodzie widziałem Schni,
ktora z daleka jego dawno podziwiam naprawdę:
w długim staroświeckim brunatnym
surducie z metalowymi guzikami,
w jasnym łokciowym cylindrze na
głowie, przechadzał się między grządka-
mi porzeczek. Siwe długie włosy spa-

dały mu na kamieniu... Twarz jego znałem z dagerotypu i fotografii, które darował memu ojcu. Dał mu też szklany portret [illegible] w płytce porcelanowej (około 20 X 12 centym.) w ten sposób, że patrząc do światła widziało się pozytyw portretu. Portret ten spadł ze ściany i pękł, dałem go do zbiorów Archiwum Miejskiego w Krakowie.

Coraz bardziej szedł w niepamięć Schindler — Krakowianie nie wiedzieli już o nim, czy żyje jeszcze, czy już umarł — zgasł wreszcie w późnej st., roku w 1880. r. Kazał się pogrzebać na Bielanach.

Pogrzeb był skromny, tylko wieco urzędowych figur i trochę szklarzy szło w orszaku za karawanem, za

./.

nimi ostatnia w Krakowie starożyt.
na zielona landara nieboszczyka (na pasach,
z ogromnemi resorami w tyle,
między którymi stało dwóch ~~ciało~~
lokai w zielonej liberyi trzymając
się pasów....

Tak zamknęła się kolej życia
ostatniego suwerena Krakowskiego.

Odnawianie Wawelu

Po długich pertraktacjach, oczekiwaniach,
oddano nareszcie wojsko dnia 7/8 1905 część
historyczną zamku za katedrą „Krajowi".
„Kraj" ograniczył się do podpisania protokołu
pod ostatnim wydrali – ~~po~~ pałac stanął otworem!
Publiczność rzuciła się do zwiedzania przestrzeni
zamieszkanych ~~dal~~ już dwa dni pierwej, bo p.
ostatnich wydrali Kraj. uporał się na ornamencie,

ny na 5/8 dzień — pełno papierosów wśród
ławy i śmieci, powtarzam, na pamiątkę
wszystkie klucze — nie było stróża, otworem
stanęła pustka jakby ruina Zamkowa
lub Melsztyna, szczęściem, że nie powstał
ogień od papierosów. Będąc jednym z pierwszych
ciekawców zwróciłem uwagę Konserwatora
p. Tomkowiczowi na ten brak opieki, a p. Tom-
kowicz nie mając nikogo z „kraju" do
zaopiekowania się, wyprosił z policji
2 policyantów do pilnowania! Tak to wy-
dział krajowy myślał pierwsze o zamku
i gospodarce! Zamianował Komitet re-
stauracyi złożony z różnych ekscellencyi
ale o opiece nad budynkiem nie pomy-
ślał, dopiero skrytykowany publicznie, i zaraz
zmusił wydział do ustanowienia stró-
ża mieszkającego na zamku, zaprowa-
dzenia straży ogniowej i w ogóle do zabezpie-
czenia pamiątki:

Marszałek Badeni był dobrym gospo-

./.

darem krajn, ale nie był on usunięty na pewne wymogi inteligencji — traktować zamek jak kaszarnię lub szpital, żałować grosza na wszelki idealny wydatek, jak na rozpoczęcie badań archeologicznych, fotografowanie zato, zeszłe zbiorów wykopalisk, fragmentów etc. — zdecydować się na ostrożne odnawianie, ale nie śpieszyć z niem. Zamianowano architektem Zygmunta Hendla, wybór najlepszy, ale pyszałek pokazała, że nadrzędne zawody: Badeni skąpy, lubiący ciągłe raporty, pisanymi zezwolenia na każdy drobiazg jak wydatek kilkunastu koron na rusztowania, stalki, papier, ołówki etc. — Hendel bojący się zrobić kroku bez zezwolenia, popadający w coraz większy rozstrój, upadek woli. Badeni nie znalazł w architekcie bodźca, energicznego doradcy, pojętego do czynu ochotnika — Hendel nie znalazł pana budowy sprężystego, pchającego do niej,

przyjaznego postępu pracy... i tak latami
korespondowano, targowano się, a ko-
mitet zbierający się raz na rok spieszył
się z ukończeniem obrad jaknajprędzej, bo
o 3 godz. obiad delegata, lub o 2.45. odjazd
ekscellencyi — odracza się decyzyę — i cze-
ka się rok na nowe posiedzenie! Pod pa-
dem opinii publ. przybrano do komi-
tetu parę architektów, malarza, rzeźbiarza.
Funduszu nie brakło, bo nie jestto nowa
budowa, gdzie można spędzić setki ro-
botników, lecz roboty ~~[illegible]~~ po roz-
maitych miejscach wymagające ostroż-
ności, więc 100000 kor. rocznie od
cesarza i tyleż od kraju wystarczało
na utrzymanie robót w pewnym tempie —
ale roboty te prowadzono tak wolno.
Twierdzę, że nawet tych 200000 kor
rocznie nie przebudowano. Mijały
lata za latami, a roboty ledwo ledwo
się posuwały. Na zewnątrz to co zrobiono

zrobiono dobrze: pokryto dach ogniotrwale, utrwalono ściany, odnowiono arkadowanie dziedzińca – a po ośmiu latach sam marszałek sejmu krajowy (Niezabitowski) stwierdził (publicznie) na sejmie, że roboty idą żółwim krokiem.

Hendel nie miał pisemnego „kredytu" na poszukiwania archeologiczne (tj. nie wolno mu było nie ~~na to~~ wydawać na roboty naukowe) więc nie mógł ani wykopów robić, ani głębszych poszukiwań w murach. Ale odbił tynk w całym gmachu, więc odkrył bardzo wiele z [illegible] budowy, pokazał wskazówki do odbudowy lub odnowienia – Akademia Umiejętności w r. 1906 dała kilkaset koron na przekopanie części dziedzińca i na tem skończyły się poszukiwania. ~~[illegible]~~ Gdzieindziej [illegible] tamy studyów, architekt pozostawiał części murów z odkryciami, zamurowanych – w

nas Wydział Krajowy okazał się godnym
Abdery, bo zakazał Hendlowi pisać coś (obszerniejszego);
(prócz dla Wydziału) i informować (publiczności drogami Kurjera), i nawet
zakazał w zamku fotografować! Dzięki
temu powoli ostygł wszelki zapał publiczności,
uczeni zapomnieli o pałacu na
Wawelu, a architekt Hubay robił murarkę...

Na liczne petycye zdecydował się Wydział
Krajowy udzielić subwencyi konserwatorom
na badanie archiwów co do historyi Wa-
welu i wydanie materyałów, dzięki temu
wydał A. Chmiel wspaniały tom doku-
mentów źródłowych, głównie odnalezio-
nych (niestety niekompletnych, bo za-
ginęły) rachunków budowy i urządze-
nia pałacu, a p. Tomkowicz napisał
na tej podstawie obszerną monografię
Wawelu — rzecz przystępną ze względu na
cenę i formę tylko dla uczonych, względnie
przygotowanych do badań archeologicznych,
nie dla szerszej publiczności (wymagająca
zresztą wielu poprawek i uzupełnień.)

Tu muszę wspomnieć, że gdy w sierpniu 1905 r.
po opróżnieniu Wawelu zwiedzała się pu-
bliczność po pałacu nie mając żadnego
podręcznika – zdecydowałem się uczynić
zadość tej potrzebie w myśli, że będzie
to tymczasowa rzecz, a kto inny, fa-
chowy historyk archeolog napisze po-
tem lepszy przewodnik. Biegałem więc
po zamku z wypisami dawnych lustra-
cyj ogłoszonych prz Ambrożego Grabow-
skiego i ~~tur~~ z ostatnią lustracyą wydaną
właśnie niedawno prz Marcina Łoskiego,
z planami Odrzywolskiego. Trudno było
się zorjentować z powodu licznych prze-
murowań współczesnych, dziś usuniętych
już, – ale jakoś zbadałem cały pałac
i w ciągu 2 tygodni fejletonami w
N. Reformie ogłosiłem ten przewodnik
(za co dostałem 100. k. honoraryum.)
Następnie nakłoniłem Spółkę wydawniczą
że te fejletony jako odbitkę wydała w

kieszonkowej formie przewodnika. Ta w
2 tygodniach (można daty określić
po fejletonach Reformy z sierpnia
1905 r.) zbudowana książeczka, choć
nie wolna od błędów pewnych z powodu
pośpiechu i braku wówczas lepszych
źródeł, rozeszła się w ciągu roku i
przystąpiłem do drugiego wydania
(za które dostałem już honorarium
200. k.) z illustracyami i popraw-
kami. Zrąb pozostał ten sam, bo
okazał się zdrowy i praktyczny, po
dalszych 2 latach przystąpiłem do 3
wydania (za które dostałem 300. k
honor.) uzupełnionego ~~ostatnimi~~ spo-
strzeżeniami z odkryć, które co
parę tygodni robię przy robotach
na Wawelu – nikt nie zdobył się
dotąd na lepszy przewodnik i przygoto-
wuję materyały do czwartego wy-
dania.

Aby dać illustracye do tegoż, musiałem ~~wnosić~~ podanie do wydziału kraj. o zezwolenie na fotografowanie. Przed wydaniem drugiem i trzeciem zapytywałem ustanowiony potem zarząd zamku i architekta czy nie ma jakich uwag poprawek, wskazówek do przewodnika – ale nie dostałem żadnej informacyi. Dodałem opis katedry dla uzupełnienia przewodnika.

W r. 1916, widząc licznych Niemców dopytujących się o niemieckiego przewodnika, napisałem znowu drugi, który przewodnik po Wawelu po niemiecku nakłoniłem Związek Turystyczny do wydania go, dostarczając za darmo rękopisy i 20 klisz. Przewodnik ten musiał się rozchodzić, gdyż drukowany podczas wojennej drożyzny, jest stosunkowo za drogi.

Materyały ogłoszone przez Chmiela będą cenną pomocą przy restauracyi, ale nie prędko przyjdzie do tego – bo Hon-

Lebi i ~~[illegible]~~ architekci nie umieją po ta-
cinie i wentyluje się sprawa — tłomacze-
nia na polskie materyałów źródłowych łacin-
skich!... Chcąc przynaglić Hendla do
opracowania historyi budynku oddano mu
ze strony Komitetu historyka Turczyńskie-
go — (Zdaje mi się, że nie będzie chleba
z tej mąki, bo T. potrzebuje miesiąc
na naprzanie jednej kartki...) Pomimo
więc publikowania nie prędko się doczeka
poczytuje przez [illegible] o Wawelu, pracuje
dalej nad nią, choć jestem dyletantem, bo
lepiej, że ~~będzie~~ ~~T.~~ powstanie choćby
słaba książka, niż żadna. Obrabiam
więc materyały źródłowe i co niedziela
spaceruję na Wawel, gdzie już przeszło
sto ścian odrysowałem celem dla in-
formacyi i uzmysłowienia przy pi-
saniu.
Fascynowanie nad Koroną Szczerbcem?
i Łopuszańskiego oraz nad obrazem sposobu życia
(gospodarki) na Wawelu, ⇁

(zrobiono również rusztowanie pod dach
Wracając do prac renowacyjnych: odnowiono fryz nad arkadami II piętra przez malarza
(usunięto omurowania arkad)
Juliusza Makarewicza, zresztą tylko zaczęto, przerwano budynkach, ścianach, kominach etc. Kendel rysował projekty i szczegóły i — gubił je najczęściej. Zaczęto reperować fasadę i oprawiać kamienne obramowania, poprawiono baszty Sandomierską i Sobieskiego — ale w pokojach nic jeszcze nie można urządzić bo brak sufitów, okien, drzwi, posadzek. Odkryto resztki malowań w Izbie poselskiej (fryz) i w dwóch pokojach pod dachem (z których malowania ścienne figuralne wspomniane w dawnych rewizjach) — Wreszcie zdecydowano się obecnie (1916) na odnowienie przez J. Makarewicza fryzu w Sali Poselskiej, bo inaczej zniszczałby zupełnie przy robocie sufitu.

Przy wejściu do zamku stała się już podstawa kartonu Władysława IV — Badeni nie chciał mi dać na za-

pracy — dopiero gdy przeczytał w gazetach gryzący artykuł satyryczny o tej ruinie, zdecydował się na zezwolenie do jej odnowienia.

Przy robotach w celu przeprowadzenia centralnego ogrzewania trafiono we wnętrzu ~~[illegible]~~ na fundamenty dawniejszej budowy. Zaczęto kopać dalej, odkryto już dość dużo — ale nikt nie odfotografował, nie odrysował, nie pomierzył tych średniowiecznych śladów (pod oficyną) Na początku 1914 r. trafiono na ważniejszą rzecz pod ke-renem za katedrą, bo na resztki romańskich kaplic, z których pozostały jeszcze absyd, nisza, kolumny, bazy i kapitel... dzienniki zaczęły pisać o tem, reporterzy ogłaszali hucznie i nikt się tem nie zajął! ~~Dopiero~~ Dlatego na posiedzeniu ~~Wydziału~~ Towarzystwa miłośników historji Kra-

skowa postawiłem wniosek, aby wyasygnować 500 k. na badanie tych wykopalisk i zwrócić się do Akademii Umiejętności, aby się tem zajęła. Sekretarz Akademii prof. Ulanowski o-bawiał się o to, że mu się daje kolonie etc, nie przyjął subwencji - ale zde-cydował się, że nie oponował, gdy za-rząd Akademii uchwalił na ten cel 10,000. k.. - zaczęto coś nieco ro-bić, ale wybuch wojny przeszkodził. Obecnie możnaby dalej prowadzić badania, ale Akademia nie o-kazuje do tego żadnego interesu - trudno ciągle z nią o to wojnę pro-wadzić!

1913 r. nauczyłko schorowanego Zleniła a zaangażowano Łozińskiego - ten przez dwa lata wydał pożyczono koło 25000. kor.. i za to narysował na kolkach czwartkach

poprzez parę szkiców na sufity.
Obecnie zaangażowano (architekta) Szyszko Bohusza — znam go jako pracowitego i zamiłowanego, — zobaczymy, czy co więcej zdziała. Oglądając zamek, widzę (wrzesień 1916) że tu i owdzie podjęto wykopy otwory w murach i sklepieniach etc że więc robi się badania — zdaje mi się więc że Bohusz bierze się do rzeczy.

Władysław Leszczkiewicz.

W r. 1891 otworzyłem kancelaryę adwokacką w Wieliczce, spodziewając się tam do statecznego choć skromnego dochodu, a u zbiegu bliskiej w Krakowie pamiętnej konkurencyi — ale nie mogąc oderwać się od miasta w którem się wychowałem — nocowałem w Krakowie a wczas rano jechałem do kancelaryi, z której o 5 popołudniu wracałem. Roczny bilet jazdy

kosztowało 72 złr. (potem 280 koron) i za tygodniowym biletem jeździłem przez 16 lat codzień tam i z powrotem. W wagonie siedziałem na uboczu dołączającej kwajtkę, miałem więc sposobność 3 kwadransy tam i tyleż z powrotem i znośnie spokojnej lektury.

W r. 1896 (1895-) przy obradach nad założeniem Towarzystwa miłośników historyi Krakowa poznałem się i z Łuszczkiewiczem, ojcem względnie badaczy sztuki polskiej. Łuszczkiewicz był żywą kroniką jako przy podeszłym wieku — ja wiedziałem z niej dość wiele wyłuszczanych się w Krakowie wśród opowiadań starszych ubiegłej przeszłości, więc po paru pogadankach Łuszczkiewicz, lubiący opowiadać i słuchać opowiadań zaczął często widywać się ze mną i tak powstała między nami zażyłość dość ścisła, bo nie dzieliła mnie od niego znaczna różnica wieku.

Gdy po paru latach, zamiast o 7 rano, za-
cząłem wyjeżdżać do Krakowa o 9 rano,
który Łuszczkiewicz od wiosny do jesieni
codzień o godz. 8 1/2 rano był na Plan-
tach przy pomniku Straszewskiego cze-
kając na mnie — przechadzaliśmy 15 do
20 minut, potem odprowadzał mnie
na dworzec kolei i wracał do miasta
a ja siadałem do pociągu. W niedzielę
i święta przychodziłem do niego w połud-
nie do Muzeum Narodowego, a w tych
pogawędkach uczyłem się wiele, dowia-
dywałem wielu tradycyj, zapamięta-
nych zdarzeń itd. Łuszczkiewicz miał
mimo wieku doskonałą pamięć, czy-
tał wiele i nie zasklepiał się, znał do-
brze łacinę i źródła historyczne, a choć
nie przeszedł żadnego seminaryum,
umiał ocenić i dostosować się do
współczesnej metody badań histo-
rycznych. Przy jego opisach

i badaniach zabytków romańskich Krzeszów etc. są zawsze doskonałe źródłowe badania historyczne. Tak zdolni badacze jak Hendel, wszystko Bohuar — kuleją na braku fantazji, nie mogąc bez niej posługiwać się przy badaniach dokumentami. Tomkowi- Łuszczkiewicz wyrobił się na historyka- -im późniejsze jego prace, tem lepsze. Ostatecznie on zdefiniował wszystkie zabytki sztuki krakowskiej, co do stylu, on krótko zdefiniował „trzy epoki sztuki na Zamku Wawel" a później się mogą dorzucać szczegóły, ale podstawę dał Łuszczkiewicz, i tę nie zmienią. Gruby tom Tomkowicza o Wawelu w gruncie rzeczy mieści tyl- ko szczegóły do twierdzeń Łuszczkiewi- cza — nowego nic nie przynosi. Łuszczkie- wiczowi nie brakło nigdy materyałów do opracowań, musiał przytem wiele sta-

wesołego humoru, tak, że pogawędka z nim była zawsze przyjemną, a pouczającą. Wstawał jego Ekscelencja (a Mur. Nart.) Kremnyski wstawał o 11 rano, a według relacji woźnego który go obsługiwał, robił toaletę przedtem przez 2 godziny. L. wystawał się o to, ale znosił, a czasem mówił do mnie: Chciałbym pod śmiercią dowiedzieć się jeszcze trzeba rzeczy: jakie Kremnyski ma studya, ile ma lat, i jakiego koloru włosy? (Zdaje się że L. był łysy — zawsze jednak miał czarną czuprynę, prawdopodobnie perukę † zmarł 1916 r.). — Z opowiadań jego wiele zapamiętałem, wiele niestety, nie mając już czasu notować, zapomniałem, a szkoda bo ta ustna kronika nie zapisana — przepada. Wiele rzeczy w historyi wygląda inaczej, niż je widzieli ci, co na nie patrzeli. Np. raz mówi mi L. — Bo to — uważasz pan — nie zawsze można wszystko ani

obrazowi, ani napisowi, ani nawet foto-
grafii... Jeden stawiał sobie nagro-
bek z życia i zostawił oko na datę,
potem klapnął i oko zostało, albo
ktoś tam przypominał sobie i położył
datę fałszywą (Na tablicy Ziemi-
krowicza na kościele Mariackim po-
Torowej nawet staraniem po śmierci
Ziembiewicza kamieniarz wykuł
także mylną datę i musieliśmy ją
potem poprawić!) Na obrazach dawniej
malował sobie malarz dekoracyjnie
jak chciał, weź pan dwadzieścia
widoków dawnego Krakowa, jeden ry-
sowany z drugiego, a na każdym bę-
dzie inny wręcz kształt wieży... a
co do fotografij, to, widzisz pan, Prze-
umieli na tem położyć fundament
majątku, że w r. 1863 miał bur-
kę, pistolet i szablę — co kto przyniósł,
to go ubrał za powstańca i foto-

grafował w kurce z pistoletem i pa-
łaszem... potorzy tych fotografowanych
powstańców nie wyszło za ragatki kra-
kowa... ale żaden fotograf nie miał
tylu klientów, co Rzewuski, bo nie mieli
kurki ani pałasza... potem to Rzewuski
skompletował garderobę jeszcze ...
kiem z bagnetem...
(Poprzednio zanotowałem historyę "Kamie-
nie Kościuszki" na rynku krak., która
tu właściwie należy jako opowiadanie
Łuszczkiewicza).
Ł. był kopalnią wiadomości co do dzien-
nej fizyonomii miasta z połowy XIX w.
z którego to czasu nie mamy (albo raczej
mamy bardzo tylko nie wiele) źródeł wiary-
godnych – co do lokalnych zdarzeń, co
do biografii i charakteru ludzi ówczes-
nych, szkoda, że nie spisał pamiętni-
ków, bo dla miejscowej historyi byłoby
to nieocenione źródło.

./.

Głos Narodu 23/12 1916

Drobiazgi historyczne.

Prawo karabeli.

W epoce rozpoczętych w r. 1860 manifestacyi narodowych starostwa galicyjskie i dyrekcye policyj podejrzliwie patrzały na czamarki, konfederatki, bródki hiszpańsk[illegible], które uchodziły za rewolucyjne, a zgoła nie mogły pojąć jak ktoś śmie do kontusza przypiąć karabel[illegible] niby jakąś groźbę buntu zbrojnego. Pewneg[illegible] czeladnika pracującego u mego ojca w jedny[illegible] tygodniu aresztowano trzy razy tylko dlatego, że miał burkę i bródkę hiszpańską w dodatku, a minę buńczuczną. Obywatel ziemski Kochanowski wniósł przez adwokata Kańskiego do Namiestnictwa zażalenie na dyrekcyę policyi w Krakowie, że go aresztowano za noszenie karabeli przy kontuszu. Namiestnictwo odniosło się w tych tak ważnych sprawach po dyrektywę do ministeryum stanu, sprawiedliwości i policyi, a te wydały reskrypt w dniu 24 marca 1861 do L. 1692 (akta te odszukał i wskazał mi uprzejmie dyrektor archiwum państwa, dr. Barwiński) następującej treści:

„W obecnych stosunkach co do noszenia szabli „karabeli“ do stroju narodowego polskiego należy stosować §. 42 patentu o noszeniu broni z 24 października 1852 r. w interesie publicznego bezpieczeństwa. Noszenie karabeli ma więc być zależnem od specyalnego zezwolenia za pomocą paszportu na broń, które wydawać będą naczelnicy powiatów, a we Lwowie i Krakowie dyrekcye policyi; osoby, które otrzymają takie zezwolenie, mogą wyraźnie tylko tę, a

nie inną broń nosić i to tylko przy tradycyjnym stroju polskim składającym się ze zwierzchniej sukni „kontusz“ i spodniej „żupan“, a nie przy innem ubraniu. Nieuprawnione noszenie tej broni należy karać z §. 36., 38. O tem zawiadamia się pana naczelnika powiatu (dyrekcyę policyi) w celu przyjęcia do wiadomości i stosownego ogłoszenia z tym dodatkiem, że należy ściśle przestrzegać tego zarządzenia, a zwłaszcza nie dozwolić noszenia karabeli przy przyjętej w najnowszym czasie za strój narodowy i bardzo rozpowszechnionej sukni „czamarka“.

Decyzyę tę rozesłało Namiestnictwo reskryptem z 30. marca 1861 r. do wszystkich starostw i dyrekcyj policyi dodając od siebie:

„W dotyczących zezwoleniach na broń należy zaznaczyć, że karabelę wolno nosić tylko przy kontuszu i żupanie, a zezwolenie należy udzielać tylko szlachcie, obywatelom miasta Lwowa i Krakowa oraz osobom, które uzyskały stopień akademicki na jednym z tutejszych uniwersytetów, jako stanom, które tradycyjnie powołane są do noszenia w mowie będącej broni, jednak z wykluczeniem uczącej się młodzieży i tylko w niepodejrzanych przypadkach (nur bei sonstiger Unbedenklichkeit). Od odmówienia wolno wnieść rekurs w 14 dniach. W ten sposób znajduje załatwienie zażalenie właściciela dóbr Kochanowskiego z powodu przytrzymania go z karabelą, co do którego, zresztą w gruncie rzeczy nieuzasadnionego zażalenia nie ma podstawy do dalszego wkraczánia“.

Zarazem polecono decyzyę ministerstwa stanu z dnia 24 marca 1860, wyżej cytowaną, opublikować w urzędowej „Lemberger“ i „Krakauer Zeitung“.

Dr Klemens Bąkowski.

Opowiadał mi raz Łuczakowicz, że zwiedzając z Marjanem Sokołowskim Toruń, dowiedzieli się, że gdzieś na bocznej ulicy jest starożytny dom komtura Krzyżackiego. Wybrali się więc na poszukiwanie – znaleźli brudną ulicę, zaniedbane domy, pełno biedoty ale nie mogli dojrzeć żadnego domu, któryby ~~dz~~ architekturą zwracał na siebie uwagę. ~~Wąż~~ Ł. Odezwał się do Sokoł.: „Gdzież tu stoi jakiś ten dom Komtura?" A na to jakiś obok przechodzący ~~[illegible]~~ ~~pijaczek~~ odezwał się po polsku:

– Wstydzilibyście się panowie... masz pan siwe włosy i szukasz bezeceństwa, o! dom Komtura! tfu!

Tak się skończyło poszukiwanie zabytku starożytności Toruńskiej

C A M P O   S A N T O.-

Miłość rodzinna, jako matka tkliwej pamięci o zmarłych, wywołała dbałość o miejsce wiecznego spoczynku, o upamiętnienie go i ozdobienie płytą lub pomnikiem, wdzięczność i uznanie zasług zmarłego przez współziomków podniosły znaczenie pomników, jako świadectwa publicznego uznania, podniosły formę i okazałość.- Od starożytnych począwszy tworzyli artyści wszystkich cywilizowanych ludów, pomniki najrozmaitrzych form, tak na grobach jak i po świątyniach i miejscach publicznych, z kamienia, marmuru, bronzu.- Po skromnych nagrobkach i płytach powstały okazałe grobowce, malowane lub rzeźbione epitafia, samoistne figury lub całe grupy, bądź ołtarzowe oparte o ścianę, bądź wolno stojące.- Uznanie dla zasłużonych ogółowi wywołało powtórzenia pomników, jednej osobie stawiały pomniki rozmaite miasta po swoich

kościołach lub placach publicznych, a w zamożnych społeczeństwach doszedł obecnie luksus pomników do takich rozmiarów, że koszt niektórych idzie w miliony i ich dziesiątki nawet, np. pomnik Wiktora Emanuela w Rzymie.- Dawne pomniki polskie odpowiadają co do kosztów, formy i wartości artystycznej współczesnym zagranicznym, są to wszystko grobowce, sarkofagi, lub pomniki kościelne, bo pomniki wolno stojące na publicznych placach stawiano u nas bardzo mało i późno,dopiero np. Kolumna Zygmunta w Warszawie, pomnik Czarnieckiego w Tykocinie, Jabłonowskiego we Lwowie.- Pierwszym pomnikiem polskim ze składek publicznych był Kopiec Kościuszki w Krakowie.-

Od kilkudziesięciu lat stawianie pomników stało się w zamożnych społeczeństwach rzeczą prawie codzienną, nic więc dziwnego, że u nas budzi się chęć uczczenia w podobny sposób tych zasłużonych.- Ale środki nasze nie mogą iść w porównaniu z bogactwem zachodu, nasze pomniki muszą być tańsze a więc uboższe, mniej okazałe.- Z pewnością byle generał pruski ma bogatrzy pomnik w Niemczech, niż będzie przygotowany z tyloletnim

wysiłkiem pomnik Kościuszki, drugorzędni uczeni i poeci, mają we Francyi okazalsze monumenty, niż u nas Chopin lub Fredro.- Tam, gdzie skutek zależy od ilości włożonych pieniędzy, nie możemy współzawodniczyć z zagranicą, pomniki nasze wolno stojące muszą być przez kontrast świadectwem naszego ubóstwa - dlatego należy oglądnąć się za formą artystyczną taką, któraby łącznie z otoczeniem,pięknością i nastrojem wynagradzała mniejsze rozmiary, mniejszy nakład pieniędzy.-

W wielu miastach włoskich powstały przedwiekami cmentarze - campo santo, swięte pole z halą lub krużgankiem arkadowym obejmującym i pomniki artystyczne.- Najładniejsze campo santo jest w Pizie.- Jest to prostokąt zamknięty z 4-ch stron galeryą gotycką oświeconą od strony wewnętrznej wielkiemi bogato maswerkowanemi oknami; ściany pokryte malowidłami, wnętrze stanowi prawdziwe muzeum pamiątek i dzieł artystycznych /: Zbudowane w XIII. i XIV.w.:/ posądzkę stanowią płyty grobowe .- Pod ścianą, naprzeciw okien ciągną się szeregiem malowniczym sarkofagi, płaskorzeźbione płyty, mo-

numentalne grobowce, figury allegoryczne, pomniki, biusty, od najdawniejszych do dzisiejszych czasów, to pomnik cesarza Henryka VII. z r. 1315. to sarkofag biskupi z r. 1418., urna etruska obok artystycznej płaskorzezby grobowej, rzymskiego sarkofagu i biustów cezarów, pomniki zasłużonych Pizańskich, Jana i Mikołaja Pizanów, /: budowniczego tych krużganków i rzeźbiarza :/ także i mnóstwo innych, między tymi okazały z allegorycznemi figurami pomnik znanej w Krakowie z występów w r.1818. śpiewaczki Catalani, z białego marmuru.- W r. 1866. wybudowano w Medyolanie Campo santo otoczone również arkadowemi galeryami na pomniki przeznaczonemi - znowu kosztem olbrzymim, o jakim nawet myśleć nie możemy.- Widok Pizańskiego cmentarza przypomniał mi, że i my w Krakowie mamy coś podobnego, mniejszego nieco, ale pięknego, uroczystego, zapełnionego już częściowo w sposób prawdziwie artystyczny - są to gotyckie krużganki klasztorów: Dominikanów, Franciszkanów i Augustynów, otaczające czworokątny wirydarz klasztorny, owiecone zeń gotyckiemi oknami.- Ściany pokryte już malaturami, lub obrazami zwłaszcza w górnej części, poniżej już

dawne campo santo, a dużo miejsca na uzupełnienie go.- W krużgankach Dominikańskich nagrobki: poety Szymona Zimorowicza, humanisty Novicausprana, uczonego Benedykta z Kozmina - we Franciszkańskich galerya portretowa biskupów - w Augustyańskich starożytne malowidła, piękne wejście do kaplicy, kapitularza i zakrystyi.-

Szczególniej odnowione, jasne krużganki Dominikańskie stanowią godną widzenia osobliwość Krakowa.- Gdyby je wypełnić jeszcze nie wedle jakiegoś szablonowego planu, lecz z pozostawieniem swobody artystom w wyborze formy i materyału, to nagrobkami z portretem czy biustem, to płytami płaskorzezbionemi lub rytemi, bronzowemi lub marmurowemi, to sarkofagami lub wolno stojącemi figurami ku pamięci zasłużonych jak Dąbrowskiego, Woronicza, Chopina, Słowackiego, Michała Wiszniewskiego, Matejki, Kossaka i t.d. - stworzyłoby się rodzaj panteonu narodowego.- Natura takiego przedsięwzięcia zakreśla sama mniejsze rozmiary dzieł sztuki, koszt ich byłby znacznie mniejszy, niż pomników na placach publicznych, wymagających wielkich wymiarów, tylko wartość

artystyczna byłaby decydującą i ona przemawiałaby do zwiedzających, a nie ogrom i suma wydanych pieniędzy.- XX.Dominikanie nie czyniliby niewątpliwie przeszkód takiem ozdobieniem ich starożytnego zabytku.- Pomniki łącznie z architekturą i całym nastrojem poważnego, wiekowego, pięknego zabytku stworzyłyby całość, którąby każdy musiał się cieszyć.- Cześć dla jednostek czczonych pomnikami znalazłaby wyraz - a pomniki same opiekę i bezpieczeństwo.-

Dr.Klemens Bąkowski.

Drukowane w Nowej Reformie.-

43

Chleb w starożytnym Egipcie.

Sprawa „chleba naszego codziennego“ nigdy nie była tak aktualną w Polsce jak dzisiaj. Dysputują o nim nietylko rolnicy, piekarze, gospodynie, ale nawet starzy kawalerowie, którym dotąd nigdy jeszcze na myśl nie przyszło zastanawiać się nad produkcyą chleba lub bułki — więc i felieton z prozaicznym tytułem „chleb“ znajdzie dziś łatwiej czytelników, niż za owych dawnych czasów, kiedy to niegdyś w r.... 1913 i 1914, były, jak opowiadają starzy ludzie, rożki maślane po 4 hal. ciastka drożdżowe po 10 hal. itd., gdy dziś ich wcale niema, lub w drodze jakiejś kontrabandy dostać je można po 70 halerzy!

Smak potraw mącznych jest owocem wywołania działania chemicznego w cieście (drożdże, fermentacya), działanie to naukowo rozpoznano jako wpływ pewnych bakteryj dopiero przed niedawnym czasem, ale jak dawno wprowadzono bezwiednie tę chemią kuchenną, jest kwestyą dotąd bardzo trudną do rozwiązania. W wielu okolicach dotąd używane są placki (podpłomyki) wypiekane z mąki zarobionej wodą, bez wowołania „rośnięcia ciasta“.

W badaniu przeszłości chleba sięgnięto bardzo głęboko w przeszłość, bo przypomniano sobie zabytki Egiptu, z pismem i obrazowemi przedstawieniami na parę tysięcy lat przed Chrystusem. Dają one bowiem i w tym względzie interesujące wyjaśnienia. Z prac badacza niemieckiego, Fr. Woeniga, streszczam tu owe wyjaśnienia, jako w obecnym czasie dla wszystkich interesujące.

Zamierzchła przeszłość uprawy roli w Egipcie wynika już stąd, że podania tego kraju, wyprzedzające historyą pisaną i malowaną, podają, iż bóstwa Osiris i Iryda darowały ludom nad Nilem pszenicę, żyto, i uczyły ich uprawy roli, wina, oliwy, pieczenia, robienia wina i piwa. Najstarsze obrazkowe przedstawienia na zabytkach egipskich z trzeciego tysiąca lat przed Chrystusem pokazują już uprawę pszenicy. Z tegoż czasu pochodzą znalezione w katakombach Sakkary kłosy żyta na misie. — Liczne malowidła z następnych epok objaśniają sposób siania, żniw, młocki przez deptanie wołami, składanie worów ze zbożem do śpichlerzy, wreszcie robienia ciasta i pieczenia. W zapiskach oficyalistów wymieniani są naczelnicy domów piekarskich. Papyrus Rellina w Paryżu z czasów pobytu Izraelitów w Egipcie, wspomina, że naczelnik piekarni królewskiej dostarczył 144.064 chlebów do magazynów królewskich.

Ziarno tłuczono w moździerzach i tarto. Zachowały się statuetki, przedstawiające tarcie ziarna na pochyłej płycie kamiennej płaskim kamieniem. Mąka spada do wanienki u spodku płyty umieszczonej. Nie spotyka się na obrazach egipskich młynów, chociaż wspomina o nich Mojżesz (2. 11. 5.). Prawdopodobnie były to żarna, ręcznie obracane. Sitka do przesiewania mąki robiono z włókien papyrusu. Jedna statuetka w Muzeum w Bulaku przedstawia służącą, pochyloną nad koszem, z którego obiema rękami wyjmuje ciasto. W grobie Ramzesa III w Tebach (koło 1200 roku przed Chrystusem) jest wielkie malowidło, przedstawiające izbę piekarnianą. Na lewo w górze stoi kosz z ciastem, pod nim stoją dwaj słudzy, którzy ugniatają nogami ciasto, prawdopodobnie po posoleniu w drewnianej pace, podpierając się dla utrzymania równowagi kijami. Również Herodot wspomina, że Egipcyanie urabiają ciasto nogami. Na wspomnianem malowidle w grobie Ramzesa, odnoszą następnie robotnicy ciasto i wodę w dzbanach do innego robotnika, który na kamiennej płycie nadaje ciastu kształty rozmaite: to płaskie placki wielkości talerza, a grubości na palec, okrągłe, owalne, trójkątne, kwadratowe, półokrągłe, ślimakowate, wyciska na nich łuki, kreski, pasy, lub dołki dla ozdoby. Niektóre, zapewnie cukiernicze, mają kształty gwiazd, kwiatów i zwierząt. — Ubodzy ofiarowywali bóstwom i zmarłym zamiast zwierząt ofiarnych, chleby w postaci zwierzęcej. Piec z gliny miał kształt przewróconego dzbana, wewnętrz rozniecano ogień, a na rozpalone ściany pochyłe lepiono ciasto w celu upieczenia. Ludzie biedniejsi piekli na rozpalonych płytach kamiennych, albo na polu w gorącym popiele. Na jednem malowidle robotnik posypuje czemś pieczywo, prawdopodobnie korzennym proszkiem, a dalej inny odnosi gotowe pieczywo w płaskim koszu na głowie.

W napisach hieroglificznych ma chleb rozmaite nazwy, co wskazuje na rozmaite rodzaje. W pewnem rozporządzeniu polecono jednemu miastu, aby na przyjazd faraona przygotowało 16.000 sztuk dobrego chleba w 6 rodzajach, 13.200, w innym rodzaju i 4.000 placków. Na świątyni w Medinet Habu jest wyryty kalendarz, podający liczbę ofiar z chleba dla kapłanów. W testamentach przekazywali Egipcyanie wielkie ilości chlebów, mięsa, wina etc., jako ofiary grobowe złożyć się mające, ale nie wiadomo, czy spadkobiercy bardzo kwapili się dopełnić tych ofiar...

W różnych muzeach znajdują się chleby, znalezione w grobach egipskich po tysiącach lat od ich założenia ku czci nieboszczyka...

Kl. B.

N Reforma
z 7/2 1917.

litacy w Austryi nie mają obecnie jeszcze obowiązku stawiania się do przeglądu. Obowiązek taki istnieje obecnie tylko na Węgrzech.

Brak chleba. Od kilku dni wzmagający się brak chleba daje się dotkliwie odczuwać ludności. Kilka piekarń z powodu nie otrzymania mąki nie dostarcza chleba. Wobec tego, że obecnie niema w handlu ani mąki, ani kasz, a ziemniaki są tylko w ograniczonej ilości, chleb jest podstawą pożywienia zarówno biedaków, jak i zamożniejszej ludności. Odwołujemy się do władz miejskich, aby jak najenergiczniejszą interwencyą umożliwiły wyżywienie się ludności i postarały się o równomierny rozdział mąki dla wszystkich piekarzy, w ilości, odpowiadającej wydanym kartom chlebowym. Wobec utrzymujących się silnych mrozów, zachodzi także konieczność uregulowania sprzedaży, aby biedacy, czekający w »ogonkach«, nie byli narażani na śmiertelne przeziębienie się, a w rezultacie po dwugodzinnem czekaniu odchodzili z niczem. Widok tych ludzi, marznących o wczesnej rannej godzinie przed sklepami miejskimi wzruszyćby powinien organa magistrackie. Dziś kilka piekarń nie wypiekało chleba, skutkiem czego w wielu rodzinach odbywa się post chlebowy przymusowy.

Sprzedaż jaj w sklepach miejskich. Miejskie biuro aprowizacyjne zawiadamia, że otrzymało zna-

Natan Einsiedler, wreszcie dwaj parobcy Jan Juszkiewicz i Ignacy Sokół. Według aktu oskarżenia szajka ta zabierała różne towary na szkodę wymienionych firm w roku 1916. Oskarżenie wnosi prokurator dr. Raczyński.

Z kraju.

Rada Stanu Królestwa Polskiego do Lwowa. W odpowiedzi na telegram hołdowniczy Lwowa, nadeszła od Rady Stanu następująca odpowiedź:

W a r s z a w a. „Za wyrażone nam życzenia przesyłam imieniem Tymczasowej Rady Stanu prześwietnej Radzie stoł. m. Lwowa wyrazy głębokiej podzięki i czci. Marszałek Koronny: *Niemojowski*“.

Prezydent Rutowski zjawił się onegdaj w ratuszu lwowskim, gdzie odbył z dyrektorem p. Bol. Ostrowskim kilkugodzinną konferencyę. P. Ostrowski informował dr. Rutowskiego wyczerpująco o rozmaitych sprawach gminy, oraz zawiadomił go, że wszystkie pozostawione przezeń przed wywiezieniem rzeczy, znajdują się w należytym porządku. Niebawem dr Rutowski obejmie urzędowanie jako pierwszy zastępca komisarza rządowego.

Jak już wspominaliśmy, prezydent Rutowski wyjeżdża do Krakowa dnia 16 bm., następnego dnia

był grzywnami i więzieniem.

Kawalerski podatek w Anglii. Jak donosi „Daily Mail“, angielskie ministerstwo skarbu wystąpi w najbliższym czasie z projektem ustawy o podatku kawalerskim. Podatek ten ma być opłacany przez wszystkie osoby, które nie wstąpiły w związki małżeńskie i to bez różnicy płci, a więc i przez kobiety, o ile nie są wdowami lub rozwódkami.

Przy przeprowadzeniu tego projektu angielskie ministerstwo będzie musiało więc rozstrzygnąć jedną drażliwą kwestyę. Mianowicie określić granice wieku, kiedy kobieta przestaje być młodą panną, stając się — mówiąc lapidarnie — „starą panną“, która będzie już musiała opłacać podatek kawalerski. Kwestya ta żywo zajmuje koła kobiece w Anglii.

Komitet parafialny św. Floryana przesyła serdeczne podziękowanie WP. Tomaszom K n o b l o m za ofiarowaną łaskawie kwotę 200 K na cele tegoż Komitetu.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We środę, dnia 7 b. m.: »Nasi najserdeczniejsi«, komedya W. Sardou.

Odpowiedź Szwajcaryi.

Kolonia, 7 lutego.

„Kölnische Zeitung“ donosi z Zurychu:

Można z pewnością twierdzić, że szwajcarska Rada związkowa **nieprzyjmie wezwania Ameryki, ażeby się przyłączyła do akcyi przeciwko Niemcom.**

Odpowiedź Szwajcaryi została już Wilsonowi wręczona, ale ogółowi nie jest jeszcze znaną.

Udział Ameryki w wojnie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 7 lutego.

owojorski korespondent „Daily Tel.“ donosi, że w różnych departamentach w Białym Domu i w kongresie **nastąpiło wielkie ulżenie, gdy okazało się, że zatopienie parowca „Houstanic“ nie było czynem, którythy wojnę czynił konieczną.**

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

†

ANTONI OPOLSKI

obywatel i b. radny m. Rzeszowa, szeregowiec powstania z roku 1863, długoletni przełożony cechu rzeźników i masarzy w Rzeszowie

przeżywszy lat 76, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 6 lutego 1917 roku w Krakowie.

Zwłoki przewiezione zostaną do Rzeszowa, gdzie pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 9 lutego 1917 roku.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego **w Krakowie.**

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.

Figura na Pędzichowie

Książę W...n popadł mimo znacznego majątku w trudności finansowe grożące mu bankructwem (zdaje mi się koło r. 1883) Kalkulacya wykazywała, że gdyby sprzedał grunta przy ulicy Krupniczej koło obecnych antyków zwłaszcza, gdyby tam ulicę poprowadzono (dziś ul. Szujskiego) zdołałby uratować część majątku. Ale w ogrodzie tych gruntów, na jakie 1½ metra od ulicy stała na rogu figura M. Boskiej na kolumnie, pod którą siadywała żebraczka, usunięcie więc tej figury wywołałoby protesty i nieprzyjemności. Długo radzono i myślano, ale na usunięcie figury nie można

się było odrazu, a z figura nie
można było korzystnie zparcelować
gruntów. Ale sam właściciel wy-
nalazł środek na temu. Odbył długą
konferencyę z żebraczką z pod figu-
ry — i w parę dni objawiła się M.
Boska we śnie żebraczce, żądając,
aby jéj figurę przeniesiono z pod
dobrych młynów na Pędzichów.
Sprawa stała się głośną, żebraczce
powtórzyła sen, udała się do
p. W...... ten do sąsiadów — po
czem p. W. oświadczył, że ponosi
koszta przeniesienia figury na
Pędzichów — co też uczyniono
ku ogólnemu zadowoleniu ~~[illegible]~~
pobożnych sąsiadów — ~~a~~ grunta
~~z~~parcelowano, a przy nich powstała
ulica, nazwana najpierw szkolną
potem Szyslerego, który naprzeciw
wylotu tej ulicy miał domek z

ogrodem przy ul. Kopernika.

45

Nowa Reforma

6/6 1912.

Dr. KLEMENS BĄKOWSKI.

Wieża Maryacka.

W sprawach dobra publicznego przychodziła i przychodzi zawsze ofiarność jednostek w pomoc tam, gdzie dochody publiczne z podatków czy opłat nie wystarczają do zaspokojenia wszystkich potrzeb publicznych. W głębokiej a nawet nowszej przeszłości potrzeby duchowe, jak kościoły, szkoły, szpitale, były zaspokajane tylko z ofiarności prywatnej. Ta zamyka się zawsze w szczupłych granicach, o ile więc wystarczała, zwykle niezupełnie, na pokrycie bieżącej potrzeby, to nie starczyła na zapewnienie przyszłości; stąd we wszystkich krajach przeliczne ruiny cennych nieraz zabytków, stąd trudy o koszta konserwacyi.

Kościół Maryacki, tak wspaniały i pełen pierwszorzędnej wartości zabytek, pochłonął przez całe wieki ogromne sumy z ofiarności jednostek na swoje powstanie i na swoją ozdobę, ale nie zdołał zebrać funduszu na kosztowne utrzymanie tak ogromnego gmachu. Znowu ofiarność publiczna dopomogła do jego odnowy, a obecnie rusztowania okryły jego wysoką wieżycę od dołu aż po szczyt, podobno najwyższy w Polsce. Zapiski historyczne i fachowe wnioski, wyciągnięte ze struktury, materyału, stosunku wież do korpusu kościoła Maryackiego dowodzą, że zbudowane były w niższych częściach w drugiej połowie XIII wieku.

Cały korpus kościóła został w wieku następnym przebudowany. Sklepienie nawy środkowej zwaliło się w r. 1442, a ślad jego wysokości pozostał po wieżach, które jedne pozostały z najdawniejszej budowy. W wieku XV zostały dopiero podwyższone.

Wieże Maryackie, podobnie jak cały budynek, zbudowane są z cegły, która w Małopolsce od połowy XIII w. wchodzi w użycie, z użyciem kamienia do części konstrukcyjnych, podobnie jak we wszystkich kościołach krakowskich z wyjątkiem katedry, która przeważnie z kamienia jest zbudowaną.

Wieże do wysokości pięciu pięter są zbudowane wedle jednego planu, piętra w jednakiej wysokości oddzielone gzymsami kamiennemi okapowemi, okna ostrołukowe z resztkami maswerków mają po bokach ostrołukowe nisze. — Wejścia, prowadzące na wieże, są pierwotne, w okrągłych klatkach schodowych, na rogach wieży umieszczonych, prowadzących do II piętra nad kaplice, mieszczące się w parterze i I piętrze wież. Kaplice wieżowe są zasklepione; nad niemi wznosi się przez całą wysokość wieży bałkowane rusztowanie, dźwigające w wieży wyższej schody drewniane ku izdebce strażnika, w wieży niższej dzwony kościelne. Na wieżę wyższą prowadzi 69 stopni kamiennych kręconych do II piętra, stąd 143 drewnianych, nierówno wysokich i uciążliwych, do izby trębacza. Wysokość części murowanej wieży wyższej do górnego kamiennego gzymsu wynosi 52·99 m., do osi kuli nad koroną 78 m., a do chorągiewki 80·44 m. (wedle pomiaru teodolitem).

W r. 1383 wspomniane są kaplice wieżowe. W rachunkach miejskich jest wspomniany w r. 1392 wydatek na reparacyę okien na wieży Maryackiej i pensya 8 groszy tygodniowo dla strażnika na wieży Maryackiej z dodatkiem po pół grosza na trębaczy.

Z tego okazuje się, że już w XIV wieku miasto było w posiadaniu wieży i łożyło na nią i na strażnika. Odtąd stale wieża ta nazywa się „wieżą straży“ (turris excubiarum).

W r. 1400 podejmuje Rada miasta jakąś wielką robotę koło tej wieży, bo w wydatkach zapisano pokaźną sumę na ten cel, 175 groszy, wtedy więc — jak się zdaje z wysokości wydatków — podwyższono wieżę i zbudowano górną część ośmioboczną, pod szczytem. W roku 1406 egzekutorowie testamentu Jana Pauswanga złożyli 100 groszy na fundusz pokrycia wyższej wieży Maryackiej, a w r. 1408 zapisano wydatki miejskie na rznięcie tarcic na dach, na zdejmujących dawne pokrycie, układających nowe pokrycie (tectoribus), oraz blacharzom (laminificibus) i na zakupno ołowiu po 14 skojców za cetnar.

Mylne jest więc zdanie, z niedokładności dokumentu z r. 1478 płynące, że przed r. 1478 wieża była deskami tylko pokryta. Mianowicie gdy w r. 1478 restaurowano szczyt wieży, złożono w gałce szczytowej dokument pamiątkowy, w którym jest ustęp: „ołowiem pokryto, co pierwej drzewem było kryte". Ustęp ten tłomaczyć tak należy, że miejsca, gdzie ołów zniszczał i tylko drzewo przed deszczem chroniło, nanowo pokryto ołowiem, bo pokrycie ołowiem w r. 1408 nie ulega żadnej wątpliwości. Trudno nawet przypuścić, aby wieża głównego kościoła w Rynku była deskami krytą, i to mając na pokrycie legat 100 grzywien z r. 1406 od Jana Pauswanga. (C. d. n.)

Dr. KLEMENS BĄKOWSKI.

Wieża Maryacka.

(Ciąg dalszy.)

Gdy w r. 1843 w czasie restauracyi szczytu zdjęto gałkę i otwarto, znaleziono w niej następujące dokumenty pergaminowe (podaję je w polskiem tłumaczeniu z łacińskiego tekstu, ogłoszonem w r. 1843 w „Gazecie Krakowskiej").

„Roku pań. 1478... wybudowane i odnowione ten szczyt wieży w obecności sławetnych i znamienitych tego miasta rajców Marcina Bełze, Jana Wirzingka, Mikołaja Creydlera, Pawła Newburgera, Jana Karnowskiego, Jana Gertmana i Sefrida Bethmana. Ósmym i pierwszym był pan Walter Kezinger, który tegoż roku zmarł, Krzysztofa Rebencz z Marienburga pisarza i Jana Heydeke podpisarza rajców, których wszystkich pilnością się działo, że ołowiem pokryto, co pierwej drzewem było kryte. Maciej Cieśla... uzupełnił Heringli".

Pergamin drugi z roku 1545:

„Roku 1478 wieża ta, która pierwej była drewniana, przez przodków naszych rajców Krak. odnowiona i ołowiem pokryta była, jak się czyta w piśmie, które w gałce na szczycie znaleziono. Gdy zaś już od pewnych lat na różnych miejscach płyty ołowiane przez wiatry zrzucone i szkody różne się poczyniły, Edylowie, zawoławszy mistrza Jana, za Renem w Spirze urodzonego, do reparacyi tego, co się popsuło i gdy on na powrozie i z pomocą swych przyrządów do gałki się dostał, znalazł drzewo szczytu, na którym złocona gałka i chorągiewka na wietrze tkwiły, do wnętrza zgniłe i zepsute, przez co poszukano innego sposobu i zniósłszy gałkę, chorągiewkę i stary szczyt, na nowo wszystko wyrestaurowano i włożono do dawnego miejsca skrzyneczki dwie ołowiane, z których jedna w wiązaniu, druga w gałce złoconej była i dodano to pismo w dniach czerwca za prokonsulatu P. Stanisława Straussa. Wtedy rajcami byli wedle czasu wstąpienia do rady: pierwszy P. Piotr Danigiel, rodem Krakowianin i przewodniczący, P. Jost Ludwik Dijecz (Decius) Wissenburczyk, sekretarz N. Pana, edyl P. Maryi, P. Albert de Craina, medycyny doktor, Stanisław Salomon Krakowianin, roku tegoż przewodniczący i skarbnik, P. Michał Bogacz Krak., P. Wacław Chodorowski Krak., Hieronim Spiczyński przewodniczący w Wieluniu, Jan Aichler z Frysztata z Austryi nad Anizą, P. Hieronim Krugel z Eistedtu, P. Bartłomiej Cromer z Wartenberga, Erazm Schilling, Jodok Schilling edyl, bracia z jednego ojca zrodzeni, Erazm Bank Krakowianin, Kasper Guczi Florentczyk, Jan Lonbek, Wissenburczyk, Bartł. Remar Krak., Erazm Wunsam obojga praw doktor, Krak., tego roku skarbnik, Stanisław Strauss, Krak. przewodniczący, Andrzej, syn Marcina z Opoczna, medycyny doktor, Mikołaj Baranowski de Monte Aquilae, z ziemi raweńskiej (czy rawskiej?), przewodniczący, Bart. Habicht Krak. przewodniczący, Jan Kleczowski z Kleczowa, przewodniczący, Grzegórz Schniczer z Gniezna, Paweł Kurnicki, Litwin, przewodniczący (rajcy wybierali 6 przewodniczących, którzy kolejno po 6 tygodni przewodniczyli radzie); sekretarzami radzieckiemi byli Stan. Aichler, ob. praw dr. i Waleryan Pernus, magister sztuk, obaj żonaci, Zakrystyan p. Piotr, syn piekarza Krak., wicezakrystyan P. Paweł, syn piekarza z Biecza. Pleban P. Mikołaj Waltek doktor Kanonów, Archipresbiter i to od naszego Kościoła i rady napisano.

Za szczęśliwego panowania Zygmunta Ojca roku trzydziestego dziewiątego i Zygmunta Augusta Syna roku szesnastego najjaśn. i najsławniejszych królów, schizmą spraw kościelnych dotkniętych, za Pawła III. papieża i Karola V. rzymskiego cesarza, szczęśliwego i zwycięskiego, Najprzewielebniejszego Piotra z Gamratów arcybiskupa Gnieźnieńskiego i biskupa Krak. Jaśnie Wielm. P. Jana hrabi z Tarnowa, Kasztelana Krak. Piotra Kmity, hrabi na Wiśniczu, wojewody i starosty Krak. Wielkiego marszałka. Rzeczpospolita Krak. wieloma wtedy do-

46

tknięta niekorzyściami. Zdziałano i włożono przez Josta Ludwika Deciusa w swojem i kolegi Jodoka Schillinga nieobecnego imieniu, koszt cały pieniądzmi kościoła pokryty jest. Roku Pań. 1545, dnia 25 czerwca Jostus Ludwik Decius Sw. cesarskiej kuryi palatyn, Naj. Króla Zygmunta I. Sekretarz, Woli Chełmskiej dziedzic, carkarius wielicki, wójt Piotrkowski, rajca Krak. edyl, mennicy Królewskiej przełożony, pismo to z ręki syna Josta własną moją ręką podpisałem. Roku i dnia jak wyżej.

W r. 1562 reparowano ponownie wieżę Maryacką i złożono z tego powodu następujący dokument w gałce wieżowej:

„Roku Pań, 1562... za panowania Naj. Zygmunta Augusta Króla Polskiego... naprawiono znowu za staraniem panów edylów Kościoła N. P. Maryi szczyt i cały wierzch i chełm wielkiej wieży tejże świątyni. W którymto czasie w całym świecie chrześcijańskim rozeszła się najwyższa rozterka co do czystości ewangelii i całej religii Chrystusowej, tak dalece, że nawet to kwitnące i obszerne Królestwo Polskie nie było wolne od tej walki. Odbywano także dlatego w tym czasie przy największej liczbie Kardynałów, biskupów i całego duchownego stanu sobór powszechny w mieście Trydencie, sobór powszechny przez papieża zwołany, toż o jego skutku z powodu nieobecności Naj. cesarza i książąt chrześcijańskich bardzo wątpiono. Nadto w tym roku Naj. Pan z powodu poddania się księstwa Liwonii i w celu jego obrony i pieczy podjął wielką wojnę przeciw Księciu Moskwy, któratο sprawa i okoliczności wynikających niebezpieczeństw, zatrzymała dłużej Naj. Pana w Wielkiem Księstwie Litewskiem. To zaś stało się za Najprzewielebniejszego Filipa Padniewskiego wtedy biskupa Krakowskiego i podkanclerzego JWP. Jana z Ocieszyna kanclerza Królestwa Polskiego... W tymże roku wybudowano granarium publicum na rynku Krakowskim przez sławetnych przełożonych skarbu publicznego, niemałym kosztem. Dalej tego miasta byli przełożonymi czyli rajcami sławetni: PP. Bartłomiej Kromer, którego w r. 1538 rajcą obrano, Erasmus Bank edyl kościoła P. Maryi i Skarbu miasta przełożony r. 1541 wybrany, Mikołaj Baranowski edyl P. Maryi wybrany 1544 r., Bartł. Habicht wybrany 1544 r., Erazm Czeczotka wybrany 1547 r., Wawrzyniec Rembieski wybrany 1546 r., Mikołaj Koszlis wybrany 1548 r., Grzegórz Guttéter wybrany 1551 r., Jerzy Schillingk wybrany 1551 r., Jan Crokier wybrany 1551 r. Stan. Czirus skarbnik m. wybrany 1551 r., Szymon Crumpfelt wybrany 1553 r., Jan Ult wybrany 1556 r., Dr Albert z Poznania fizyk Naj. Pana wybrany 1556 r., Erazm Aichler wybrany 1556 r, Bartł. Schenbek wybrany 1557 r., Józef Zelyn wybrany 1551 r., Waleryan Pyrnus wybrany 1558 r., Andrzej Marstella wybrany 1558 r., Joachim Krzyżanowski wybrany 1557 r., Stefan Haller wybrany 1560 r. Notaryuszami miejskimi byli dwaj: Jan Groth z Gostynina i Mateusz Skoceń. Przełożony kościoła P. Maryi był wtedy wielebny Tomasz Psonka Archipresbiter i doktór teologii, wrocławski, sandomierski i pułtawski kanonik, sekretarz Naj. Pana i pierwszy notaryusz JWP. Jana z Ocieszyna Kanclerza Królestwa Polskiego“.

Z dokumentów tych widać, że gałkę otwierano tylko w latach wymienionych w poprzednich dokumentach, a potem ostatni raz w r. 1843, że więc szczyt od r. 1478 był tylko naprawianym, ale nie zmienianym. Niezwykle piękny i oryginalny szczyt wieży, przedstawiający smukłą piramidę, otoczoną wieńcem 16 wieżyczek, stoi więc już od czterystu przeszło lat ku ozdobie miasta. Dokument z r. 1478 wspomina na czele „wybudowano i odnowiono ten szczyt“, prawdopodobnie więc wtedy stworzono piękne to dzieło. W rok przedtem rozpoczął Wit Stwosz pracę nad wielkim ołtarzem dla kościoła P. Maryi, nad którym 10 lat pracował. Niepodobna, aby go nie pytano o zdanie co do właśnie robić się mającego zakończenia wieży. Czy nie on to właśnie nakreślił projekt tego szczytu? Jest to tylko przypuszczenie, ale pomysł tego szczytu godnym jest Stwosza.

Od r. 1479 w dzisiejszym kształcie, prócz korony w r. 1666 dodanej, zdobi miasto wieża Maryacka, a strażnik jej, który dawniej czuwał także nad tem, aby nieprzyjaciel nie zbliżył się niespodzianie (n. p. pretendent do korony polskiej Maksymilian współzawodnik Batorego, Szwedzi, w końcu Rosyanie za konfederacyi barskiej i Prusacy za Kościuszki) — szuka dziś tylko okiem śladów pożaru, aby straż ogniową zaalarmować, wytrębuje odwieczne hejnały i wybija godziny na dzwonie. (Dok. nast.)

(Dokończenie.)

Strażnik na wieży jest obowiązany co godzina na znak swej czujności wytrąbić z wieży melodyę, zwaną hejnałem. Zwyczaj ten jest bardzo dawny, bo już wzmianki XVI wieku nazywają go dawnym. Przypuszczają, że zwyczaj ten przyszedł z Węgier, gdyż „hajnal“ po węgiersku znaczy jutrzenka, a pieśń grywaną po miastach lub obozach wojskowych dla budzenia mieszkańców o świcie tak nazywano.

Z końcem XVIII wieku w epoce wojen i upadku Krakowa ustał ten obyczaj, dopiero Tomasz Krzyżanowski, wiceprezydent Krakowa w roku 1810, z żoną Julianną z Lichockich, zapisali pewien fundusz, aby trębacz dalej wytrębywał z dodatkiem. że przez oktawę Bożego Ciała ma w czasie procesyi odegrać pieśń: „Twoja cześć, chwała“.

Po restauracyach z r. 1546 i 1562 podejmowano już tylko mniejsze naprawy w latach 1628, 1646, 1668 i 1725. Miasto podupadło i zaczęła się teraz wyłaniać kwestya, na kim ciąży obowiązek restauracyi wieży.

W wiekach średnich, t. j. w epoce najliczniejszych fundacyj, zapisywano fundusze na budowę, na utrzymanie księży, na msze — ale o stworzeniu funduszu na naprawy w przyszłości nikt nie myślał. Zresztą zamożność była większa, więc w razie potrzeby naprawy znajdowali się dobrodzieje.

Od XV wieku miał kościół Panny Maryi w Krakowie dwóch administratorów, Edylami zwanych, zwykle z pomiędzy radców miejskich, przez magistrat wybieranych. Do obowiązków ich należała piecza nad utrzymaniem gmachu kościelnego i administracya funduszów, na potrzeby kościoła Panny Maryi przeznaczonych.

Nazwisko Edylów przeszło później na prowizorów kościelnych; w ostatnich czasach długo prowizorów nie było; dopiero w r. 1842 Senat rządzący, wchodząc w dawniejsze prawa magistratu, mianował prowizorami kościoła Panny Maryi JX. Ziołczyńskiego, Prokuratora tej świątyni i p. Jana N. Waltera, obywatela m. Krakowa.

Gdy miasto po drugim najeździe szwedzkim zupełnie zubożało, brakło Radzie miasta funduszów na reparacyę wieży, która z biegiem lat była w coraz gorszym stanie. Lustracya z roku 1711 tak opisuje stan wieży:

„Descriptio ruinarum in Turri excubarium A. D. 1711. In ipso ingressu są dwoje drzwi żelazne obite, w których zamek zły. Wyszedłszy z kamiennych schodów, w pierwszej sionce, gdzie się zaczyna kompas do zegaru, jest śmieci i plugactwa wiele. Wyszedłszy wyżej na górę, jest izdebka zamknięta, klucza do niej nie masz, przy której jest śmieci wiele. Na trzecie piętro idąc, sionka jest nad tą izdebką, w której są wagi (od zegaru) deskami obwiedzione. Tych desek nie dostaje czterech ku oknu na rynek; także na podłodze jednej deszczki nie masz; ku oknu zaś na Floryańską ulicę jest jedna deszczka wybita i niewprawiona; śmieci w tej sionce jest siła; także w tej sionce jest ceber do kloaki, w którym bliske plenitudo. Wyżej idąc przy tychże wagach nie dostaje deszczek trzech. Na temże piętrze jest rura do kloaki, z której fecesy na podłogę do sionki wychodzą i tak podłoga tam gnije, fetor tam wielki. Przy tychże wagach, aż do samej Trębaczowej Izby deszczek w koło nie masz. W sionce, gdzie trębacz mieszka, są drzwi nad schodami złe; w tejże izbie jest okien siedm, a okiennic do zasuwania sześć, jednej nie dostaje, zasuwek drewnianych w tych wszystkich okiennicach nie masz.

Izdebka Trębacka, w której okno złe, aż deską zawierają.

Item: W tejże izdebce ściany gliną oblepiane, złe, za dotknięciem się tylko odpadają.

Item: W tejże sionce nie dostaje do zasuwania okien karbików. Te siedm okien nie są dobre, bo z jednych murowanych cegły powypadały, drugie deskami pozabijane. Nad izdebką Trębaczową pod zegarem, we czterech oknach nie dostaje znacznych sztuk ołowiu.

Item: Wyżej trochę — we dwóch także oknach wielkich sztuk nie masz, które według relacyi P. majstra, przez jego czeladnika miały być uszkodzone. W drugich oknach także nie masz ołowiu, lecz znać, iż nie było, bo i znaku nie masz przybijania.

Przy samym zegarze są dwa okna, w jednym jest cały ołów, w drugiem wszystkich sztuk niemasz. Przy izdebce jest wał do ciągnienia różnych rzeczy, przy którym jedna jest tylko korba żelazna, a druga u kowala ratuszowego ma być, której nie chce przybić. (Hip. Kr. Ks. 51 str. 114).

R. 1729 dnia 13 maja. My Rajcy Krakowscy

pożyczamy zło. pol. 3300 od Wielmożnego Jego Mci. Ks. Hiacentego Łopackiego, Kanonika Krakowskiego, Archipresbitera kościoła Panny Maryi, na restauracyę Wieży excubiarum i sumę tę na całym majątku miejskim zabezpieczamy. (Hip. Kr. Ks. 53 str. 90).

W roku 1781 upominał się Archipresbiter miastu o zwrot wypożyczonych na reparacyę wieży wydatków, na co Magistrat rezolucyą z dnia 5 września 1781 roku oświadczył: „iż przystaje i zgadza się honorata Communitas na podaną propozycyą JX. Archipresbitera Krakowskiego, według wypłacania corocznie Złp. 100, aby tylko to w zwyczaj nie poszło, pro hac sola vice teraźniejszej expensy na wieżę Excubiarum łożonej, do lat 22, wynoszącej sumę 2200 Złp. aby nastąpiła"; dnia 6 października 1792 roku Magistrat oznajmia, „iż lubo podług rezolucyi zeszłego Magistratu JX. Archipresbiter dowodów obowiązujących na restauracyę wieży Excubiarum zwanej jeszcze nie złożył, gdy jednak potrzebna jest reperacya dla trębacza pomieszkania na tej wieży dla publicznego bezpieczeństwa osadzonego, dlatego aby departament ekonomiczny tegoż mieszkania tym czasem potrzebną i nieszkodną reparacyą uskutecznił zaleca".

W roku 1841 postanowił Senat Rzptej Krak. odnowić szczyt kosztem publicznym; przystąpiono do dzieła i wniesiono rusztowanie ponad sam szczyt wieży.

Dnia 10 lipca 1843 zdjęto ze szczytu gałkę z chorągiewką i koronę i dokończono restauracyi.

Chorągiewka w kształcie litery M. ma 18 cali długości, z datą 1545 roku, pod nią 1562 r. i litery V. C. Gałka ma średnicy półtora łokcia i jest 3 razy przestrzeloną. W gałce znaleziono dokumenty wyżej cytowane, dwa agnus Dei w papier zwinięte, część odpisu ewangelii na skrawku pargaminu. Korona pochodzi z roku 1666, mierzy 16 łokci w obwodzie. Na jednej części jest herb Krakowa, na drugiej herb bliżej w roku 1843 nieopisany, z napisem przy nim: Petrus Antonius Pestalotius Consul et Lunar (skarbnik) Crac. 1666 i drugi herb z literami T. T.

W r. 1878 pokryto szczyt prawie w całości na nowo kosztem miasta, a gdy w roku 1902 pod wpływem nagłego upadku słynnej dzwonnicy św. Marka w Wenecyi zaczęto się obawiać, aby i wieża Maryacka nie poszła w ruinę, rozpoczął magistrat z funduszów publicznych odnowienie wieży całego górnego ośmioboku i dachu.

Już dawno domagał się restauracyi komitet parafialny kościoła P. Maryi. — Przeciw temu wielkiemu wydatkowi broniło się miasto, twierdząc, że koszta restauracyi należą do parafii (konkurencyi kościelnej). — Komitet parafialny twierdził, że nie może mieć tego obowiązku, bo wieża Maryacka wyższa, jest od wieków w posiadaniu miasta jako strażnica, nie służy na cele kościelne, ma osobne zupełnie wejście zewnętrzne, od którego klucze znajdują się w ręku organów miejskich. W drodze rekursu orzekło ministeryum oświaty, że obowiązek naprawy wieży strażniczej nie ciąży na parafii. Wobec tego poniosło miasto z własnych funduszów koszta restauracyi z r. 1902 i 1903, ponieważ zaś koszta restauracyi całej wieży preliminowane są na około 200 000 K, co przechodzi siły finansowe miasta, i ponieważ rozchodzi się tu o zabytek historyczny, mający ogólne znaczenie, a nie o prostą miejską strażnicę, przeto zwróciło się miasto o subwencyę do rządu i kraju, a otrzymawszy tę pomoc, przystąpiło obecnie do restauracyi wieży pod kierunkiem architekta Jana Zubrzyckiego, a pod nadzorem osobnego komitetu i konserwatora.

Reforma 23/6 1912

Wieża Maryacka.

Od p. Klemensa Bąkowskiego, autora drukowanych w „N. Reformie" artykułów „O wieży maryackiej", otrzymujemy następujące pismo: W artykułach poprzednich o wieży Maryackiej przytoczono treść dokumentów, znalezionych w gałce w r. 1843 i wówczas w „Gazecie Krakowskiej" ogłoszonych. Przy założeniu gałki w r. 1843 włożono napowrót dawne dokumenty oraz nowy, którego treść nie była publikowana wówczas. Dopiero obecnie, po zdjęciu gałki w r. 1912, dokument ten odpisano, a treść jego jest następująca:

„Rok 1843. Gdy przy reparacyi wieży wyższej Kościoła Archiprezbyteryalnego N. Maryi Panny w r. 1837 rozpoczętej z postępem roboty w r. 1842 okazały się ściany podpierające wieżyczki i słupy głównej piramidy mocno nadpsute, przeto za staraniem Senatu Rządzącego i według planu W. Augusta Plasqude Budowniczego Miejskiego przystąpiono do założenia nowego wiązania utrzymującego piramidę wieży, pokrycia jej nową ołowianą blachą i wyzłocenia bani, chorągiewki korony, tudzież gałki i chorągiewek niższych wieżyczek. Wykaz kosztów dotyczący części wieży po nad trębaczem, od miejsca, gdzie się mury wieży kończą, wynosi summę 64,565 złp: rachuiąc 86/125 złotych z jednej grzywny Kolońskiej czystego srebra, którą zastąpiono częścią z właściwych funduszów częścią pieniądzmi z składek parafian zebranemi stosownie do ustawy sejmowej z d. 13 Września 1783 r. o środkach budowy i reparacyi Kościołów.

W dniu 10 lipca 1843 r. spuszczono koronę, chorągiewkę i gałkę, w której znaleziono skrzyneczkę z trzema pargaminami z r. 1478, 1545, 1562, świadczącemi o reparacyi piramidy wieży w pomienionych latach. Gdy już pod kierunkiem W. Karola Kremera, Dyrektora Budownictwa i W, Augusta Plasqude Budowni: Miejskiego zaciągnięte zostały przez Majstra Ciesielskiego P. Sebastyana Szkodzińskiego, strzały o dwa łokcie i sztybor o jeden łokieć dłuższe nad te jakie poprzednio były, w dniu 11 Września 1843 r. w dwudziestą piątą rocznicę uroczystego obchodu nadania ustawy Konstytucyjnej Wol: Miastu Kraków i Jego okręgowi a w 28 roku istnienia tegoż, przystąpiono wśród zgromadzonego ludu do założenia wyrestaurowanej gałki w której złożono nową zalutowaną skrzyneczkę z niniejszym pargaminem, w tę zaś dawniejszą ołowiana z należącemi do niej pargaminami.

Granicę Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu od strony Galicyi Austryackiej stanowi Wisła, od strony Prus Przemsza Czarna, od strony Królestwa Polskiego Przemsza Biała, a następnie granice wsi Płoki, Paczułtowic, Zelkowa, Giebułtowa, Bolenia, Sulechowa, Głęboki, Czulic, i. et. a. Ludność Kraju Wolnego Miasta Krakowa na 21 kwadratowych milach według spisu w r. 1842 wynosi 142008, samo Miasto liczy 40891 mieszkańców, w której znajduje się żydów 11939. Dochody Kraju według Budgetu czynią summę 1812224 złotych pol. 3 gro.

W obecnej chwili Protektorami Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu są: Najjaśniejsi Ferdynand Iy, Cesarz Austryi, Fryderyk Wilchelm IVy. Król Pruski, Mikołaj Iy. Cesarz Wszech Rossyi. Na Stolicy Apostolskiej zasiada Oyciec Święty Grzegż XVI, Rezydentami Najjaśniejszych Protektorów są: ze strony Austryi JWP. Lichmann de Palmrode, z strony Prus JW. d' Engelhardt, z strony Rossyi JW. Baron d' Ungern Sternberg. Senat Rządzący składa się z Prezesa, którym iest: JW. Jan Chrzciciel Schindler S. J. i F. Dr. Kanonik Katedralny Krakowski i Senatorów Ośmiu, któremi są: JJWW. X. Antoni Bystrzonowski Dziekan Kapituły Katedralnej Krakowskiej, Ludwik Sobolewski, Alexander Kiełczewski, Alexy Wężyk, Franciszek Brzozowski, Jacek Księżewski, Prezydujący w Wydziale Skarbowym, Wiktor Kopff O. P. Dr. Prezyduiący w Wydziale Spraw Wewnętrznych i Policyi — i Wincenty Szpor O. P. Dr. Sekretarzem Jeneralnym Senatu Jacek Maiewski. Wikaryuszem Apostolskim i Administratorem Dyecezyi Kielecko-Krakowskiej J. W. X. Ludwik Łętowski Kustosz Kapituły Krakowskiej; — Prezesem Sądu Wyższego J. W. Piotr Bartynowski O. P. Doktor, Prezesem Trybunału JW. Woyciech Majer O. P. Dr. Kommisarzem Rządowym przy Instytutach Naukowych JW. Józef Brodowicz Medy. Dr. Professor Uniwersytetu Jagielleńskiego; Rektorem tegoż Uniwersytetu JW. Kajetan Trojański F. Dr. Professor; Dyrektorem Policyi JW. Filip Wolfarth. Kommendantem Milicyi W. Holfeld Pod Półkownik; Archipresbyterem Kościoła N. Panny Maryi JWX. Ludwik de Haselquist.

Maciej Walenty Sassorski pisał 9/10 1843."

Obecnie restauruje się szczyt wieży, poczem gałka będzie napowrót umieszczona, a do jej wnętrza włożone będą wszystkie dokumenty dawniejsze, oraz nowy akt pamiątkowy ze współczesnymi dziennikami, opisującymi zdjęcie gałki.

Proroctwa wojenne.

O roku ów! roku urodzaju, kiedyto niemłócone zboże na podściółkę słano, konie do pełnych zasieków na zboże wpędzano, na świstku z nieczytelnym podpisem krówki, woły kwitowano! Gdybyż wtedy jaki jaki prorok powiedział nam, coś niecoś prawdy o przyszłości, ileż mielibyśmy dziś po domach mąki, kaszy, zelówek, słoniny, koszul i herbaty! Stanowczo zabrakło nam proroków, choć ich tylu było; wyprodukowaliśmy krocie żołnierzy, dostawców, węgiel, naftę, zboże, a dziś jesteśmy bez węgla, bez nafty, bez zboża, bo nie urodził się żaden prorok, a ci co prorokowali, okazali się fałszywymi. Dwa były proroctw rodzaje: terminowe i ogólnikowe. Do pierwszych należały proroctwa uczonych, że wojna nie może trwać dłużej nad trzy miesiące, bo potem braknie pieniędzy. A tu pieniędzy coraz więcej we wszelkich walutach. Potem przepowiadała w r. 1915 śp. Maryanna Syrek w jatkach Dominikańskich, że wojna skończy się na św. Jana. Czekaliśmy trzy lata na św. Jana, a tu nic. Widocznie śp. Maryanna Syrek nie miała na myśli św. Jana z lat 1915—1917 — czekajmy więc do 24 czerwca 1918. Potem przepowiadała pewna bardzo wysoka osobistość w lecie 1914[1] że wojna skończy się, nim liście z drzewa opadną, p. Srokowski prorokował, że wojna skończy się równie nagle jak wybuchła — ale proroctwa te, jak wiadomo, nie sprawdziły się.

1) Cesarz Wilhelm.

Do ogólnikowych proroctw należy przepowiednia wystającej codzień w rozmaitych ogonkach Magdaleny Gniotek, że wojna skończy się wtedy, gdy ogon z pod Jawornickiego spotka się pod Biskupim Pałacem z ogonem Szarskiego i Suskiego. Oglądamy więc codzień ogony mydlane, maślane, ziemniaczane, cukrowe, a nawet cukierkowy pod Piaseckim, ale dotąd nie doszły do tej długości, jaką miała na myśli Magdalena Gniotek. Możeby jeszcze ograniczyć dowóz, a powiększyć wywóz produktów, to ogony się powiększą i spełni się warunek pokojowy Magdaleny Gniotek?

Pewien kawiarniany polityk twierdzi, że wtedy się wojna skończy, gdy na froncie będzie przynajmniej trzy procent starozakonnych, nie mamy jednak statystyki odpowiedniej, jaki obecnie jest procent. F

Najnowsze proroctwo pewnego wróżbity twierdzi, że wtedy zapanuje pokój, gdy w Europie zapanuje dziewięć królów, tj. czterech z kart, dwóch z szachów, a trzech ze szopki.*/ Czekajmy więc dalej! Aliquis.

F Firmy, że wojna skończy się w tym tygodniu po śmierci ostatniego cywila.

Głos Narodu
23/8 1917

*/ Prokuratorya nie zrozumiała republikańskiej myśli zawartej w tym koncepcie i przepuściła w cenzurze.

49

Czas 11/9 1917

O pomnik Kościuszki.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wiadomość o śmierci Kościuszki, zaszłej dn. 15 października 1817 r., doszła Krakowian w *Gazecie Krakowskiej* dn. 9 listopada. W dn. 19 listopada odezwał się p. Franciszek Jaczewski z Mogiły w tejże gazecie, że Polacy zechcą pewno »przez właściwe środki starać się, aby im wolno było uwiecznić publicznie pamiątkę ich hołdu dla cnót sławnego Kościuszki. — Na sejmie krakowskim postawił Wytyszkiewicz dn. 16 grudnia tegoż roku wniosek o sprowadzenie zwłok do grobu na Wawelu; odbyło się też wiele nabożeństw za Jego duszę. Po złożeniu zwłok Kościuszki w grobach królewskich, ogłosił senat Rzeczypospolitej Krakowskiej składki na pomnik Kościuszki. — Część opinii domagała się pomnika w formie rzeźby i architektury, ale z uwagi na brak rzeźbiarzy polskich zdecydowano się usypać Kościuszce najtrwalszy pomnik, któryby, tak jak mogiły Krakusa i Wandy, przetrwał lat tysiące i wkrótce dokonano tego dzieła. W roku 1860 położono na szczycie głaz z napisem.

Gdy wojsko zamierzyło otoczyć kopiec Kościuszki fortyfikacyami, zobowiązał się skarb wojskowy aktem notaryalnym z dn. 21 kwietnia 1852 r.: zostawić wolny dostęp do kopca przez fortyfikacye, od wschodu słońca do zachodu, z wyjątkiem wojny na czas ścisłej konieczności; dać miejsce na stróża mogiły i oddać kaplicę w pieczę komitetu, czuwającego nad mogiłą, która to mogiła w obszarze 1 morga u podstawy, została wyjętą z własności skarbu wojskowego.

Zapewne niedługo ustanie »ścisła konieczność« zakazu dostępu na Kopiec Kościuszki i nastąpi naprawa tegoż uszkodzeń. Przy tej sposobności należałoby uzupełnić mogiłę w sposób, któryby zdaleka tłomaczył jej znaczenie, a tem byłoby umieszczenie na szczycie gotowej już wielkiej figury Naczelnika dłuta Markoniego, proponowanej dotąd na plac publiczny w mieście. Figura Markoniego, zamaszysta, o wybitnej sylwetce, byłaby na kopcu na całą okolicę widoczną. Mogiła z taką figurą byłaby pomnikiem jedynym w świecie! Dzisiejsze środki techniczne potrafią umocnić nasyp mogiły konstrukcyą

wewnętrzną żelazno-betonową tak mocno, że mogiła udźwiga ciężar spiżowej figury, a mogiła łącznie z tą figurą będzie okazałą unikatową pamiątką Kościuszki.

Dr Klemens Bąkowski.

Umieszczając pismo znanego miłośnika i historyka Krakowa, nie możemy zataić, że nie w całości trafia nam projekt do przekonania. Mogiła sama przez się jest skończonym pomnikiem, nie potrzebującym dopełnienia. Z drugiej strony posąg Kościuszki zapewne nie zyskałby na umieszczeniu go na podstawie, ani rodzajem, ani kształtem nie łączącej się z nim stylowo i ideowo. Mogiła i posąg, to dwa odrębne światy, dwa dalekie od siebie porządki myślenia, dwa sprzeczne pojęcia. Natomiast nic słuszniejszego, jak poruszona w powyższem piśmie konieczność naprawy mogiły Kościuszki, naruszonej przez wojskowość, przywrócenia głazu granitowego z napisem, który ją aż do niedawna wieńczył, i umożliwienia dostępu dla publiczności, pozbawionej obecnie najpiękniejszego z patryotycznem wspomnieniem złączonego miejsca wycieczek koło Krakowa.

Udział Kościuszki w obwarowaniu Krakowa.

N. Reforma 4/X 1917

Na planie zamku krakowskiego, wykonanym przez inżynieryę austryacką w roku 1796, część murowana gwiaździstych fortyfikacyj Wawelu od strony Wisły oznaczoną jest słowy: »Neue von Kościuszko erbaute Enweloppen«. Widok tych dotąd zachowanych murów, podtrzymujących stoki góry, biegnących zygzakowato, miejscami wysokich, gdzie z podnóża wybiegają, a miejscami niższych, gdzie ku szczytowi na górę wstępują, dowodzi, że nie jest to budowa, którąby zdołano wykonać dopiero w czasie powstania Kościuszki, tj. przez wiosnę 1794 r., lecz że to budowa, wymagająca kilku lat czasu. — To też pracowity szperacz, A. Grabowski, zapisał o niej, że »w r. 1790—

50.

1792 fortyfikacye te według nowego sztuki systematu pod naczelnym kierunkiem księcia Wirtemberskiego, a bliższem zawiadowstwem Jana Mehlera i Gawłowskiego, kapitanów inżynieryi, od zachodu wzniesionemi zostały, lecz dokończeniu ich zbieg okoliczności na przeszkodzie stanął«. — W aktach konfederacyi krakowskiej z r. 1793 jest wzmianka, że w roku 1790 przysłano ludzi biegłych w architekturze wojennej dla rozpoznania, czyli zamek ten być może obronnym, poczem przez 3 lata pracowano kosztem około 300.000 złp. naokoło, lecz jeszcze nie dokończono fortyfikacyj.

W r. 1790, w lecie, powstała chwilowo kombinacya podjęcia przez Prusy i Polskę wojny przeciw Austryi. Koło Krakowa zgromadził się korpus polski pod dowództwem ks. Wirtemberskiego i to tłómaczy podjęte wówczas na zamku krakowskim roboty. Kościuszko po powrocie z wojny amerykańskiej został w październiku 1789 r. zamianowany generał-majorem wojsk polskich i objął służbę początkowo w Wielkopolsce, a na wiosnę 1790 przeniesiony został do dywizyi Małopolskiej ks. Wirtemberskiego. Być więc może, że wtedy, jako »biegły w architekturze wojennej«, powołany był do lustracyi zamku krakowskiego i projektu fortyfikacyj, niema jednak na to pisemnych dowodów. Po wybuchu insurrekcyi 1794 wydał Kościuszko nowe zarządzenia obronne i wtedy uzupełniono nieskończoną pierwej fortyfikacyę zamku. W każdym więc razie Kościuszko przyłożył rękę do budowy tych murów zamkowych od strony Wisły, czy to w r. 1790, czy w r. 1794, skoro Austryacy po zajęciu Krakowa, zanotowali to za świeżej pamięci na swym planie. — Mur ten, jak to widzieć można, był niższy nieco, niż dzisiaj, gdyż Austryacy w 1850—1852 podwyższyli go i zakończyli krenelażem (zębami), które to zęby, zasłaniające tylko widok, obecnie usunięto. Roboty w r. 1852 prowadził krakowski majster murarski, Zieliński.

Co do obwarowania miasta, uznał Kościuszko mury i baszty okalające (w miejscu dzisiejszych plant) za niedostateczne i kazał miasto otoczyć wałem i rowem, a do kopania i sypania musieli przykładać się wszyscy obywatele, co czynili z wielką ochotą przeważnie, wychodząc do kopania kompaniami z muzyką i śpiewając piosnki »przez wysmażone akademickie mądre subjekta z pracą wielką elegancko po-

komponowane«. — W Krakowie bowiem wtedy urodziły się pierwsze pieśni patryotyczne, powszechnie potem przyjęte, jak: »Do broni, bracia, do broni!«, »Dalej żywo, dalej żywo, otwiera się dla nas żniwo«. Tylko prezydent, pan Lichocki, narzeka w swym pamiętniku na dyshonor, że on nawet musiał wziąć łopatę w swe prezydenckie ręce i kopać na Wesołej.

Kierunek i rodzaj tej fortyfikacyi dokładnie znamy stąd, że później Austryacy uznali wały Kościuszkowskie za granicę akcyzową. Biegły więc od Wisły pod Półwsiem Zwierzynieckiem przez Błonia za ulicą Wolską, przez Czarną Wieś za parkiem, przez Nową Wieś, Krowodrzę, za Kleparzem, przez Wesołą za spostrzegalnię astronomiczną i między Grzegórzkami a Dąbiem ku Wiśle. Tworzyły więc półkole północne. Część, od strony Błoń i Grzegórzek, była mokradłami bronioną, reszta wymagała silniejszej obrony. Wobec szybkości robót wał wysoki był ledwo około dwóch metrów, miejscami zapewne miał większe nasypy dla armat, których ledwo kilkanaście miano do dyspozycyi. Obwarowanie to nie miało na celu wytrzymania regularnego oblężenia, lecz zapobieżenie nagłemu napadowi i powstrzymanie mniejszych sił nieprzyjacielskich, jako fortyfikacye polowe w rodzaju dzisiejszych rowów strzeleckich, — bo Kościuszko nie zostawił w Krakowie garnizonu, potrzebując wojska do ważniejszego przedsięwzięcia, tj. do pochodu na Warszawę, który to pochód udał się zupełnie, zostawiając ewentualną obronę miasta milicyi miejskiej, której dał tylko wojskowych komendantów i nieco kawaleryi narodowej.

Gdy Prusacy 14 czerwca 1794 r. podstąpili z silnym korpusem pod miasto, milicya okazywała zapał i chęć obrony, ale komendant, generał Wieniawski, uważał obronę za niemożliwą wobec regularnej armii i poradził kapitulacyę, lecz przeprowadził to niedołężnie dnia 15-go czerwca. Bo gdy warunki kapitulacyi spisywał podpułkownik Kalk z wysłannikiem pruskim, zawiadomiono o tem tylko część obrońców, która też się cofnęła. Na ten widok część niezawiadomionych zaczęła uciekać z armatami przez Wisłę na brzeg austryacki, część zaś milicyi stawiała opór nadchodzącym patrolom pruskim, którego oczywiście wobec przemocy i kapitulacyi zaniechać musiała.

51.

Zajęcie Krakowa przez Prusaków było moralnie bolesne, jako utrata punktu, gdzie insurrekcya wzięła początek — ostatecznie jednak nie miało znaczenia strategicznego, bo punkt ciężkości walki przeniósł się ku Warszawie.

Wały Kościuszkowskie istniały do niedawna, jako akcyzowe. Po przesunięciu rogatek zniesiono je, tylko na Krowodrzy pozostał z nich mały kawałek, po lewej stronie, idąc od miasta.

Dr Klemens Bąkowski.

Noc 23 Marca 1794.

Wczesnym rankiem o godzinie 5. dnia 23. marca 1794. r. wymaszerował nagle pułkownik Łykoszyn z załogą moskiewską stojącą w Krakowie od czasu Targowicy, bramą Sławkowską, otrzymawszy polecenie z Komendy warszawskiej, aby zasłonił Kraków przed jenerałem Madalińskim, który z brygadą swoją nagle wyruszył z Pułtuska na południe trzepiąc po drodze Prusaków. Moskale nie wiedzieli jeszcze, że to początek insurrekcyi.

Krok ten Madalińskiego przyspieszył przygotowane tajnie powstanie. — Kościuszko, powołany powszechnym głosem patryotów na naczelnika narodu, pospieszył z Drezna do Krakowa i przybył tu przez Podgórze w dniu wymarszu Łykoszyna lub dzień przed tem. Komendant polskiego garnizonu Krakowa, jenerał Wodzicki należał do organizatorów insurrekcyi i u niego w pałacyku za ulicą św. Anny koło Kapucynów, zamieszkał Kościuszko, oddając do druku „Akt powstania obywatelów mieszkańców województwa krakowskiego“ z datą „23. marca, w zamku“. Podczas druku odbywały się dalsze narady. Do „spisku“ należeli wojskowi i całe młodsze pokolenie mieszczaństwa, mimo jednak tak wielkiej liczby uwiadomionych i przygotowujących się co do broni i stroju, tajemnica zachowała się do ostatniej chwili,

o gotującym się już wybuchu nie wiedzieli nic radcy, urzędnicy, ludzie starsi, gdyż patryoci nauczeni ich słabością okazaną w czasie Targowicy, ich wpojoną wiarą w niezwyciężoność imperatorowej rosyjskiej, obawiali się jeżeli nie zdrady, to perswazyi, kunktacyj i dalszej zwłoki.

Prezydujący wówczas w magistracie p. Lichocki, opisując wiernie ranek swój z dnia następnego 24. marca mówi, że gdy służąca rano wróciwszy z rynku doniosła, że batalion garnizonowy nikogo nie wypuszcza z miasta, wprawiło go to w podziwienie i zastanowienie, że on, prezydent miasta, nie wie o niczem. Za chwilę kapral miejski doniósł panu prezydentowi, że „tu będzie jakowaś burza w mieście".

Z powodu gotującej się tej burzy niezwykle ruchliwym był dzień poprzedni 23. marca, a jeszcze bardziej noc po nim, a mimo to dochowała się tajemnica do ostatniej chwili. Warsztaty wtajemniczonych majstrów i czeladnicy kowalscy, ślusarscy, mosiężników, brązowników, blacharzy, rymarzy, rytowników, pracowały tak, że w ranek „burzy" 24. marca zapisał p. Lichocki:

„Młodzież postrojona w bandolety z różnymi napisami i sylwetami naprzykład Onufry Dzianotty prezentował się w bandolecie z napisem: Wolność, lub śmierć, drudzy z napisami: Równość, wolność; trzeci: Jedność i Niepodległość; czwarci: Viwat Kościuszko!; piąci: Za Prawa i Wolność; szóści: Za Kraków i Ojczyznę; siódmi: z sylwetami Kościuszki; óśmi i dziesiąci z różnych zdań, najeżeni jakby bić się z kimś gotowi przechodzili się".

W pałacyku jenerała Wodzickiego Kościuszko, wyżsi wojskowi, szambelan Linowski, sędziwy Stefan Dębowski, kasztelan Czechowski, Kasper Męciszewski, Tadeusz Czacki, ks. Dmochowski, Eustachy Kołłątaj, synowiec ks. Hugona, Januszewic sekretarz Uniwersytetu krakowskiego, siedzieli nad korektą „Atku niepodległości". Pospieszny druk miał liczne błędy, ostatni wiersz nie zmieścił się na arkuszu, nadto spostrzeżono i błędy stylistyczne. Pokazało się, że zamierzone zebranie mieszkańców dnia 23 marca na zamku i ogłoszenie aktu

powstania, trzeba odroczyć aż do wydrukowania poprawionej proklamacyi do 24 marca. Poprawiono tekst, rozszerzono kolumnę druku, opuszczono interlinie przez co ścieśniono wiersze, wykreślono niektóre słowa i tekst zmieszczono na arkuszu, datę zmieniono na 24 marca i opuszczono wzmiankę o zamku, przeznaczając rynek na miejsce ogłoszenia insurrekcyi. Akt ten przeznaczony do rozszerzenia po całym kraju, mający być tłomaczonym na inne języki, musiał być odbitym w znacznej liczbie egzemplarzy, musiano przejrzeć drugą korektę, drukarnia pracowała z pewnością całą noc 23 marca, aby wydążyć na rano dnia następnego.

Do przygotowań należało wydanie zarządzeń dla wojska, obsadzenie przez nie bram miejskich, uwiadomienie wszystkich wtajemniczonych o godzinie zebrania jutrzejszego, rozesłanie gońców do brygady Mangeta w Pińczowie i będącej już w marszu brygady Madalińskiego, przygotowanie sztafet z ogłoszeniem aktu powstania po okolicy, z dyspozycyami do reszty województw, wyprawienie korespondencyj do wtajemniczonych, rozrzuconych po całej Polsce.

Wreszcie wysłał Kościuszko list do kapitana Webera w Podgórzu, komendanta krajów pogranicznych Jego Ces. Król. Mości, „że zalecił 23 marca wszystkim swym komendantom i urzędnikom ceł, aby granice państw cesarskich szanowali", zapewne dołączył do tego listu paszport dla kapitana Webera, gdyż następnego dnia 24 marca przybył tenże kapitan do Kościuszki do pałacyku Wodzickich.

W spisie mieszkańców Krakowa z roku 1791—1792 wymieniono między lokatorami domku obok pałacyku generała Wodzickiego kapitanową Weberową. Prawdopodobnie mieszkała ona w Krakowie dla edukacyi dzieci, gdyż w Podgórzu wówczas nie było żadnej szkoły. Czy pani kapitanowa nie była jakąś pośredniczką między generałem Wodzickim i Kościuszką a mężem swym komenderującym w Podgórzu? Kościuszko przebywał w końcu września 1793 w kordonie austryackim w Hebdowie, Pod-

górzu i Tyńcu, skąd porozumiewał się co do insurrekcyi z komendantem Krakowa generałem Wodzickim, również przez Podgórze przybył teraz dla objęcia naczelnistwa w powstaniu, widocznie więc był ktoś co ułatwiał pocztę i paszporty przez Podgórze. Czy nie kapitanowa Weberowa?

Ustalono wreszcie skład komisyi cywilno-wojskowej do której pod przewodnictwem Stefana Dembowskiego, weszli jego dwaj synowie Sebastyan i Teodor, dalej Ignacy Dembiński, chorąży krakowski, Józef Jordan, Andrzej Śląski, Stanisław Mieroszewski, Wojciech Linowski, Piotr Bernier, X. Bogucki, X. kanonik Teodor Sołtyk, X. Wincenty Łańcucki, profesorowie uniwersytetu Jan Śniadecki, Franciszek Schaidt, Feliks Radwański, Józef Czech i Józef Sołtykiewicz, intendent Kasper Meciszewski, Fryderyk Klosse i Ludwik Przanowski.

Z ostrożności wzięto pod areszt pocztmagistra pana Kasparego, aby nie wysłał jakiej sztafety przedwczesnej.

Ogłoszenie i wprowadzenie w ruch insurrekcyi dnia 24 marca nastąpiło tak składnie, że inicyatorowie niewątpliwie musieli pracować całą noc z dnia 23 na 24 marca aż do samego brzasku porannego, przygotowując dzień historyczny, w którym Kościuszko rozwinął chorągiew niepodległości, podejmując walkę przeciw rozbiorcom kraju, ratując honor narodowy, bo historya musiałaby się wiecznie dziwić, że wielomilionowy naród dał się sąsiadom rozebrać, nie probując się nawet bronić.

Dr Klemens Bąkowski.

Głos Narodu 14/X 1917.

53.

N. Reforma
13/12 1917.

Jerozolima.

Z powodu zajęcia Jerozolimy przez Anglików, otrzymujemy następujące wspomnienia historyczne, odnoszące się także po części do Polski.

Jeruzalem, święte miasto żydów, przedmiot najwyższej czci chrześcijan wszelkich obrządków, a nawet muzułmanów, miejsce pobożnych pielgrzymek z całego świata jako do stolicy wiary chrześcijańskiej, popadło w r. 637 pod władzę kalifa arabskiego Omara. Odtąd los chrześcijan zawisły był w Ziemi Świętej od wyznawców Mahometa, raz srogi, raz nieco lepszy w miarę fanatyzmu panujących, pogorszył się szczególnie pod koniec X. w. za panowania Seldżuków, kiedy ucisk chrześcijan i pielgrzymów stał się najsroższym, o czem zatrważające wieści dochodziły zwolna do Europy. Gdy Turcy zaczęli zagrażać Konstantynopolowi, zwrócił się cesarz Aleksy z prośbą o pomoc do papieża Urabna II., który w nadziei połączenia kościoła wschodniego z zachodnim podjął w r. 1095 myśl podjęcia wyprawy chrześcijan dla oswobodzenia Grobu Zbawiciela.

Taki był początek wypraw krzyżowych, które przez dwa wieki zajmowały Europę. Cel ich odpowiadał mistycznej skłonności pobożnych, oraz porywom romantycznym rycerzy i awanturników. Cel oswobodzenia Jerozolimy osiągnięty został na czas niejaki, w r. 1099, lecz to nie wywarło stanowczego wpływu na los Ziemi Świętej, po bohaterskich, nieraz znów barbarzyńskich wysiłkach rycerzy chrześcijańskich. Jerozolima powróciła pod panowanie muzułmanów w r. 1187, ale olbrzymie były wpływy wypraw krzyżowych na umysłową i moralną stronę europejskiego świata.

Pociąg do odległych krain wschodu i ich poznania, zaznajomił zachód z kulturą wschodnią, z nowymi ludźmi, obyczajami, produktami, sztuką.

Nawet nauka ze zdziwieniem dowiedziała się, że uczeni arabscy znają Arystotelesa i Ptolomeusza, a stąd poszedł impuls do poznania literatury greckiej i arabskiej.

Ożywił się handel i przemysł, bo zaczęto z Azyi przywozić tamtejsze produkta, a potem je doskonalsze wytwarzać, wzrastały floty, porty, kupiectwo, bogactwo, a to rozszerzało

potrzeby życia, wzbudzało ruch budowlany, rozrost sztuk pięknych, pogłębienie wiadomości.

Próby oswobodzenia Ziemi Świętej z pod panowania »niewiernych« kosztowały Europę wiele krwi i wstrząsnęły współcześnie podstawami wielu państw. Obok prawdziwych rycerzy Chrystusa, pełnych zapału i poświęcenia, ciągnęli na wschód ambitni awanturnicy, marzący o podboju kawałka ziemi i królowaniu choćby na małem państewku. Wyprawy zdążały lądem do Konstantynopola przez Niemcy, Czechy, Węgry nawet Polskę, Serbię, Bułgaryę pod Konstantynopol, a stąd do Azyi dopiero. Krzyżowcy stawali się plagą okolic, przez które ciągnęli »rekwirując« po drodze dobytek ludności, mordując żydów, napadając na miasta zamożne.

Pierwsza wyprawa doprowadziła w r. 1099 do zdobycia Jerozolimy pod wodzą Gotfryda de Bouillon, który po roku panowania zmarł na zarazę. Po nim objął rządy brat Balduin (1100—1118 r.). Walki o rozszerzenie państwa, i potem o jego obronę pod Seldżukami trwały przez czas Balduina i jego następców, aż w r. 1187 zdobył sułtan Saladyn Jerozolimę, zniszczono wszystkie krzyże, dzwony, relikwie, a za bogaty odkup pozwolono chrześcijanom bizantyjskim zatrzymać straż przy grobie Chrystusa.

Upadek Jerozolimy odbił się głośnem echem w całym chrześcijańskim świecie. Podejmywano nowe wyprawy krzyżowe, które doprowadziły do przewrotu różnych państewek w Grecyi i Azyi, ale nie odzyskały więcej stolicy Ziemi Świętej, a niewierni zdobywali po kolei warownie Krzyżowców, postawione w Palestynie, w r. 1291 padły ostatnie.

I Polska choć w początku XI. w. jeszcze u siebie walczyła z pogańską reakcyą, a potem z sąsiednimi poganami, nie została głuchą na wezwanie do krucyaty. Pospieszyli do Ziemi Świętej niektórzy rycerze polscy, między nimi ks. Henryk Sandomierski (r. 1154). Krucyaty dały początek zakonom rycerskim Templaryuszów, Joannitów i rycerzy niemieckich P. Maryi, zwanych u nas Krzyżakami, których celem była walka z niewiernymi. Zakony te wyrodziły się w bogate i żądne władzy świeckiej korporacye, z których Krzyżacy dali się szczególnie Polsce uczuć.

sprowadził ich w r. 1225 książę Konrad, darowując im ziemię chełmińską pod warunkiem obrony dzielnic jego od pogańskich Prusaków. Krzyżacy rozpoczęli systematyczną walkę z poganami, a gdy pogan brakło po chrzcie Litwy, rozszerzali dalej swe posiadłości kosztem Polski i Litwy, wreszcie przeszli w XVI. wieku na protestantyzm i z zakonu katolickiego stworzyli protestanckie świeckie państwo, które połączywszy się z Brandenburgią dało początek potędze państwa pruskiego i odcięciu Polski od morza.

Również zakon Templaryuszów pierwotnych miał w Polsce swe przedstawicielstwo, Jaksa z Miechowa h. Gryf wracając z wyprawy krzyżowej sprowadził ich z Jerozolimy koło 1160 r. i osadził w Miechowie bogato uposażywszy. Zwano ich Stróżami Grobu Chrystusowego, Bożogrobcami, lecz stracili już charakter zakonu wojującego. W Krakowie mieli klasztor św. Jadwigi na Stradomiu (dziś komenda wojsk.).

Jerozolima liczy dziś około 70.000 mieszkańców, w tem 45.000 żydów, 15.000 chrześcijan, 8000 muzułmanów. W całej Palestynie liczą cyfrę żydów na 70.000. Nie są oni potomkami dawnych mieszkańców Palestyny, bo ci zostali przez Rzymian, Saracenów, Krzyżowców i Turków wytępieni, lecz pochodzą z kolonizacyi, głównie z Rosyi i Polski. Ogół ludności Palestyny składa się z mieszaniny rozmaitych narodów semickich, między tymi najwięcej Arabów i Syryjczyków najrozmaitszych wyznań, a ich językiem jest arabski z lokalnemi własnościami.

Jerozolima, według zgodnych zdań opisujących, jest stekiem brzydkich, gęsto zabudowanych brudnych budynków, zakrywających te pamiątki, do których cały świat myślą się zwraca. Miasto ma dzielnice, zamieszkane wyłącznie przez pewne narodowości, a więc żydowską, ormiańską, muzułmańską i chrześcijańską, w której najwięcej jest wyznawców grecko-wschodniego kościoła. W ostatnich czasach powstały przedmieścia więcej po europejsku urządzone. W XIX. w. powstały i gminy protestanckie. Turków jest bardzo mało, przeważnie urzędnicy. Niebezpieczne dawniej pielgrzymki ułatwione zostały od roku 1839, w

którym rząd turecki zapewnił bezpieczeństwo wszystkim narodowościom, a państwa europejskie potworzyły konsulaty dla opieki nad swymi obywatelami.

Przed blisko 800 laty przedsięwziął król angielski Ryszard Lwie Serce wspólnie z Filipem II, francuskim wyprawę krzyżową (r. 1191), obfitującą w romantyczne przygody rycerskie, ale bezskuteczną.

Obecnie danem było Anglikom wejść do świętego miasta i otworzyć nową epokę dziejów Ziemi Świętej. Uporządkowanie stosunków w Palestynie, związanej z całym światem nicią religijną, zamieszkałej przez szczepy pomieszane co do wyznania i języka, wymaga wielkiej tolerancyi i bezstronnej sprawiedliwości, wreszcie pomocy zewnętrznej dla zubożałej, zaniedbanej, przeważnie ciemnej ludności.

Stan umysłowy mieszkańców Palestyny stoi bardzo nisko, od czasów panowania tureckiego niżej nawet, niż był pod panowaniem arabskiem (przed r. 1547). Dopiero od połowy w. XIX. zwiększa się wykształcenie, dzięki szkołom chrześcijańskim różnych wyznań i obrządków.

Umiejętne badania, prowadzone są głównie funduszami zagranicznymi. Tu należy »Ecole pratique d'Etudes bibliques« Dominikanów od r. 1870, — »American Schol for Oriental Study ad Research in Palestine« od r. 1900. — Niemiecko-ewangelicki Instytut dla starożytności ziemi świętej od r. 1902. Ponadto wysyłały rządy, korporacye i prywatni bogacze n. p. Rotszyld archeologów do badań naukowych, a literatura w tym względzie istnieje bardzo bogata w językach zachodu. Nadto są czasopisma angielskie, francuskie i niemieckie, poświęcone wyłącznie badaniom Palestyny.

Z Polaków, dążących do Ziemi Świętej zostawili swe opisy niektórzy jak ks. Radziwiłł Sierotka z XVI. w., — potem ks. Hołowiński, Maurycy Mann i inni, a obecnie ogłasza cenne studya z okolic biblijnych ks. Władysław Szczepański w języku polskim, niemieckim, włoskim, łacińskim i arabskim.

Dr Klemens Bąkowski.

Tajemnica wieży Maryackiej.

Felietonista pewnego dziennika przyniósł streszczenie dzieła Taylora i Smitha o piramidzie Cheopsa, stwierdzającej zadziwiającą znajomość matematyki i astronomii u starożytnych Egipcyan. — Zazwyczaj szukamy daleko i podziwiamy obcych, a omijamy rzeczy własne i bliskie, z ich szkodą. I tak w sercu Krakowa mamy dzieło, którego twórca nieznajomy nie ustępuje pod pewnym względem budowniczemu piramidy Cheopsa, jeżeli zaczniemy czytać sposobem pp. Taylora, Smitha i felietonisty F. M. Mam tu na myśli wieżę Maryacką. Zbudowana ona jest w ten sposób, że cztery ściany jej zwrócone są do czterech stron świata, z bardzo małym błędem, wynoszącym zaledwo 3′37″, a więc mniejszym, niż w piramidzie Cheopsa, gdzie błąd wynosi 4′3″. Nawet dzisiejsi astronomowie nie potrafiliby z narzędziami XIII wieku, któremi rozporządzał budowniczy wieży Maryackiej, lepiej obliczyć. Wysokość wieży wynosi 84 metry, jeżeli więc wysokość tę podzielimy przez 84, to otrzymamy ściśle 1 metr, z czego się okazuje, że budowniczy znał metr na 500 lat przed wynalezieniem go przez Francuzów! Ale postępowy system metryczny wykazuje wieża Maryacka i w innym kierunku: na drugim piętrze mieści się skrzynia, którą archeologowie uważali za kadź do zbierania materyałów Tallardowych przez strażnika na wieży. Tymczasem dokładny pomiar tej kadzi wykazuje objętość 1·5 metra sześciennego, czyli jest on jedną i pół miary kublicznej metrycznej. Co więcej! Twórca wieży Maryackiej przewidział nawet przyszłość, którą z wymiarów jego dzieła odczytać można. Mianowicie, jeżeli wysokość wieży t. j. 84 metry podzielimy przez 7, t. j. przez liczbę dni tygodnia, otrzywamy cyfrę 12, — t. j. ilość pokoików prezydenta w budynku Larysza, a jeżeli tę cyfrę 12 odejmiemy od wysokości, to otrzymamy 72, czyli liczbę radców miejskich. Jeżeli zaś do tej wysokości dodamy 16, to otrzymamy równe 100, t. j. ilość hallerzy, mieszczących się w koronie, setka zaś podzielona przez liczbę kwartałów daje... cyfre konnych policyantów.

I na tem nie dość: jeżeli wysokość 84 pomnożymy przez ilość dni miesiąca, t. j. przez 30, otrzymamy cyfrę 3520, t. j. tyle, ile mniej więcej rocznie kosztuje Kasę oszczędności nowo zafundowany powóz z koniem i liberyą dyrektora Kasy, a jeżeli tę cyfrę 3520 podzielimy przez 10, to otrzymamy 352, t. j. tę cyfrę określającą, ile pierwej kosztowały rocznie doróżki dyrektora Kasy oszczędności, odejmując zaś ostatnią od poprzedniej, otrzymujemy tak zwaną cyfrę piramidalną, którą rocznie się marnuje.

Bania na szczycie wieży Maryackiej mierzy 1·5 m. średnicy, stosunek więc obwodu tej bani do jej średnicy daje liczbę Ludolfa 3·14! Ciężar wieży wynosi, wedle wagi miejskiej, 1127 ton, z czego łatwo wynaleźć stosunek do ciężaru ogólnego ziemi i do ilości piwa, wypitego rocznie w Krakowie. 7 Chorągiewka na wieży jest znanym symbolem niektórych polityków krakowskich. Gdyby wieża Maryacka wywróciła się się na zachód, to wskazałaby kierunek do Hawełki, na wschód do radcy ces. Fritscha, na południe do Wentzla, a na północ do Kulczyńskiego.

To są suche liczby i fakta bardzo ciekawe, zachęcające do dalszego badania naszych zabytków dawnego budownictwa, w których ukrywa się jeszcze wiele zagadek dla ludzkości.

Dr ~~M. F. S.~~ K. B.

7 (opuszczone w druku: Do bani mogłaby wsadzić dwóch dyrektorów Kasy Oszczędności.)

Pod pseudonimem Dr M. T. S.
Dla ukrycia autorstwa.

verte

(W „Czasie" pojawił się felieton dro-
„drogi", że już trzeba pracować Chłopca
znów metr etc. — a propos tego napi-
sałem artykulik posłałem do Reformy.
około 1906 roku jak sobie przypominam.
[illegible]

Z dziejów południowych Słowian.

Błąkają się tu i tam po Polsce pewne sympatye dla Turków. Źródła tych uczuć szukać trzeba tylko w tem, że Turcya wtedy, gdy przestała być groźną dla Polski, znalazłszy niebezpiecznego przeciwnika w Rosyi, dawała przytułek rozbitkom polskim z epoki rozbiorów i późniejszych powstań i stawiła czoło największemu gnębicielowi Polski, Rosyi. Ta „turecka" polityka nie pochodziła oczywiście z miłości dla polskich giaurów, lecz miała na celu użycie ich, jako narzędzia przeciw Rosyi, a trudno, aby zatarła w pamięci Polaków 300 lat poprzednich, w których przez swe forpoczty tatarskie szerzyła w Polsce mord, pożogę i połów jeńców aż po Lwów, a czasem i dalej na zachód.

Nieszczęśliwe wschodnie kresy polskie były peryodycznym łupem drapieżców. Co z ludności nie poległo lub nie uciekło, to szło na niewolników do Turcyi. Mężczyźni zakuci i katowani wiosłowali na galerach tureckich, a kobiety zapełniały ich haremy. Łupieżczy szczep turecki przekroczył w r. 1337 z Azyi Dardanele i zajął Gallipoli posuwając się odtąd ku północy. W roku 1389 Turcy pobijają Serbów, w parę lat potem Bułgarów, z cesarstwa Bizantyńskiego trzyma się jeszcze Konstantynopol, — jak dziś wobec Bułgarów — ale i ten wpada w r 1453 w ich ręce. Chrześcijan wycięto lub sprzedano w niewolę! Nieliczny stosunkowo szczep grozą, przemocą, okrucieństwami wtłaczał chrześcijan w swe szeregi, niszczył, palił, mordował i rozszerzał coraz dalej granice swych najazdów. W r. 1476 dosięgają Salzburga, w r. 1526 zwyciężają pod Mohaczem Ludwika Jagiellończyka i odtąd Węgry przez dwa wieki zostają pod panowaniem półksiężyca. W r. 1532 dosięgają Wiednia, w r. 1684 ponownie go oblęgają. Islam jest u zenitu potęgi, drży przed nim całe chrześcijaństwo. Książęta Rzeszy niemieckiej i nasz Sobieski biegną na pomoc stolicy Habsburgów— i odtąd dopiero łamie się potęga turecka: Węgry wróciły do Habsburgów, a w r. 1699, na mocy pokoju w Karłowicach, Ukraina i Podole z Kamieńcem do Polski.

Nieszczęśliwe ludy bałkańskie jęczały dalej pod jarzmem tureckiem. Austrya zaniechała dalszej akcyi ku południowi, natomiast Rosya zwolna uszczuplała coraz bardziej państwo tureckie od strony Morza Czarnego i od strony azyatyckiej, w r. 1817 dotarła do Dunaju, w r. 1829 przeszła Bałkan, skutkiem czego Turcya pokojem Adryanopolskim uznała niezależność Greków i Serbów i nadała pewne swobody księstwom naddunajskim. Austrya nie czyniła nic wówczas ani potem dla ulżenia losu ciemiężonych ludów bałkańskich, nie zakreśliła nigdy swego programu wobec nich na przyszłość. Nic więc dziwnego, że ciemiężeni widzieli i widzą jedyną nadzieję w Rosyi, która systematycznie i konsekwentnie wykonuje nad nimi opiekuńczy patronat.

Ludy bałkańskie, zamieszkałe w znacznej części nie na zwartych terytoryach etnograficznych, lecz nieszczęściem historycznem pomieszane, szarpane więc między sobą niezgodą, trapione ciągłemi wyprawami wojennemi, nie mające stałych ognisk kulturalnych, pozbawione kontaktu ze Słowianami północnemi, Czechami i Polakami, (przez wdarcie się najprzód Awarów, a potem Węgrów w dolinę Dunaju) i wynarodowienie przez Turków, częściowo sturczone, podzielone

między fanatyczne i ciemne duchowieństwo prawosławne lub muzułmańskie, pozostały daleko za kulturą zachodnią i dopiero ostatnie dziesiątki lat, w miarę wyjarzmienia się z pod panowania tureckiego, przyniosły im dobrodziejstwa pewnego porządku, bezpieczeństwa i oświaty, których wzrost kazał wnioskować, że stan ten musi z biegiem czasu zmienić się na lepsze i doprowadzić wreszcie do wyrzucenia Turków z półwyspu bałkańskiego. I znowu Austrya głosiła zasadę utrzymania „status quo", zasadę, po której ludy bałkańskie nie mogły się nic od niej spodziewać, a więc zmuszającą ich szukać oparcia gdzieindziej. Nie dziwić się, że sympatye swe zwracają do Rosyi, której zawdzięczały początki swobody, która urzędowo i nieurzędowo opiekę nad niemi głosiła...

I po tylu latach, wiekach najsroższej niedoli, zdołały te ludy zorganizować w paru dziesiątkach lat armie nowoczesne, zaniechać (może tylko chwilowo) antagonizmów szczepowych, i wreszcie zrzucić jarzmo niewoli!

Czytając krwawemi głoskami wypisane panowanie Turków w Europie, owe nie mordy, ale rzezie masowe przez nich urządzane, a słuchając wieści o ich pogromie przez długoletnich ciemiężonych, doznaje się ulgi i nabiera się przekonania o jakiejś sprawiedliwości historycznej!

Żaden może z krajów europejskich nie wycierpiał tyle okrucieństw, co półwysep Bałkański i wschodnie kresy polskie. Okrucieństwo, częste u narodów południowych, spotęgowane u Turków fanatyzmem mahometańskim i w ciągłych wojnach uprawiane, znajdowało coraz to nowe ofiary na podbijanych Słowianach, ucząc ich oddawać wet za wet, utrzymując ich w bartrzyńskiem pragnieniu krwawego odwetu. Zdobywca Konstantynopola Mohamed II (zm. 1481) wydał prawo, aby każdy następca zgładził braci i najbliższych krewnych dla zapobieżenia uroszczeniom młodszych linij do tronu. Do ostatnich czasów rozpoczynał też każdy sułtan swoje panowanie od mordowania krewnych, a zwykle ginie potem od zamachu albo w razie abdykacyi, zostaje — dla wszelkiego bezpieczeństwa — zamordowany. (Pierwszy Abdul-Hamid uchodzi dotąd tego losu).

Mohamed II. sprowadził w r. 1479 do Konstantynopola artystę Gentile Belliniego „do robienia obrazów". Artysta przedstawił mu obraz, przedstawiający ściętą głowę św. Jana. Sułtan pochwalił obraz, lecz dodał: ale ten kawałek szyji, widoczny jeszcze przy głowie, nie odpowiada prawdzie, bo gdy się komu głowę utnie, to mięśnie ściągają żyły, tętnice i skórę w głowę i w tułów... Sułtan klasnął w dłonie, kazał przed oczami przerażonego malarza ściąć niewolnika, aby mu pokazać, jak szyja po ścięciu wygląda! Równem okrucieństwem odznaczali się wezyrowie i basze. Zdobywca Cypru Mustafa (1570) kazał walecznego obrońcę Bragadinę obedrzeć ze skóry, za wezyratu Mahomeda Köprili (1656) kat w ciągu 5 lat zgładził 4000 ludzi przez uduszenie. Przy wszystkich powstaniach Greków, Serbów i Albańczyków tysiącami mordowano, duszono, topiono.

Na pierwszą wiadomość w r. 1827 o zamierzonem powstaniu Greków, kazał sułtan Mohamed w Konstantynopolu powiesić patryarchę greckiego na drzwiach kościelnych, ściąć trzech arcybiskupów i ośmiu księży, a tłum wymordował setki chrześcijan, spalił i ograbił kościoły.

Korespondenci z obecnej wojny donieśli straszne szczegóły o mordach Turków, cofających się z pod Kirk-Kilisse, tępiących dawnym oby-

czajem podbitą ludność, nawet kobiety i dzieci. Nic dziwnego, że za tą pobitą armią ucieka cała ludność turecka, bojąca się odwetu Bułgarów, podnieconych widokiem dokonanych okrucieństw. Rząd turecki — według tych korespondencyj — przeprawia tłumy uciekających do Małej Azyi. Jesteśmy więc świadkami fali dziejowej, powrotu najeźdźczej ludności do pierwotnych siedzib. Mimo pół tysiąca lat pobytu na Bałkanie nie zdołali Turcy zasiedzieć sobie ojczyzny, bo nie włożyli w nią ani kultury, ani pracy, gdyż pracę spełniać musieli podbici, a luźne, przez wielożeństwo związki rodzinne, gdzie nikt nie zna swego dziada, a tem mniej dalszych przodków, nie stworzyło tradycyi domowej, ani krajowej. Dzisiejszy Turek wynosi się z Bułgaryi tak, jakby nie pięćset, ale dopiero kilkanaście, czy kilkadziesiąt lat tam przebywał, a jedynym śladem jego pobytu jest zaniedbany kraj, kilkaset meczetów i bazarów, postawionych krwawym potem podbitych, wspomnienia krwawej niewoli i długoletnich wysiłków dla jej zrzucenia. Oby założenie krzyża na zamienionym w meczet kościele św. Zofii było ukoronowaniem rozpoczętego dzieła, a symbolem nowej ery pokoju, tak potrzebnego półwyspowi Bałkańskiemu dla podniesienia pracy nad jego cywilizacyą. Ludy słowiańskie Bałkanu rozpoczęły patryotycznem i ofiarnem swem poświęceniem dzieło odrodzenia, a inni Słowianie powinni z radością widzieć w tem nadzieję, że nawet wiekowa niewola nie kruszy narodów, bo zgoda, zapał, ofiarność i poświęcenie zdolne są potroić siły i doprowadzić do wolności.

Klemens Bąkowski.

N. Reforma 7/12 1912.

Zajączek.

Było to w epoce gdy p. Stanisław Przybyszewski rozpijał siebie i Młodą Polskę w Krakowie, przewracając porządek życia filisterskiego, – z dnia zrobiwszy noc, z nocy dzień, zajęty piciem czarnej kawy i wódki wśród dyskusyj, (nagich duszach, zielonych oczach itd.) o życiu, a raczej użyciu, z toastem na cześć czystej sztuki i przeróżnych erotyków, symbolików, a nad ranem wracały senne postacie w pomiętych kapeluszach z rozczochranymi włosami w artystycznych zwykle pelerynach, chwiejnym krokiem do domu... Mistrzowi Przybyszewskiemu postanowił złożyć wizytę Lorentowicz, i [illegible] odszukał mistrza w zadymionej kawiarni podlanego już odpowiednio do pory alkoholem... Mistrz był [illegible], lecz pod wpływem paru (dalszych) kieliszków rozweselił się i wreszcie rzekł:

– Przyjdź pan jutro do nas... wieczorem

na skromnego zająca... albo urzędnika... czekający z żoną... koło siebie.

Naznaczony ubrał się Lorentowicz w smoking i punktualnie o oznaczonej godzinie udał się pod wskazanym mu adresem... W jakimś domu wszedł wąskim i ciemnym odrzwia- kiem drzwi mistrza i zapukał raz i drugi... Odezwał się jakiś głos, szmeranie, cho- dzenie, nareszcie drzwi otwarte i wy- glądnął mistrz patrząc ze zdziwieniem na gościa.

Lorentowicz złożył palto na krześle dla braku innego bliższego odpowiedniego na ten cel miejsca, podziękował za uprzej- me zaproszenie, a mistrz opróżnił dwa krzesła z garderoby poczem usiedli, a Gość starał się uprzejmie utrzymywać rwącą się rozmowę, lecz po dłuższym czasie za- uważył, że zaczyna być już srodze głodny, a tu nie widać żadnych przygo- towań, któreby były choćby w naj-

Dałbym zwięzłem z nadzieją posiłku. Wre-
szcie z[illegible] zaczął coś mówić o za-
jączku zapowiadanym i wtedy zaczęło
mistrzowi świtać mgliste wspomnienie
jakiejś rozmowy wczorajszej, poklepał
Lorentowicza po kolanie i rzekł: Może-
byś się napił wódki? hę? Zajączek w
polu, ale wódka w sklepie obok, tylko po-
życz guldena, bo nie mam ani gro-
sza!

Przepiwszy więc po kieliszku wódki
sprowadzonej po zrealizowaniu „pożyczki"
przez brata sługą – pożegnał się czem
prędzej L. i poszedł na kolację do re-
stauracji.

Dr KLEMENS BĄKOWSKI.

Przyczynek do historyi Towarzystwa Strzelców Krakowskich.

Towarzystwo strzeleckie krakowskie posiada obszerną monografię pióra p. Maryana Dubieckiego („Tow. strzeleckie krakowskie“ Kraków 1912) dającą zestawienie rozrzuconych po rozmaitych drukach wiadomości w zajmująco napisanym obrazie.

Ostatnie lata bytu Bractwa strzeleckiego opowiada p. Dubiecki zgodnie z tradycyą dotąd znaną: z rozbiorem Polski zamiera towarzystwo. Austryacy zająwszy Kraków w r. 1796 nie pozwolili na wznowienie bractwa, celestat idzie w ruinę. Ostatni starszy bractwa Wojciech Bartymowski przechowuje kura srebrnego, przywileje i laskę marszałkowską i jakąś rusznicę i wywozi je na Węgry dla ocalenia przed konfiskatą. Dopiero w r. 1833 zezwoliły „Dwory Opiekuńcze“ na wznowienie Towarzystwa strzeleckiego — temuż oddał p. Bartymowski wyżej wspomniane zabytki i tak rozpoczęło żywot obecne wznowione Towarzystwo.

Przy porządkowaniu archiwum dawnych aktów miejskich, znaleziono księgę in 4-to o 186 stronach, w skórę oprawną, zawierającą

N Reforma 26/7 918

protokoły posiedzeń i inne pisma Bractwa Strzeleckiego z lat 1747 do 1807. (Oznaczono ją numerem 3370), która pozwala skąpe wiadomości o dziejach Bractwa z powyższych lat 1747—1807 najdokładniej skreślić, a błędne i niedokładne wiadomości sprostować lub uzupełnić.

Zanim interesująca ta i do obyczajowych dziejów przeszłości cenna księga zostanie opublikowaną — czemby Towarzystwo Strzeleckie zająć się powinno — podaję tu garść szczegółów z niej wynotowanych.

Przedewszystkiem lista królów kurkowych, (w książce p. Dubieckiego bardzo niekompletna) może być w całości zapełnioną.

»W roku 1747 dnia 17 czerwca Imć Jan Tomaszkiewicz, ławnik i kupiec krak. przez zbicie kurka obtinuit lauream w szkole rycerskiej, któremu aggratulando Imć P. Dyrektor i Imć Dwanaście mężowie cum omni applausu solenniter z celestatu do kamienice jego antiquo more odprowadzili«.

Dalej byli królami kurkowymi:

w r. 1748 — Stanisław Stachowicz,
w r. 1749 — Ludwik Padzoński,
w r. 1750 — Gadziński
w r. 1751 — Antoni Żmudziński,
w r. 1752 — Franciszek Dukiewicz,
w r. 1753 — Jan Seredy,
w r. 1754 — Franciszek Soldadini, prez. miasta,

w r. 1755 — Godfred Wołkowicz,
w r. 1756 — Jakób Billing,
w r. 1757 — Inglik,
w r. 1758 — Józef Bettici,
w r. 1759 — Ignacy Staniszewski,
w r. 1760 — Franciszek Soldadini,
w r. 1761 — Ignacy Staniszewski,
w r. 1762 — Wronowski, szusmistrz,
w r. 1763 — Jakób Biling,
w r. 1764 — Ignacy Staniszewski,
w r. 1765 — Karol Walter,
w r. 1772 — Michał Wohlman.

w r. 1774 — Kretter, przyszedłszy na celestat, tj. na miejsce uprzywilejowane podpity dość, breweryę stroił, wadząc się, ponieważ uczynił to pierwszy raz, napomniany, aby na potem trzeźwo, uczciwie się zachowywał pod niedopuszczeniem do strzelby.

w r. 1775 — Kirchmajer,

w r. 1776 — Łamacz,

w r. 1777 — Kowalski,

w r. 1779 — Franciszek Fraytler

w r. 1780 — Marcin Krzyżanowski,

w r. 1781 — Wiśniewski,

w r. 1782 — Franciszek Dzianotty,

w r. 1783 — Liszke, Festmantel marszałkiem,

w r. 1784 — Herman Możeński, starszy bednarzy,

---

w r. 1785 — Józef Łamacz, rękawicarz,

w r. 1786 — Sebastyan Glixelli,

w r. 1787 — Franciszek Prager, komisarz,

w r. 1788 — Józef Statler, kotlarz,

w r. 1789 — Karol Januszek, radca krak. liczący 82 lat, który 50 lat do kurka strzelał, szkołę rycerską z gośćmi hojnie uczęstował.

W r. 1790 — Wincenty Waryjski, regentowicz, kupiec krak.

W r. 1791 — „Jan Henryk Zeydler, kupiec, konsyliarz J. król. Mości, strącił tak mały kawałeczek, że go w śrubie widać nie było, przeto szkoła strzelecka zachowała w swojem archiwum ten kawałeczek dla przykładu na przyszłość«.

W r. 1792 „Magistrat Ogólny m. wolnego Rzpltej stoł. i wydziałowego Krakowa, z władzy i obowiązków powierzonego sobie nad funduszami publ. dozoru, zwyczaj, ażeby nagroda ze skarbu publ. dla obywatela ubijającego kurka jedynie na zaratowanie tego obywatela obracała się, dotąd zupełnie znosi, zachęca raczej, aby ubijający kurka obywatele cząstkę przynajmniej odbieranej nagrody na użytek publiczny, a szczególniej w czasie teraźniejszym a potrzeby narodu poświęcać chcieli".

Dnia 16 czerwca 1792 Magistrat wziąwszy do rezolucyi projekt Szkoły Strzeleckiej koń-

cem zachowanie porządku tymczasów ustanawia.

1. Obywatele osiadli do kurka strzelać mają.

2. Do strzelania kurka obywatele iść powinni tym porządkiem: Zbijający kurka, król nazwany, prześwietne urzędy, jako to: prezydent, wiceprezydent, Magistrat, Sąd apelacyjny, miejscowy, wójtowie, ławnicy, szkoła strzelecka, obywatele dawniej z odbytego gospodarstwa zapisani, cechy z każdego cechu po trzech własnej profesyi, a potem osiadli obywatele.

3. Waga kule, aby tylko miała łutów dwa i ćwierć.

4. Obywatele osiadli do strzelania przypuszczeni, jak który w księgę wpisany będzie, tym też porządkiem nikomu miejsca nie biorąc, strzelać powinni.

5. Nikt z strzelby gładkiej strzelać nie będzie mógł, szczególnie z sztućców gwintowych, a komuby trzy razy na panewce spaliło, odejść powinien, w następnej jednak kolei miejsca nie traci.

6. Kto będzie chciał strzelać do kurka, nie wykazawszy (posiadania) gospodarstwa, ma zapłacić do szkoły strzeleckiej 2 Złp. na rok, dla utrzymania celestatu, a którzy wydali gospodarstwo, tylko po 1 Złp. itd. C. d. n.

(Dokończenie.)

Dnia 21 czerwca 1791 zrucił kurka Imć Grużkowski mieszczanin obywatel krak. z gospodarstwa strzelając w dziewiątej kolei, a ponieważ podług dawnych praktyk dwa pozostałe maleńkie kawałeczki przez jego strzelanie z śruby wypadły do szczętu, przeto jemu jest oddany wieniec z powinszowaniem królestwa".

Ostatnim królem kurkowym był Stanisław Piątkowski, pasztetnik, kóry w r. 1793 w dziewiątej kolei zbił kurka i dość hojnie częstował Magistrat, ławników, szkołę strzelecką, kupców i strzelców z przytomnymi gośćmi".

W r. 1794 wybuchło powstanie Kościuszkowskie 24 marca. Na sesyi 30 kwietnia konlokował pan Dyrektor 12 mężów, zalecił strzelbę dla próby i do majowej tarczy oraz do „Dzikiego męża", a to podług zwyczaju bywa zapytanie, jak ma być strzelano, czy z ręki, czy z haka, zgodzili się, aby strzelano podług dawnego zwyczaju z haka.

27/7.908.

Przygotowania do obrony Krakowa nie dozwoliły na strzelanie o królestwo, potem Kościuszko wyruszył ku Warszawie, a dnia 15 lipca 1794 podeszli Prusacy. Komendant Wieniewski względnie jego zastępca kapitulował. Po drobnych utarczkach z milicyą zajęli Prusacy Kraków.

Z księgi protokołów dowiadujemy się, że zakwaterowali się także na celestacie, a dnia 14 sierpnia zapuścili ogień przy gotowaniu kawy na kominku, który strawił wszystkie drobne budynki strzelców, werandę, wierzyczkę, galeryjkę. Pierwej już gospodarowali tam Prusacy po barbarzyńsku, rąbiąc na paliwo tarcze na murze wiszące, ławki, stoły i podłogi.

Odtąd upadł celestat i bractwo. Nie było już strzelania, a szkoła rycerska obierała tylko co roku dyrektora dla zastępowania niepewnego losu swego bractwa przed władzami.

Na memoryał o spaleniu Celestatu, po odmówieniu przez Prusaków wynagrodzenia, Magistrat polecił bractwu, aby na koszta odnowienia celestatu sprzedało wota mniej potrzebne, oszacowane na 1725 Złp. Jedno z wotów nazwano „Pelikan“. Następnie przeprowadzono oszacowanie ponowne, a spis ten objaśnia, jakie pamiątki, prócz kura, miało bractwo strzeleckie, a więc:

Numizmat podwójny złoty wartości .	474 Złp.
Wotum z orłem i rubinkiem	216 „
„ z emalią i zielonym szmelcem .	54 „
„ z Opatrznością Boską z r. 1765	30 „
„ z Trzech królami	63 „
„ mniejsze z Opatrznością . .	27 „
„ dto z r. 1766	40 „
„ z N. Panną M. Niepok. Pocz. .	90 „
„ z św. Anną	66 „
„ z Opatrznością z r 1783 . . .	32 „
„ ze Zwiastowaniem	54 „
„ z kupidynem	63 „
„ z Trójcą świętą	36 „
„ z N. P. M. Częstochowską . .	45 „
„ z P. Jezusem	21 „
„ z św. Onufrym	54 „
„ z kurkiem	63 „
„ z rubinkami z Opatrznością .	12 „
„ z niebieskimi znakami . . .	44 „
kompartymenta srebrne do wotów wart.	57 „

Dalej działko srebrne z wotami wagi 9 grzywien 4 łuty, 12 próby, warte 444 Złp.

Gdy w r. 1796 przeszedł Kraków pod panowanie austryackie zwierzchność krajowa rozporządzeniem z 18 sierpnia 1804 r. kazała magistratowi „indagować bractwo co do funduszów i powziąć opinię, czyliby to nie było lepiej ten do niczego osobliwego nie prowadzący objekt wcale uchylić".

Ponownie więc taksowano majątek bractwa,

kurka na	201 Złp.	30 gr.
laskę marszałkowską . . .	4 „	— „
4 sztuk moździerzy żelaznych do belerów, 107 funtów . .	2 „	40 „
pieczątkę	1 „	15 „
2 drągi ze śrubami 116 funtów .	5 „	18 „
futerał na kurka	1 „	30 „
lada	1 „	30 „
2 chorągiewki	— „	30 „
1 katanka, 1 żupan, pasy, czapki	1 „	30 „
2 żupany, 3 czapki, 3 pasy . .	2 „	— „
nakrycie karmazynowe na stoły	6 „	— „

Z dokumentów posiadało bractwo i konkluzyę magistratu z roku 1577 i 1593. Przywileje: Zygmunta III z r. 1590, Władysława IV. z r. 1635.

W r. 1803 odbyto komisyę ze strony bractwa, aby kupić inny grunt na celestat, ale uznano, że byłby za drogi.

W r. 1804 miała się odbyć licytacya „jatek owsianych", które należały do uposażenia bractwa.

W r. 1807 polecił Magistrat bractwu, aby wybudowało kordygardę dla wojska na celestacie — odpisano, aby Magistrat wybudował.

Na tem kończy się księga, dalszego jej ciągu nie znaleziono. Ale dalszych losów domyśleć się można: Gdyby sprzedaż pamiątek nastąpiła była za rządów austryackich, nie dałoby się ukryć kurka, prawdopodobnie więc korespondencya bractwa z Magistratu, a Magistratu z gubernium przeciągnęła się do roku 1809, a wtedy zajęty został Kraków przez wojska polskie i przyłączony do Księstwa warszawskiego. Wysiłki ówczesne na armię narodową skłoniły pe-

wne bractwo do sprzedaży pamiątek, prócz kurka, na potrzeby narodowe. Lata wojenne 1809, 1812—185 nie pozwalały myśleć o towarzystwie strzeleckiem. Z ustanowieniem Rzpt. krak. zniknął celostąt przez utworzenie plant (między ulicą Mikołajską a św. Marka). Dopiero w r. 1831 powstało kółko „amatorów myśliwstwa", które ostrożnie i wielkiemi trudnościami uzyskał od opiekuńczych dworów zezwolene na założenie Towarzystwa strzeleckiego, któremu oddano przechowane główne pamiątki: kura, laskę marszałkowską, i dokumenty. Reszta majątku dzisiejszego jest nowym dorobkiem.

Głos Narodu
16/IV 1919

MAŁY FELIETON.

Cudzoziemiec o Krakowie.

Na dworcu kolejowym krakowskim znaleziono niedokończony list w języku francuskim, którego dla braku adresu lub podpisu, nie można było zwrócić właścicielowi. Z treści można wnosić, że zgubił go jeden z członków cudzoziemskiej misyi dyplomatycznej, a ponieważ nie zawiera żadnych prywatnych poufnych szczegółów, przeto nie będzie niedyskrecyą przytoczenie w tłomaczeniu polskiem tego listu sympatycznego gościa:

„W Krakowie przyjęto nas równie serdecznie, jak w Warszawie, w sposób przyjęty w tym kraju, do którego już się przyzwyczailiśmy, t. j. nieco przydługiemi mowami. Lord major i jego zastępcy władają biegle językiem polskim i zapewne według pewnego ceremoniału stale używają słów: starożytny gród — pleśnią wieków omszałe mury— kamienie mówiące o przeszłości — duchowa stolica i t. d. Tłómacz jednak podaje treść w skróceniu. Była też muzyka, która grała melodye, podobne do hymnów koalicyjnych, poczem udaliśmy się do wygodnych kwater. Dodano nam do towarzystwa uprzejme osoby, władające naszym językiem, z którymi zwiedzamy interesujące miasto. Ma ono w pośrodku wielki plac, ale nikt po nim nie spaceruje, z powodu złego bruku, lecz cała publiczność tłoczy się po chodnikach pod ścianami domów.

62.

Kraków ma bardzo wiele instytucyj kulturalnych, jak Konserwatoryum taneczne, trzy akademie przygotowujące do egzaminów prawniczych, pięć do matury, uniwersytet dla tańca rytmicznego, politechnikę atletów i footbalistów, kluby filatelistów, esperantystów i ferblistów, oraz liczne kina, zastępujące skutecznie akademię dla złodziei i włamywaczy. Istnieją dwa teatry miejskie, które rywalizują ze sobą co do podnoszenia cen biletów. Gazet zagranicznych niema. Z polskich kilka mieni się „ilustrowanemi", lecz — szczególna rzecz — w żadnem nie spotkałem ilustracyj. Chciałem poznać prawa nowego państwa polskiego, ale w księgarniach, ani na poczcie nie przyjmują prenumeraty na Dziennik praw, co mię bardzo zastanawia, gdyż i w Warszawie nie chciano przyjąć prenumeraty, lecz sprzedają tylko niektóre numery osobno po wysokich cenach. Poczta czasem funkcyonuje, ale trudno o marki, a gdy się je wreszcie dostanie, to trzeba dokupić słoik z klejem do nalepiania; kartek korespondencyjnych niema wcale, tylko widokówki. Kawiarnie i restauracye dość brudne, ale służba pojawia się bardzo uprzejmie po napiwki. Płacąc frankami nie bardzo odczuwa się drożyznę. W trafikach niema tytoniu, ale są bibułki do papierosów, w aptekach brak lekarstw, lecz wszędzie jest jeszcze proszek do zębów i waga osobowa.

Trunki bardzo drogie, ale to nie odstrasza zamożnej widać ludności, bo pełno jej przy butelkach z wódką. Wszyscy oczekują niecierpliwie wódki gdańskiej, sera cieszyńskiego i bryndzy orawskiej. Również ścisk w bankach dowodzi zamożności. W urzędach pracuje wiele nadobnych panien, które są ładne i palą papierosy. Wszędzie ruch uliczny i sklepowy ożywiony wskazuje na panowanie porządku i budzi nadzieję, że Polska wyrośnie na praworzędne państwo. Musi też mieć ogromną armię, bo na ulicach i po lokalach publicznych widać mnóstwo żołnierzy i oficerów, spacerujących we wszelkich mundurach.

Aliquis.

Marsyljanka w Krakowie.

Rozbrzmiewa w Krakowie od paru mie-
sięcy dość często od czasu zwycięstwa
koalicji, przy powitaniu przyjeżdża-
jących, pożegnaniu ich, i przy ma-
nifestacjach. A długo, bo do ostat-
niego czasu wcale prawie nie była
ogółowi znaną. Grali ją sobie ten
i ów z nut na fortepianie dla siebie,
~~ale~~ nie było tłomaczenia tekstu,
muzykom wojskowym, które głównie
koncertowały publicznie, nie wolno
było grać Marsyljanki – tylko cza-
sem, w sposób przemycany grała
ją orkiestra w uwerturze opery „Ro-
bespierre". W r. 1882, gdy byłem se-
kretarzem Czytelni akademickiej, u-
rządziłem wieczorek deklamacyjno-
muzyczny na rocznicę śmierci
Kościuszki czy Powstania listopado-

wego i wtedy przyszła mi na myśl spopularyzować i w Polsce Marsyliankę, której tekst francuski z niemocnem tłumaczeniem i mylnymi kupiłem przypadkowo w antykwarni. Uprosiłem Edwarda Porębowicza o tłumaczenie — co tenże wykonał prześlicznie, rozpisałem nuty z pomocą ~~ostat~~ muzyka Barabasza i po kilku próbach członkowie chóru akademickiego odśpiewali po raz pierwszy po polsku Marsyliankę w Krakowie (w lokalu Czytelni akad. na ul. Wiślnej wówczas) z wielkimi applauzem, — ale że u nas młodzież nie bardzo muzykalna i trudno się uczy melodji, przeto poza tym chórem uczonym nikt śpiewać jej nie umiał i faktycznie do dzisiejszego dnia nie słyszałem już potem śpiewanej Marsylianki.

1919

Ludwik Bogacki

rzeźbiarz w drzewie i pozłotnik, nadzwy-
czaj utalentowany prowadził pracownię
w Krakowie koło 1880 r. z wielkiem powo-
dzeniem. Matejko zamawiał u niego
ramy do swych obrazów¹), dawał mu ry-
sunki, projekty, uwagi i protegował
go, tak że B. powodziło się bardzo dobrze
zyskiwał na znaczeniu przez to i został
Królem Kurkowym, a portret jego wisi
dotąd w sali Strzeleckiej, ale odtąd za-
częła się w B. rozwijać choroba uro-
jenia wielkości, żył nad stan, stąd zaczął
popadać w kłopoty. W r. 1883 pojechał
z Matejką do Rzymu odwieźć papie-
żowi obraz Matejki "Sobieski pod Wied-
niem" w ramach roboty Bogackiego
w ramach rzeczywiście wspaniałych. Tu
rozwinęła się nagle choroba Bog. uro-
jenia wielkości i w drodze po-

¹) Jego roboty są ramy np. „Hołdu Pruskiego."

wrotnej zatelegrafował z Wiednia do
Krakowa: „Bogacki kommt an=
bends an, die Behörden sollen ihn
am Bahnhofe begrüssen." Krewny=
wreszcie przybyła na dworzec „Behörde"
policja z lekarzem i wzięła go w opiekę.
Depresja trwała o tyle długo, że B. po=
padł w długi i stracił zupełnie pra=
cownię i dochody. Osiadł przy staruszce
matce w Krzeszowicach, która miała
tam dom i znaczny kawał gruntu.
W r. 1891. wynająłem u jej domu
mieszkanie na moją kancelarię
adwokacką, a Bog. odnowił mi dwa
pokoje i został moim — pisarzem ad=
wokackim. Obok tego trochę gospodaro=
wał, był sekretarzem tamtejszego „cechu"
czyli stowarzyszenia rzemieślników, czasem
coś rzeźbił, ale mało, robił sztuczne
marmury z amatorstwa, mądry m=

nemi dla mnie kolumnę świątyczną marmurową, jako podstawę pod jakiś biust, wazon lub lampę. Gdy zmarł, sąd zrobił mnie opiekunem jego dzieci, których interesa dość szczególnie rozwikłanem, dom po nim (względnie po jego matce) kupiła Gmina Krzeszowice. Dwie córki poszły za mąż, syn był subjektem u Wentzla i nagle jednego dnia – strzelił sobie w głowę. Uratowano go, ale kula została w głowie i wywołała słabość umysłową, a nie mogąc dłużej dać rady tej kłopotliwej opiece postarałem się, że sąd zamianował mu opiekunem krewnego dra Ł. Pupił wyjechał następnie do Ameryki i odtąd zaginął po nim wszelki ślad.

Opieka nad Mogiłą Kościuszki.

Przed stu laty uzyskał naród polski od narzuconego mu króla imperatora Aleksadra jako łaskę zezwolenie na uczczenie pomnikiem pamięci bohatera narodowego Tadeusza Kościuszki.

Zgodną opinią ogółu polskiego postanowiono wówczas wznieść ten pomnik w Krakowie w formie Mogiły podobnej, jak te które od setek lat przypominają Krakusa i Wandę.

Dokonanie tego dzieła w potężnych rozmiarach, nasypu otoczeniai dzogi wymagającego milionów fur ziemi i kamienia, tysięcy dni pracy rąk ludzkich, pokonywania trudności technicznych i przeszkód atmosferycznych, trwało lat wiele, a po dokonaniu dzieła musi się ciągle roztaczać opiekę nad tym rękami i hojnością narodu dokonanym pomnikiem na wiele mil zdala przypominającym sławę obrońcy narodu.

Wzniesiony 335 metrów nad poziom narażony jest na wszystkie wpływy atmosferyczne i porzebuje ciągłego dozoru, opieki i napraw.

Obowiązek ten ciągłych napraw spełniany był przez lat sto ofiarnością prywatną społeczeństwa, dziś więc gdy zrzucone zostały pęty niewoli, obowiązek ten przechodzi

./.

moralnie na publiczne fundusze tj. na Państwo Polskie.

Do wzniesienia pomnika i jego konserwacji powołał Senat byłej Rzeczypospolitej Krakowskiej uchwałą z 24 listopada 1820.r. Komitet obywatelski, który odtąd przez lat 100 odnawiając się drogą kooptacji spełniał powierzony mu zaszczytny obowiązek, ogłaszając drukiem ,,Pamiętnik " podający sprawozdanie z czynności, dochodów i wydatków.

Oprócz wzniesienia Mogiły Kościuszki Komitet ten sprawił w.r. 1832. sarkofag dla zwłok T. Kościuszki w grobach Królewskich na Wawelu,w.r. 1844-1847 drogę publiczną z Krakowa na Mogiłę,w.r.1862 umieścił na jej szczycie głaz koronujący z lapidarnym napisem uchwalonym jeszcze w.r.1820

Sprawę tę uważał Rząd Rzptej.Krakowskiej za publiczną i dlatego jego Kasa Rządowa spełniała obowiązki skarbnicze i kontroli.

Po upadku Rzptej. Krak. Rząd austryacki wezwał w.r 1853 komitet, aby zastosował się do ogólnego prawa o stowarzyszeniach i przedłożył Statuty do zatwierdzenia,komitet odmówił temu wezwaniu uważając się nie za prywatne stowarzyszenie, lecz za organ publiczny do czuwania nad fundacją pomnika, a Prezydent ówczesny Rządu Krajowego przyjął do wiadomości to zapatrywanie, i odtąd uznawał Rząd austryacki

3

Komitet za prawną reprezentacją własności Mogiły Kościuszki i za jej opiekuna i z nim zawierał umowy przechowywał nadal w kasie Rządowej fundusze komitetu.

Bezpośrednio do cesarza po bezskutecznych u niższych władz krokach zwracał się Komitet o zezwolenie na położenie głazu z napisem na szczycie Mogiły, o usunięcie chorągwi austryackiej stamtąd, o odpisnie podatku gruntowego przypisanego od Mogiły.

Z nadaniem autonomii Galicji wr.1867.przyjął Wydział Krajowy fundusze Komitetu w przechowanie, a pismem z.d. 1 lipca 1867.L.5745 oświadczył co następuje:„przedewszystkiem czuje się Wydział Krajowy obowiązanym wyrazić Komitetowi imieniem Kraju pełne uznanie i wdzięczność za niezmordowaną pracę wytrwałość i poświęcenie, z jakiemi Komitet nie tylko dzieło to, wyraz czci całego Narodu, wśród niezlicznych trudności technicznych finansowych i innych doprowadził do skutku, ale nadto wśród nieprzyjaznych okoliczności stawał w obronie narodu i uczuć narodowych."

„Komitet nie tylko usprawiedliwił zaufanie położone w nim przez obywateli wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, ale nadto zasłużył sobie na nazwę instytucji

narodowej.To też Wydział Krajowy uznaje Komitet za instytucją narodową, uznaną nie tylko przez naród ale przez różne Rządy którym instytucja ta od czasu założenia swego podlegała.„Z tego stanowiska wychodząc nie może Wydział Krajowy jak tylko w całości pozostawić przy Komitecie wszystkie atrybucje, które dotychczas mu przysługiwały przyjmując kontrol nad nim taką jaką sam komitet Wydziałowi Krajowemu ofiarował."

Odtąd Wydział Krajowy przechowuje w Kasie Krajowej fundusze Komitetu wynoszące obecnie 31.000 koron w papierach upilarnych. W r.1914 usunęło wojsko austryac. głaz pamiątkowy ze szczytu Mogiły i wykopano w niej jamę dla obserwatora, po długich staraniach Komitetu naprawiło wojsko wr. 1918 te uszkodzenia, atoli skutkiem osiadania się nowego nasypu w owej jamie i długiej słoty w roku bieżącym, pękła płyta betonowa pod szczytowym głazem tak, że zachodzi potrzeba częściowego jej przerąbania, ubicia pod nią ziemi, dowozu nowej i ponownego naprawienia płyty oraz podniesienia jej, głaz wymaga przesunięcia, boki Mogiły zwykłych corocznych napraw, oraz usunięcia usypiska i utrwalenia, co za sobą znaczne koszta pociągnie, nadto wynagrodzenie stałego dozorcy wynosić musi odpowiednio do obecnych cen znaczniejszą kwotę przenoszącą

./.

ysokością dochody od funduszu Komitetu.

Koszta corocznych robót i dozorcy pokrywał dochczas Komitet z dochodów wyżej wymienionych funduszowi darów pojedynczych członków Komitetu, a mając tak ograczone źródło dochodów musiał tem samem ograniczać i roboty najkonieczniejszych.

Gdy obecnie naród odzyskał swą wolność i własę, godność jego nie pozwala, aby utrzymanie publicznego omnika bohatera narodowego zdane było na łaskę dobroczyności publicznej.

W czerwcu 1919 r zebrał się więc Komitet / Prezes Dr.ranciszek Paszkowski, wiceprezesi, Stanisław hr.Mycielski, Dr. Stefan Skrzyński, prez. Jan Kanty Federowicz, sekretarz Dr. Klemens Bąkowski, członkowie Dębicki Klaudyusz, łeczek Andrzej, Muczkowski Józef, Pol Gustaw, Sare Józef, urski Władysław, i Uderski Edward/ i po powzięciu uchwał o do koniecznych najbliższych napraw, ustanowienia dozory, powziął jednomyślną uchwałę, aby opiekę nad Mogiłą Kościuszki oddać Państwu Polskiemu wraz z dochodami funduszu na ten cel przeznaczonego, przyczem Komitet ofiarował Państwu nadal swe usługi w tym względzie.

./.

6

Komitet uprosił posła p. Jana Kantego Federowi-
cza aby tę uchwałę Komitetu przdłożył Sejmowi w Warszaw[ie]

(Drukowane w N. Reformie z 2/9 1919.)

Ostatnie sejmiki Krakowskie.

Od wieków odbywały się sejmiki krakowskie w Proszowicach. Miejscem obrad była starożytna fara miejscowa, z której po nabożeństwie wyniesiono N.Sakrament, nakrywano głowy i brano przybytek modlitwy na potrzebę publicznych obrad i swarów....
Obszerna fara z XIV.w. gotycka, pod wezwaniem N.P.Maryi i Św.Jana Chrzciciela strzelała wysoko czerwonymi murami nad skromne miasteczko rysujące się z daleka strzelistym dachówkowym szczytem nad płaską okolicą. Dopiero w r. 1824 zawaliła się wysoka ściana szczytowa górna i sklepienie - przykryto ją więc płaskim sufitem, zniżono dach, i skrócono o jedno przęsło arkady, budując nowoczesną facyatę dla okaleczonego budynku, zniesiono dwie kaplice na piętrze jedną nad przysionkiem bocznym, drugą nad kaplicą św. Barbary. Zginęły przytem różne dawne zabytki, a o przeszłości świetniejszej świadczą jawne tylko nieliczne pozostałości : W presbiteryum ołtarz drewniany z.r.1631, z obrazem ukrzyżo-

wanego Zbawiciela z datą 1636. po bokach stalle z wizerunkami Apostołów i innych świętych, po lewej stronie od wejścia marmurowy nagrobek Krzysztofa Charzewskiego z r.1627, chrzcielnica z.r.1648.

Fara stoi w rogu rynku, okolonego podcieniami, nalewo na osobno stojącą niską czworokątną dzwonnicę, na prawo cmentarz parafialny, otoczony sztachetami.

Ostatnie sejmiki tu odbyte w końcowych latach samoistnego bytu Rzptej są wiernym obrazem zapatrywań ówczesnych i konsekwencyi wypadków politycznych. Tu obierają posłów, którzy głosowali za postępowemi uchwałami sejmu czteroletniego, tu zdecydowano się na zniesienie elekcyjności tronu, na zasady Konstytucyi, która 3 Maja 1791 oblekła się w życie. Z nią nowy porządek przeznaczył Kraków na miejsce sejmików, ale według tego porządku odbył się tylko jeden sejmik 14 (do 18 lutego) lutego 1792 w kościele św. Anny, bo wkrótce wywróciła Rosya z pomocą Targowicy nowy porządek i wrócono do dawnego.

Sejmik więc 13 sierpnia 1792 z przystąpieniem województwa Krakowskiego do konfederacyi Targowickiej odbył się znowu w Proszowicach, podobnież następny 6ma

1793 mającej na celu wybór posłów na "sejm" Grodzieński. Generalność Targowicka wykluczyła z góry od sejmików wszystkich zwolenników Konstytucyi Trzeciego Maja, i tych ze szlachty, co przyjęli prawo miejskie, ale w krakowskiem nie miała jednak tego wpływu, co we wschodnich województwach. To też sejmik krakowski uchwalił między innemi : "potrzebę zjednoczenia umysłów nie duchem prześladowania ale afektem braterstwa "-ale wybrał posłów po myśli konfederacyi i ambasadora rosyjskiego, między tymi Józefa hr. Ankwicza, który dźwiga hańbę głównego płatnego wykonawcy woli Rosyi na zjeździe Grodzieńskim, zmuszonym armatami i głodem do podpisania drugiego rozbioru Polski. Ostatni sejmik krakowski odbył się znowu w innem miejscu, w Zarnowcu, przepisanym przez Zjazd Grodzieński. Na tym sejmiku z dnia 20 lutego 1794 na miesiąc przed powstaniem Kościuszki WP.Karol Głębocki chorąży proszowski zeszłego sejmu Grodzieńskiego poseł uwielbiał gorliwość Naj. Pana i sejmujących osób, wszystkie wyliczywszy skutki tegoż sejmu wzmiankował prawa, które dzisiejszej egzystencyi

kraju stały się zasadą.....

(Raz oblaty sejmików r. 1788 i 1789)

Sejmik w Proszowicach 16 listopada 1790 r. Po zagajeniu przez JW. Michała Grodzkiego kasztelana Oświęcimskiego Marszałkiem większością głosów Józefa Kolumnę Walewskiego Podczaszego woj. krak., assesorami Teodora Gnoińskiego, Jędrzeja Nideckiego, Adama Kmitę Jana Kępińskiego, Józefa Jarosłowskiego Franciszka Pawłowskiego - Ignacego Remiszewskiego obrano. Uchwalono.

Instrukcyą, aby elektor saski wybrany był królem z sukcesyą po mieczu, z wypowiedzeniem posłuszeństwa, gdyby praw dotrzymać nie miał. W instrukcyi uchwalono szeroki opis władzy elektorowi przyznawanej i warunków.

Obrano posłami pluralitate :

Ignacego Dembińskiego chorążego,

Mikołaja Russockiego, cześnika woj. krak.

Augusta Otfinowskiego szambelana

Stanisława Kostkę Sołtyka, rotm. bywszego podstolego krak.

Xawerego Puszeta, starostę Zawichost.

Stanisława Mroszewskiego komisarza cyw. wojsk.

Karola Głębockiego, bywszego starostę nowomiejskiego

Aleksandra Linowskiego szambelana, którzy mają akcedować do konfederacyi.-

(Pisz oblatę uchwał sejmiku
z r. 1791)

Dyaryusz sejmiku w kościele św. Anny w Krakowie Dnia-
14 lutego 1792 zjechała się znaczna liczba obywatelów z Powiatów Krakowskiego, Proszowskiego i Księstwa Siewierskiego. Od w pół do dziewiątej do samej dziewiątej dzwoniono po wszystkich kościołach Krakowskich i na on czas była msza święta.

Po niej zasiadłwszy miejsca koło stołu zielonym suknem nakrytego obywatele, JW. Grodzicki kasztelan Oświęcimski zagaił, witając urzędników i współbraci wspomniał - ~~zburzenie~~ zbawienne ustawy Trzeciego Maja na którą przysięgę zalecał. Wielki głos na to powstał : Prosimy, prosimy o- nią ! Sprzeciwiał się temu JW. Głębocki, poseł sejmowy- i JW. Otfinowski, ale ich zagłuszono i wszyscy ruszyli się przed wielki ołtarz na wykonanie przysięgi, prosząc JWP.X. Sołtyka, aby im rotę czytał, co się stało i natychmiast bić z armat poczęto, które sprowadzono blisko kościoła św. Anny.

Potem JW. Kasztelan miał mowę wzywając JP. Gródskiego- do czytania prawa o sejmikach. Po skończonem prawie podawali się ich mościowie na kandydatów. Przy oddaniu dz

dziecię w siedmiu leciech, postawione na stole i to pokłoniwszy się wszystkim i pokazawszy rączkę próżną, sięgnęło do wazonu i na czytanie imienia JP.-- Bzowskiego, skarbnika krakowskiego wyciągnęło kolorową gałkę. Zgoda ! wszyscy okrzyknęli, jest godny Marszałek ! Na assystentów wyciągnieni : IMć P.Mieroszewski poseł i inni, którzy się podali, tylko Dembowskiego i Lgockiego białe gałki nic nie znaczące wypadły.

Tak obranych Marszałka z assesorami zaraz zaprzysiągł JW. Kasztelan, powinszował mu i laskę oddał.

Zabrał głos potem JWP. Chwalibóg wojski krakowski na pochwałę króla i stanów sejmujących pochwalił wykonaną od obywatelów przysięgę i podał się kandydatum na sędziego ziemiańskiego. Po nim miał mowę IMć X. Trzebiński kustosz kat. i podał się kandydatum na deputata do Trybunału. Odezwał się głos wszystkich : Prosimy !

Dalej miał mowę IMć Stadnicki sędzia ziemi krakowskiej prosząc, aby przysięga w laudum była zapisana królowi wraz z stanami sejmującymi posłana.

./.

Miał jeszcze mowę JP. Rektor Akademii która sobie za szczęście ma, że w jej kościele obrady dzieją się, w- którym Król Jan III. z wojskiem pod Wiedeń idąc nabożeństwo odprawiał, oddał wreszcie regestr podpisanych Akademii Profesorów przysięgłych na Konstytucyę Trzeciego Maja.

P. Laszkiewicz także, prezydent miasta Krakowa, miał mowę od Magistratu, wychwalające, że w Krakowie sejmiki są zaczęte, czego od dawnych czasów nie bywało.

Wszystkim odpowiadał JP. Marszałek wymownie.

Potem nastąpił wybór deputatów do Trybunału, na koniec poruczono, aby Bogu podziękować, zaczym JW.X. Sołtyk referendarz Kor. ubrawszy się w kapę z liczną duchownych assystencyą wyszedł przed wielki ołtarz i intonował Te Deum laudamus, które z nim całe zgromadzenie wyśpiewało i na tem sesya do jutra solwowana.

Dnia 15/2 wybrano komisarzów granicznych, apelacyjnych: Jakliński, Wielowieyski, Szembek, Trzebiński, Badeni, sędziami ziemiańskiemi : Chwalibóg, Paprocki, Dębski, Szwykowski Szuyski Dobiński, Rudowski, Gnoiński, Kmita,

Drzewiecki, Czermiński, Bieszy, Miklaszewski, Zieliński kandydatów 14 – selwowane sesyą.

Dnia 16/2 po mszy wybrani :

Chwalibóg Józef	85 wotami
Szwykowski Jan	84 "
Paprocki Jędrzej wojski mniejszy	81 "
Dąbski Roch burgr. krak.	81 "
Kmita Ludwik	81 "
Dembiński Józef	81 "
Szuyski Antoni	79 "
Zieliński Józef	76 "
Miklaszewski Wincenty	65 "
Czernunt Antoni	56 "

dnia 17/2 1792

Wybrani sędziowie kadzili pochwałami p. Chwalibega. Po nich Badeni mówił, proponując pensyą sędziom granicznym apel. i podał projekt, ale go odstąpił, oświadczając wszystkich imieniem, że chcą służyć województwu bez pensyi.

Na lustratorów starostw obrani : Tomasz Jordan i Jędr

Nidecki, pisarzem aktowym ziemskim dożywotnim p. Rudowski, na pisarzów dekretowych trybunalskich uproszeni : Wolicki, Czarnecki i Lgocki, na pisarza aktowego trybunalskiego Jan Żymiński.
Ostatnie elekcye na sędziów granicznych co objeżdżać będą dobra i stanęło ich 7 : Jan Kanty Dunin, Kajetan Męciński, Skarbek Borowski , Franciszek Fabianski, Adam Kwita, Gaspar Drzewiecki i Jan Kanty Mieroszewski. Przystąpiono do gospodarczych rzeczy i zaraz komisya cyw. wojsk. podała projekt naprawy dróg. Uchwalono tę naprawę pod karą na nieposłusznych 500 złp. Droga na gościńcu ma być szeroka łokci 12, inne drogi 6 łokci, w lasach 20 łokci, drzewa wycięte i rowy z obu stron pokopane. Ludzi trzeba dawać do tych robót od kominów. A gdy ustalone będą drogi, każdy dziedzic w swoich gruntach utrzymywać je powinien. Projekt pensyi dla sędziów pogranicznych uchwalono, aby od kopca płacić 12 złp.15. gr. sędziom dać wygodę, dwom ludziom po 2 złp. na dzień płacić i 4 konie żywić przez czas roboty granicznej.

./.

Trzeci projekt oświadczenie królewi i stanom wdzięcznośći za Konstytucyę Trzeciego Maja, a nie pozwala(
na papierowe pieniądze. Sesya solwowana.
Na koniec 18/2 1792 zapytał p. Marszałek, czy im się
podoba zakończyć obrady nasze, odpowiedziano: Prosim
zakończył tedy mowę i złożył laskę, a gdy nie mógł k
lewi wystawić kolosu 1/ dla nieśmiertelnej sławy prz
najmniej mu zdrowia najdłuższego życzy tym kończąc
Vivat Król ! ojciec ojczyzny i nasz ! Co powtórzyło
i potwierdziło kilka razy całe w kościele zgromadze
i rozeszło się.

1/ pomnika.

Sejmik w Proszowicach 13 sierpnia 1792.

My urzędnicy obywatele i szlachta Województwa Krak. zjechawszy się dnia dzisiejszego 13 sierpnia 1792.r. do Proszowic do kościoła farnego zgromadzeni, uczyniwszy najprzód dziękczynienie Najw. Rządcy za zdarzoną porę wyplątania narodu, do działania takowego przystąpiliśmy : Ponieważ dzieło dnia Trzeciego Maja 1791 w Warszawie na sesyi ~~nowy~~ sejmowej uknowane, Konstytucyą nazwane, jako despotyzm za sobą niosące, grobem wolności uznajemy, to aby milczenie w naszem Województwie jakiego zezwolenia nie znaczyło, przykładem gorliwych obywateli w Targowicy skonfederowanych zagrzani, z nimi się łączymy i tę konfederacją całą siłą utrzymać przyrzekamy. Konfederacją Województwa Krak. do rzeczonej Targowickiej wcieliwszy JW.- Wojewodę sieradzkiego Michała Kolumnę Walewskiego - Orderu pol. Kawalera na marszałka jednomyślnemi sercami i głosami uprosiliśmy, który nie tylko funkcyą tę przez dawne przywiązanie ~~do~~ tego Województwa przyjął ale nadto dostojeństwo krzesła województwa sieradzkiego, gdy nie jest zgodne z obowiązkami rządu mar

szałka konf. jako przez N. Pana na sobie konfederowane, tak w imię Jego składa. Przysięgę na rotę konf Targowickiej wykonał. Przydajemy mu do wspólnej pracy za Konsyliarzów JW. Józefa Kolumnę Walewskiego-podczaszego krak., (był i rotmistrzem Kawaleryi Narodowej,) JW. Stanisława Wielogłowskiego miecznika krakowskiego, JW. Augusta Offinowskiego. JW. Głębockiego, JW. Tomasza Gorayskiego pułkownika wojsk kor. - Andrzeja Slaskiego, Franciszka Bukowskiego szambelana JKM. Stefana Romera majora wojsk. kor. którzy obwiązki w rotę przepisaną zaprzysięgli.

Zalecamy JW. Marszałkowi i Konsyliarzom, aby obowiązków najściślejsze wykonanie zachowali...aby JW. Szczęsnemu Potockiemu za kroki jego przewodnicze końcem w dźwignięcia narodu z podległości Konstytucyi Trzeciego Maja uknowanej jak najsolenniej podziękować. Podpisani : okswojewoda Michał Walewski. Konsyliarze i-o czternastu obecnych :

Jan Linowski, Franciszek Korczak Komór, P.X. Stanis Krzeleczycki, Mrożek, Wojciech Rawicz Dembiński, Franszek Kotulak, Wiorciszewski, Maciej Rawicz Dembińsk

Franciszek Skępski, Andrzej Wojciechowski, Wojciech Okra Czechowski, Jan Kanty Komar, Felicyan Skępski, Maciej Błoszyński Kajetan Wytyszkiewicz..... (Acta terr, Crac.nova T. 59. pag.1768.)

Sejmik w Proszowicach 6/5 1793.

wybrani na posłów : Józef hr. Ankwicz

Piotr Dembiński, starosta Wołecki

Jerzy Ożarowski, podstoli woj. krak.

Karol Głębocki, konsyl. konfederacyi

Kazimierz Moczkowski star. Rabsztyński

Feliks Grodzicki, kasztelanic oświęcimski

Kajetan Bobrownicki,

Leonard Kossakowski szambelan;

Instrukcyą dla posłów uchwaloną obejmuje następujące kwestye :

Religia katolicka,

Pewność własności,

Niech stan rycerski prawa Rzptej stanowi, lecz niech podobnie stan miejski miłej kosztuje sposobności i w przyzwoitem zostając poważaniu przyczynia się do rozkrzewienia handlu, który da wzrost miastom tym pew niejszy, kiedy mieszkańce onychże żadnym obcym swemu-

powołaniu stosunkom od własnych sobie zamiarów nie są odciągani.

oszczędność podatków i wydatków,

traktaty handlowe,

potrzeba zjednoczenia umysłów nie duchem prześladowania ale afektem braterskim,

wdzięczność konfederacji za jej intencye, przełożone prośby Kapituły i miasta Krakowa będą JW. posłowie w żywej mieć pamięci.

Acta Crac ter. nova. T.66. par.355.

./.

Sejmik w Żarnowcu 20 lutego 1794.r.

My Senatorowie, dygnitarze..... województwa krak. - na dzień 20 lutego br. /1794/ do miasta Żarnowca kościoła farnego, jako miejsca prawem grodzińskiem Sejmikom wyznaczonego, do zagajenia JW. Aleksandra Saryusz Romiszowskiego kasztelana sandeckiego orderu - pol. kaw. wezwaliśmy.

Po którego zagajeniu... JW. Józefa Kosińskiego ekskomisarza cyw-wojsk. znakomitego męża na marszałka Koła rycerskiego okrzyknęliśmy, przydawszy assesorów WP. Mikołaja bar. Gostkowskiego podkomorzego JKr.Mości, Antoniego Sykutowskiego, tegoż imienia Trzebińskiego, Adama Goczałkowskiego, Franciszka Dembińskiego - tegoż imienia Katulak Wiercisżewskiego... którzy przed zagajającym kasztelanem przysięgę wykonali.

Po podniesieniu laski do elekcyi przystąpiliśmy : Deputatów na Trybunał Lubelski JW. Jacka Misiowskiego ord. św. Stanisława Kawalera, Michała Ciołek Zielińskiego pułkownika wojsk. kor. obraliśmy. Na pisarza trybunalskiego Jana NepWolickiego- na funkcyą- podkomornika etc.- sędziów...komornicy koń........

pisarza sądowego ziemskiego, regentów. Komisarzy-porządkowych ziemi krak: JW. Franciszka Żeleńskiego kaszt. bieckiego JW. Franciszka Gołuchowskiego, Romana Michałowskiego, Józefa Łgockiego, Antoniego Trzebińskiego, Wacława Grodzickiego, Antoniego Otfinowskiego, Franciszka Grabiańskiego, i Wojciecha Gutowskiego.

Po wyborze komisarzów... sejmiki w porządku żądań i potrzeb gospodarskich kontynuowane były........

Podane zostało zażalenie od ur. obywateli, iż za wydane furaże i prowianty żadnej dotąd nie odebrali satysfakcyi, łącząc zaskarżenie przeciwko W. Bilińskiemu komisarzowi przez byłą konfederacyą /Targowicka/ do paletowania furażów i prowiantów wyznaczonemu, którato okoliczność do sądów ziemskich odesłana została....

Na koniec WP Karol Głębocki, chorąży proszowski, zeszłego sejmu Grodzieńskiego poseł, opowiedziawszy wszystkie czynności sejmu zeszłego, uwielbiał gorliwość - Naj. Pana i sejmujących osób, wszystkie wyliczywszy skutki tegoż sejmu wzmiankował prawa, które dzisiejszej

egzystencyi kraju stały się zasadą. Po takowem wytłomaczeniu WP. Jana Nep. Wolicki osobistej zasłudze W. Głębockiego wdzięczność obywatelską oświad czył.

Dano w Żarnowcu 20/2 1794.

Acta Crac. ter. nova T.66. pag.1317.do 1325.

[x/ 1875-1913.

od r. 1901 docent anatomii U.J.

od r. 1906 nadzwyczajny profesor U.J.

por. P.S.B. t. II s. 168]

Pan Kurator ma głos!

Siedziałem wieczorem (a raczej już w nocy) w kawiarni Grand-Hotelu przy rachunku, gdy wszedł, a raczej wbiegł zaczerwieniony, zdyszany prof. Uniw. Dr Adam Bochenek x) i nie witając się z nikim zwrócił się przedwyżdlonym do kelnera, aby mu natychmiast przyniósł z restauracji cobądź do zjedzenia: jaja, szynkę czy befsztyk czy śledzia — byle zaraz!! potem na pytania wyjaśnił nam, że zaraz po obiedzie poszedł do pracowni (anatomii) a gdy wrócił o godz. 6. wi na kawę, przypomniał sobie, że został przez Senat Akad. przeznaczonym (według zwyczaju) na kuratora wiecu akademickiego mającego się odbyć w wielkiej sali Kopera,

nika o godz. 6. „Bez podwieczorku poje-
chałem więc dorożką prosto do Col-
legium novum – opowiadał prof.
Bochenek, zabierając się z apetytem
do przyniesionej przez kelnera szynki –
– zastałem już pełną salę, myślałem
więc, że zaraz rozpoczną obrady i za
godzinkę będę mógł wypić swoją
(choć spóźnioną)
popołudniową kawę – tymczasem o-
brady – dotąd nie zaczęty.“ ~~Kolega~~ Pan
(medyk z Krakowa)
Jabłonkowski, który zwołał wiece na
żądanie różnych towarzystw akade-
mickich powitał zgromadzonych
i nie wątpiąc że ich uchwała zadość
uczyni palącym interesom kształcą-
polskiej
cej się młodzieży w szczególności a ca-
łej Europy w ogólności, wezwał zgroma-
dzonych do wyboru przewodniczącego
wiecu. Zgromadzenie podzieliło się
na dwie partye, partya socyalistyczna
~~silna~~ wsparta najpoważniejszą organi-

słuchaczek (żydówek) zaproponowała
na przewodniczącego kolegę Pietrusza z
Krewowa, partya zaś narodowo-demokra-
tyczna kolegę Marchewkowicza.
Przemawiali jedni za jednym, drudzy
za drugim kandydatem, coraz głośniej
i namiętniej powstała wrzawa, ścisk
upał. Pan Jabłonkiewicz nakazywał
nie dopuścić do dyskusyi co do osoby
przewodniczącego jako z kwestyi for-
malnej, żądał głosowania, wybra-
no czterech skrutatorów do liczenia
podniesionych rąk, ale obliczenia
ich tak więcej co do liczby różniły, że
postanowiono głosować przez roz-
stąpienie się. Tu powstał zgiełk,
i popychanie się przez pół godziny
a przewodniczący nie mógł rozróżnić,
czy większa jest grupa na prawo,
czy grupa na lewo, bo były mniej
więcej równe. Wtedy kolega Ka-
prołowicz zaproponował imienne

/.

głosowanie, ale nie było spisu obec-
nych i jedna grupa wołała: Niech
przewodniczy Pietruszkiewicz! a dru-
ga krzyczała: Niech przewodniczy Mar-
chewkiewicz! — Pietruszkiewicz
ma większość! — Nieprawda — Precz
z Marchewkiewiczem! — Pereat
Pietruszkiewicz! — Głosować na
nowo!!

Chciałem pogodzić poróżnione
strony przez zaproponowanie, aby za-
prosić na przewodniczących obu kandy-
datów, albo pozostawić przy przewod-
nictwie zwalniającego więc p. Jabłusz-
kiewicza, a po długiem krzyczeniu
o ~~tym~~ zamiarze moim w ucho p. Jabłuszkiewicza, do-
słyszał wreszcie i zaczął wołać:
— Pan Kurator ma głos! Proszę się
uciszyć!

Ale wśród panującej wrzawy słyszeli to
tylko młodzieńcy przy samej katedrze

stłoczeni, ~~ale~~ dalsi widzieli tylko, że p. Jabłuszkowicz usta otwiera, ale nie byli dość bliscy w ~~salce~~ głucho-niemymi i nie rozumieli; a słyszeć nie mogli wśród wrzawy.

Przez kwadrans wołał p. Jabłusz-kowicz: Pan Kurator ma głos! ale wreszcie ochrypł, zatem dwaj z boku stojący koledzy weszli na krze-słem wołać wielkim głosem:

— Pan Kurator ma głos!

— Pan Kurator ma głos!

bis et iterum — ale było to woła-nie na puszczy!

Spróbowałem sam zawołać:

— Proszę o głos! proszę o głos!

dawałem na migi znać o moim oratorskim zamiarze, ale bez skutku, potem kilku najbliższych na ochotnika po kolei wołali aż do godziny 10 wieczorem: Pan Ku-rator ma głos! Pan kurator ma głos!!!! — ale w sali trwała

bez przerwy szalona wrzawa, w każdej gromadce osobno przemawiał inny mówca do najstarszych przekonywując ich o tem czy ~~poll~~ wyższość ma ~~[illegible]~~ Marchewkiewicz czy Pietruszkiewicz.

Tak więc nie odezwawszy się ani głosu, ani więcej, oświadczyłem w ucho najbliżej stojących młodzieńców, że odraczam wiec na inny dzień aż do porozumienia się partyj co do osoby prawdziwego i z trudem prze-pychając się przez tłum niechętnem zgbadnały.

XXVI

Gawęda

W latach 1860–1870, naprzeciw Podel-wia przy ul. Grodzkiej (gdzie się urodziłem i chowałem) miał zegarmistrz Friedlein sklep piękny zegarmistrzowski. Friedlein mieszkał zdaje mi się we Lwowie, a sklep prowadził subjekt Piotr Mierzwiński, przystojny, starannie

bardzo ubrany, dość dużo czytający, z wiel-
kim darem opowiadania. Ponieważ wówczas
życie restauracyjno-kawiarniane było ma-
ło rozwinięte, więc wieczorami znajomi
odwiedzali się wzajemnie i przy sprowa-
dzonej z zagranicy szklance piwa,
lub przy zgotowanej na prędce herbacie
albo ponczu z dodatkiem kawałka chleba
z masłem lub powidłem – gawędzili o daw-
nych i obecnych czasach. Na tych wieczo-
rach osłuchałem się różnych tradycji
miejscowych, opowiadań z dalszej i bliż-
szej przeszłości.

Raz opowiadał Mrówczyński:

Po upadku powstania Kościuszki,
zajęli Austryacy Kraków i osadzili
garnizon z różnych Niemców, Cze-
chów, Kroatów, a wśród nich przybył
skądś z Czech stary Taller wzięty
do wojska. W r. 1809 stał na warcie
gdzieś koło Grzegórzek, bo Austryacy

./.

wszczęli wojnę z Napoleonem i poszli tak-
że na Warszawę jako stolicę Księstwa
Warszawskiego stworzonego przez Napo-
leona a tak zapanował stan wojenny
wszędzie w królestwie i okolicy. Nagle
ks. Józef Poniatowski poszedł drugim
brzegiem Wisły na Austryaków w Ga-
licyi i jednego dnia (15/7 1809) nie-
spodziewanie zjawił się pod Krako-
wem. Austryacy zaskoczeni uciekli a
w pośpiechu zapomnieli tu i owdzie
ściągnąć warty – Polacy zajęli Kra-
ków, naród ucieszył się ogromnie, a
stary Paller o niczem nie wiedzący
spacerował sobie z karabinem po
Grzegórzkach przy prochowni czy ja-
kimś składzie. Stał kilkanaście
godzin, głodny jak pies wytrzeszcza
oczy, a tu nikt nie przychodzi go zlu-
zować. Stoi dalej a boi się zejść z
warty, bo to wedle krygsartykułów

za to kula w łeb! Stoi oparty o kara-
bin, czeka wreszcie, bo mu z głodu
sił brakuje, wreszcie zmorzony zasy-
pia sobie i obudził się dopiero wtedy,
gdy przypadkowo tamtędy przechodzący
patrol polski znalazł go na sta-
nowisku i obudził. Paller obudzony
krzyknął: Halt wer da! i sięga po
karabin, a Polacy dziwią się skąd
nagle z pod ziemi wyskoczył nieprzyjaciel a
pytają, co tu robi a on woła:
Stój bo strzelę! Myśląc że Paller
zwariował, odebrali mu karabin i
w pogwarkę. Dopiero pokazało się,
że Paller nic o tem nie wie, że Au-
striacy dawno uciekli a Polacy
rządzą w Krakowie. Ukontentowani
ze zgłodniałego Niemca, dali mu
wódki i chleba, odprowadzili do kor-
degardy a potem puścili go na
cztery wiatry.

Paller nie spieszył się wracać

./.

do swojego wspólnika został kucharzem
w restauracji Foltuta, potem sam założył
swoją restaurację tutaj, ożenił się, dorobił
majątku, nauczył się po polsku i był
statecznym obywatelem.
Aż dopiero w r. 1846 znowu Austryacy
zajęli Kraków, ktoś denuncjował
Pallera że to dawny dezerter austry-
acki, więc wzięli go na Zamek
pod sąd jako dezertera. A stary
Paller tak się rozgniewał przed sądem
jak krzyknie: Co ja dezerter?
ja, co sam jeden zostałem kiedy
cała wasza armia uciekła? To
was sądzić jako dezerterów, a nie
mnie! Zamknęli go za to, że się
tak ostro postawił, ale od dezercji
go uwolnili, a po pewnym areszcie
wrócił Paller do swego zajazdu
gospodarował długo i zmarł w póź-
nym wieku szanowany u wszystkich.

W którym teatrze był nad sceną nad
kurtyną zegar, a nakręcanie go i na-
prawa należała do Mieczysławskiego,
za co dostawał codziennie 2 bilety gra-
tis na balkon. Ponieważ wszyscy
go znali w teatrze, więc gdy chciał się
na przedstawienie, to wchodził bez bi-
letu, a bilety darowywał mnie
lub memu bratu — byliśmy więc
najmniej raz na tydzień w teatrze,
a że się późno kończyło i nie mo-
gliśmy pozwalać sobie dzwonić
na stróża od bramy, więc zostawia-
liśmy drzwi od sklepu przymknięte
ale na klucz nie zamknięte i wraca-
jąc dopiero zamykaliśmy je ry-
glem z wewnątrz. Nie było obawy
przed złodziejem, bo w drzwiach był
dzwonek, a my wchodząc wiedzie-
liśmy, jak manipulować z nim,
aby nie zadzwonił i nie budził ro-
dziców.

Mrozowiński dożył późnego wieku, a na starości znalazł schronienie w Towarzystwie Dobroczynności, w którem życia dokonał.

Głos Narodu
5/3 1917

XXVII

Król Zygmunt August jako myśliwy.

Przeglądając opublikowane w ostatnich latach różne ekspensy dworu królewskiego z XVI. w. znajdujemy w nich liczne wydatki dotyczące polowania, a w braku szczegółowego opisu łowów królewskich możemy z zestawienia tych wydatków skreślić dość wyraźny kontur ich obrazu.

O Jagiellonach wiemy, że byli:

„równie myśliwi wielcy, jak sławni rycerze
„czyli wroga ścigali, czyli dzikie zwierze".

Zygmunt Stary polował głównie w Niepołomicach, król Stefan Batory podobnież, bo pierwszemu, jako na podagrę choremu, drugiemu zajętemu ciągle wielkiemi zadaniami państwowemi, najłatwiej było i najprędzej udać się do blizkich Niepołomic. Z rozmaitych dyaryuszów wiemy, że w owych czasach, mimo złych dróg, mostów, mimo przepraw galarami, lub przez brody, jeżdżono rozstawnymi końmi bardzo szybko, np. w jednym dniu przejeżdżano z Dobczyc do Miechowa! Polowanie więc w niedalekich Niepołomicach przy takiej szalonej jeździe końmi było łatwo dostępne i pozwalało na rychły powrót do Krakowa. Zygmunt August przepędzał więcej czasu na Litwie i tam:

„. . . . . . ostatni przyjeżdżał na łowy
ostatni król, co nosił kołpak Witoldowy
ostatni z Jagiellonów wojownik szczęśliwy
i ostatni na Litwie monarcha — myśliwy".

Wyjazd z Krakowa na łowy do Niepołomic był drobiazgiem, bo w Niepołomicach był pałac ze służbą i całe gospodarstwo myśliwskie każdej chwili gotowe — ale

jazd dalszy był iście wojenną wyprawą. zamku krakowskim była stajnia, wozownia i masztarnia do podręcznego użytku nagłych niedalekich wyjazdów — dla jazdów dalszych pod zamkiem nad Wisłą strony Rybaków ogromne stajnie i wozownie na całe tabuny koni, uprzęże, powo-, sanie, służbę.

Wogóle dygnitarze, dworzanie i służba stępowali do służby królewskiej z końmi, yżsi nawet z powozami, bo w razie wyjazdu króla cały dwór musiał być gotowy do podróży. Przy paradach liczyła taka wyprawa do 1.500 głów, przy innych wyjazdach miarę znaczenia i odległości wyprawy lkaset do tysiąca, bo nie trzeba zapominać, że w owych czasach brano ze sobą orok dla koni, zapasy kuchenne dla całego woru, kuchnię, naczynia, pościel, namioty, żka dywany do obicia izby na nocleg królewski, kufry z podręczną kancelaryą, garderoby rezerwowe, broń, amunicyę, stelmachów, kowali, rymarzy do naprawy wozów uprzęży w drodze, piekarzy, kucharzy, krawców, szewców, lekarza, aptekarza itd.

Istnieje dokładny spis dworu z czasów Zygmunta Augusta — przytaczam z niego tylko tych, którzy przy wyprawie myśliwskiej mogli wchodzić w rachubę, a więc: Woźniczy z 6 końmi 5 służącymi, ten ma pod sobą kołodziejów i stelmachów, 709 florenów rocznie. Kuchmistrz z 8 osobami, woźnicą z 4 końmi, ten ma pod sobą kucharzy, piekarzy i cały przybór kuchenny, skrzynię z aromatami, 584 florenów. Stanowniczy króla (kwatermistrz) z wozem i 4 końmi, ten wyszukuje w podróży kwaterę i ozdabia, drugi stanowniczy dworski zajmował się kwaterami dla dworu.

Piwniczy z woźnicą i 2 końmi, ten rozje i zapisuje piwo, chleb, świece i t. p. karz nadworny, powóz z 6 końmi. aznodzieja, powóz z 6 końmi. lej dopiero: kawalkatorzy, ujeżdżacz, rz siana, forysie, woźnice, rzemieślnio napraw. Dworzanie wyżsi i niżsi i owi, srebrowi, szatni, strzelicy, gwar (służba zbrojna rozmaicie nazywana: stipatores, stafieri, halabardnicy), służba niższa dla służby wyższej, chirurg dla niej — często jeszcze kapelani, organista, dobosze, fletniści i trębacze.

Skoro król postanowił polować, — zapisywano pierwszy wydatek na posłańca, który jechał do oznaczonego rewiru dla przygotowania. Za nim w odstępach czasu jechali inni dworzanie jeden za drugim, aby na oznaczonym szlaku podróży zapowiedzieć postój króla. Jeżeli orszak był liczniejszy, to musiano wyszukać niedaleko kwatery dla dworu. Przez sołtysów zarządzono dostawienie przez ludność podwód (do dostawy siana, owsa, słomy, przewozu rzeczy dworskich itd.). Następnie wyruszał stanowniczy królewski już tylko do najbliższej stacyi, przygotowywał kwaterę królewską, oddawał ją nadjeżdżającemu orszakowi, jechał dalej do następnej stacyi urządzić nowy postój, a stanowniczy dworski przygotowywał równocześnie w najbliższej okolicy królewskiej kwatery, postój dla dworu. Część ich pozostawała zapewne na miejscu dla zabrania rzeczy po wyjeździe króla i przewiezienia ich na następną stacyę. Zajeżdżały dalej konie, kuchnie i zapasy.

Gdy już stacye były przygotowane, wyjeżdżał król w oznaczonym dniu bądź sam, bądź z zaproszonymi na polowanie dygnitarzami. Z nimi jechał sekretarz do nieuchronnych nigdy korespondencyj, lekarz, chirurg, aptekarz, kaznodzieja, kapelan — wreszcie cały orszak dworski wyżej wspomniany.

Były więc to wyprawy poważne a że odbywały się często, przeto widocznie były dobrze zorganizowane, że zaś były i kosztowne, to wynika z samych wydatków przygodnych, bo oprócz pensyi, a często koni, ubrań, i rynsztunku, dostawali uczestnicy jeszcze różne gratyfikacye i zwrot wydatków. Za przeprawę przez Wisłę tego orszaku, w roku 1547 zapłacono flisakom 15 florenów, w roku następnym 12 fl. — a floren w owych czasach trzeba liczyć dziś na równi z jakiemi 30—60 koron.

Bezpośrednio przed polowaniem notowano wydatki na przygotowania, a więc n. p. w 1544 roku 6 groszy 2 denary na ołów do Rudnickiego polowania [1]). 4 gr. na formę do lania kul, później znowu 10 funtów ołowiu na polowanie za 6 gr., 20 funtów prochu do strzelb, który Feliks Konarski rozdzielił między dworzan idących z Najjaśniejszym Panem na polowanie w Białowieży 5 fl. a za ołów na ten cel 25 gr. Podczas wyprawy nie pominięto nabożeństwa w żadnym z napotkanych kościołów, stąd zapisane datki dla klasztorów, kantorów, organistów. Po stacyach witano króla, a przy tych okazyach zapisa-

[1]) W r. 1528 wprowadził Zygmunt I. walutę złotą, floreny. Floren, złoty, dzielił się na 30 groszy a 540 denarów, grosz więc był najczęstszą monetą obiegową, srebrną, wartości około 1 korony — długo jednak jeszcze liczono według dawniejszej stopy na grzywny, która dzieliła się na 48 groszy a 240 denarów. Przy przeliczaniu dawano 16 florenów za 10 grzywien.

no wydatki drobne w takich okolicznościach
poniesione jak studentom z wodą święcon
15 gr., ubogim do rozdania gdy król szedł n
polowanie Bersteńskie 1 fl., w Rudnikach u
bogim 15 gr, w Berstach 1 fl. i t. d., szlachci
cowi, który przyniósł królowi żywą kukułk
1 fl.

Służbę myśliwską stanowili stale strzelc
salariati, którzy w latach 1543—1572 próc
pensyi pobierali sukno na ubrania, strawne
owies. Z nazwisk przytoczono w księdze ma
szałkowskiej: Sebastyan Sayer Alemans, Ja
Birchner de Brzeg z psami na grubszą zwie
rzynę, Marcin dozorca niedźwiedzi, Zacha
Iwan, Lewko, dwóch ptaszników i Was
strzelec służący z domu (za to miał do
z gruntem w używaniu).

Wymienieni są także łucznicy. Czy ci by
gwardyą czy strzelcami do polowania ni
wiadomo, drugie prawdopodobniejsze.

Oprócz strzelców z pensyą, (etatowych
wymienieni są „venatores“ którzy z dół
swoich obowiązani są do służby dworskie
Naj. Pana, i dostają z łaski Naj. Pana prow
zye, mianowicie za każdy wyjazd do odle

glejszego miejsca, czy w jednym roku, czy w kilku latach, po 2 fl. i po 9 łokci sukna, oraz strawne za kuchnię i piwnicę po 15 gr. tygodniowo.

W r. 1544 „przyjęto Wojciecha Sokolnickiego na strzelca i dozorcę koni, ten ma kuropatwy psami wyszukiwać, a oprócz tego konie królewskie medycynami kurować, gdy będzie tego potrzeba. Pobierać będzie pensyę 20 fl. rocznie w ratach kwartalnych, sukna 6 łokci, a co tydzień 1 fl. na wydatki“.

(Dokończenie nastąpi).

Dr. Klemens Bąkowski.

Król Zygmunt August jako myśliwy.

(Dokończenie).

Strzelcy awansowali niekiedy na leśniczych, w r. 1556 zanotowano: Marcin Siciński został leśniczym korsuńskim. Lasy były zapewne podzielone na rewiry z leśniczymi na czele. Prócz przewidzianych pensyj, strawnego, koni, owsa, dodatków tygodniowych i t. d. dostawała służba myśliwska od czasu do czasu gratyfikacyę. W roku 1544: W Wołkowyskach strzelcowi Pieczkielowi 2 fl. 15 gr., Wassylkowi 2 fl. ex gratia, Hrysie Moskwicinowi przygotowującemu polowanie w Białowieży 4 fl., Janowi Kaczorkowi strzelcowi 4 fl. ex gratia.

Oprócz głównej gromady strzelców było także kilku ptaszników, są też wzmianki, że polowano z sokołami i białozorem. Dopomagała i nagonka ludności okolicznej.

Polowanie w styczniu 1546 r. w Białowieży, najwięcej zostawiło śladów w zapiskach: 2 fl. do rozdania ubogim w drodze na polowanie do Białowieży, 4 fl. na podwody 12 fl. sześciu dworzanom rozesłanym dla zebrania ludzi do nagonki przy polowaniu, 1 fl. ubogim w W o ł k o w y s k u, 6 fl. w Białowieży słudze p. Kostki, który przyprowadził psy

„wzlanniki“ [1]) i sieci, pięciu jego ludziom, którzy te psy prowadzili, po 20 gr.

Dalej spieszyły ze strzelcami sfory psów. Już w młodości miał Zygmunt August psiarnię w Dębnikach pod Krakowem. Pies Zygmunta Greif ma obszerne konto w spisach wydatków: W r. 1544: 1 gr. na masło dla psa Greifa, 5 gr. od naprawy jego łańcuszka, 1 gr. za mydło dla niego, 1545: za kocioł z którego Greif jada 18 gr., kołdra z lisich ogonów dla Greifa 21 gr., 1546: za smycz do prowadzenia Greifa 2 gr. 4 den., a za kurę dla niego 1 gr. 2 d. — 1547: skrzynka na rzeczy Greifa 5 gr. — 1548: za naprawę srebrnej obroży Greifa 10 groszy., za medycyny dla Greifa (pro melle, raphano et allec pro medicinal) 13 gr., za skroń zajęczą do nacierania Greiffa 10 gr., za grzebień dla niego 9 d., za mydło przez 5 lat wydano do mycia tegoż 2 fl.

Na tem urywają się zapiski o Greifie.

W r. 1544 zapisano w wydatkach 2 fl. 15 gr. za półtora łokcia sukna szarego włoskiego pro tibialikus Regiae Majestatis alias portki których Naj. Pan zwykł na polowaniu używać, 6 fl. 15 gr. za futerko lisie do ich podbicia, 20 gr. od ich przyszycia i od podszycia delii z szarego adamaszku, 25 gr. za pół łokcia litewskiego sukna, szarego włoskiego, z których zrobiono tibialia parva, alias pończoszki, od podbicia rękawiczek czarnych atłasem 1 gr. 4 d. — W roku 1546 za pół łokcia karmazynu czarnego pod kapelusz Naj. Pana 6 gr. 7 d. i tyleż karmazynu czarnego na rękawice do polowania z sobolami 20 gr. 5 den. — Hannusowi Cziganowi złotnikowi od roboty w srebrze 1 grzywna i 9 skojców, z którego zrobił blaszki 2 na róg myśliwski z historyami z polowania na niedźwiedzia 12 fl. 15 gr.

Również dwór i służba myśliwska używała tegoż koloru szarego, jak wynika z wydatków: 10 fl. za postaw szarego sukna Miśnieńskiego, z którego zrobiono 5 delij na polowanie panu podkomorzemu Jaroszowi, przełożonemu stajni, p. Lubomirskiemu podczaszemu, p. Wiesoławskiemu i Węgorzewskiemu, 2 fl. 15 gr. od podstrzyżenia tego sukna, 21 fl. 15 gr. za lisie futerka do podbicia tych delij....., dalej wydatki na umundurowanie służby szarem suknem z futerkowem podszyciem.

Dygnitarze, biorący udział w polowaniu, lub przyjeżdżający z sąsiedztwa na zarządzone w ich blizkości polowanie za zaproszeniem królewskiem, albo stawiający się niejako do dyspozycyi króla, przywodzili ze sobą znowu swój orszak, psy, strzelców — ten i ów z nich znów dostawał gratyfikacyę:

[1]) Rachunki dworskie pisane są po łacinie, gdzieniegdzie wtrącone są wyrazy polskie np. „wzlanniki“.

6/3 917

ów. Temu Najj. Pan dodał 40 fl. rocznie z ego powodu, że wszystkie skóry ze zwie- i bydląt z polowania mają przypadać 'anu.

polowaniu w styczniu tego roku w Biay zanotowano: 52 fl. 14 gr. dla Ma- Langa, woźnicy wiozącego w 35 beczwierzynę, a 10 fl. dworzaninowi Kamnim jadącemu. W r. 1561 zapisano: cenia Najj. Pana przesłałem do Wilna Andrzeja Ciesikobelkę sześć rogów je- Na zamku krakowskim było kilka ników skonstruowanych z rogów je- i danieli — może te rogi były także mi z polowań królewskich.

ba zwierzyny bitej na tych polowa- wielkich musiała być bardzo znaczną, otkałem zapisków o nich z czasów Jaskich. W Białowieży jest obelisk z o piaskowca z XVII w., na którym na- Dnia 28 Septembra 1752 r. Najjaśniejństwo, August III, król polski, elektor z królową Jejmością i królewiczem Ich- Ksawerym i Karolem, tu mieli polowabrów, zabili 42 żubrów, to jest, jede- wielkich, z których najważniejszy wa- cetnarów, 50 funtów; 7 mniejszych orzyc, 6 młodych. Trzynaście łosiów: 6 starych, najważniejszy ważył 9 ce- 75 funtów; 5 samic, 2 młodych, 2 suma 57 sztuk". Dalej następują na- dygnitarzy koronnych i litewskich, mnych na polowaniu i łowczych, podłowczych, nadleśnych i leśniczych, należących do tych morderczych łowów.

Zdaje się, że urządzano i pilnowano osobne rewiry niedźwiedzi — bo są osobno notowane wydatki na dozorców niedźwiedzi (curatores), w r. 1547 zanotowano 1 fl. dla „obcych" dozorców niedźwiedzi, 1 fl. Mamonie dozorcy niedźwiedzi, gdy go niedźwiedź zranił na leczenie, Hrysie Moskwicinowi, który ma kupić świnię lub krowę dla niedźwiedzi w Larwaryszkach 1 fl., w r. 1546 „cudzoziemskiemu" poskromicielowi niedźwiedzi, na których niedźwiedzi psy królewskie polowały, 15 gr. ex gratia. Zapisano też wydatek 4 fl. 24 gr. i 25 d. na naczynie brążowe do przechowania sadła niedźwiedziego.

Chowano też na Litwie gdzieś lwa. W r. 1543 zanotowano, Mikołaja Wojtkowskiego, jako dozorcę lwa, a w r. 1547 pewnemu obywatelowi, którego synowi lew ramię zranił 2 fl. 15 gr. na leczenie. Zygmunt August w roku 1557 postanowił, że chłopom wolno polować na własnych polach lisy, wilki, zające i rosomaki. Lutomierski, podskarbi nadworny, dnia 18. marca 1554 r. w imieniu tegoż króla, w lasach Niepołomickich kradnących zwierzynę nie kazał oddawać sądowi dla ściągnięcia na nich kar kryminalnych, wyrażając: „Nie chce król Jegomość, aby wtenczas, kiedy odkupować można karę śmierci za zabójstwo człowieka, aby wilk lub jeleń miał większą wartość jak człowiek."

Dr. Klemens Bąkowski.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor od

cyi. Wiedzą o tem te tysięczne rzesze Rusinów, którzy niemal życie zawdzięczają K. B .K.

W kinie „Kopernik“ wyświetlano wczoraj po raz pierwszy olbrzymi film patryotyczny pt. „Pod jarzmem tyranów“, na dochód inwalidów wojennych. Całość jest wcale udatna jako szereg obrazów, których treść rozgrywa się przeważnie na tle architektury krakowskiej. Film wywarł pewne wrażenie szczególnie na oficerach armij sprzymierzonych.

jedzie; lepszy skutek osięgnie apel do gospodarczego egoizmu jednostek, które celowo wyzyskać należy.«

Posiadając zaufanie swej klienteli, tysięcznej rzeszy producentów wiejskich, Kółka rolnicze mogą snadnie pośredniczyć w zbieraniu mleka i tłuszczów i przekazywać nagromadzone zapasy większym centralom. Ale iżby Kółka rolnicze i ich składnice mogły w tej mierze skutecznie spełniać swoje zadania, trzeba, żeby same miały dla swej

---

1548: strzelcowi starosty w Czersku 15 gr. ex gratia.

Zdaje się, że przysłanie królowi psów myśliwskich było miłym podarkiem, bo spotykamy się z tym obyczajem. W roku 1547 zanotowano 2 fl. famulusowi, który ze służącym arcybiskupa ryskiego przyprowadził psy myśliwskie — w r. 1549 trzem strzelcom kasztelana krakowskiego, którzy przywiedli Najj. Panu psy myśliwskie „wzlajniki“, po 2 fl.

Podczas wyprawy oznaczonej do odleglejszego miejsca, a więc przez to dłużej trwającej, zdarzały się rozmaite przypadki, których ślad pozostał w zapiskach wypadków, i tak w roku 1547 zapisano 2 fl. na pogrzeb kucharza Zuba, który umarł w Grodnie po drodze na polowanie, Jurkowi Wątaczowi, który zachorował 3 fl., rzemieślnikom w Mereczu za zepsucie im narzędzi, pożyczonych przez rzemieślników królewskich podczas całego polowania gratyfikacyi 2 fl., dla 31 stajennych, którzy gonili zbiegłego woźnicę Sochę 2 fl., w roku 1548 w Połańcu pewnej wdowie, której koń zginął przy podwodach 4 fl.

Z powodu dłuższego trwania takich wypraw, funkcyonowanie kancelaryi królewskiej nie mogło doznawać przerwy, więc zapiski objaśniają wydatkami na posłańców z listami króla i do króla, z orszaku królewskiego i do tegoż, np. dworzaninowi, odjeżdżającemu do ojca, który zachorował, datek na pogrzeb, na leczenie, na chrzciny członków rodziny dworzan i t. p., np. w 1547 roku: pokojowcowi Bace, jadącemu do domu do chorego ojca na drogę 2 fl. 15 gr., Dworzańskiemu, posłanemu do Krakowa 20 fl, jadącemu do kasztelana trockiego po ptaka, zwanego białozór 1 fl.

Wśród polowania nie brakło oczywiście i przypadków nieszczęśliwych, kończących się śmiercią lub zranieniem od zwierza lub nieostrożnego strzelca. W roku 1546 zapisano: chłopu z powiatu Grodzieńskiego, za syna, którego pewien Rafael sługa pana Kasztelana trockiego na polowaniu przypadkiem zabił z rusznicy 7 fl. 15 gr., Jurgielisowi, myśliwcowi w Larwaryszkach, którego syna niedźwiedź zagryzł na polowaniu 4 fl., w Rudnikach „temu, gdy Najj. Pan strzelił, co mu kołpak uszkodzony został, 1 fl. ex gratia“. „W Białowieży w lesie człowiekowi, który wszedł na dąb dla spędzenia niedźwiedzia, który tam wylazł 5 gr. litewskich, co się równa 6 gr. 2 den.“ — W 1547: „pewnemu szlachcicowi, którego konia dzik zabił 5 fl. ex gratia.“

Co do trofeów myśliwskich, to futra należały do króla, jak to wynika z zapisków następujących: z r. 1546: Zygmunt kuchmistrz, Włoch z Fauello pobierał 60 flore-

Jak Pałc na Wawelu oświetlano

Ostatni inwentarz Zamku Krakowskiegoz 1787 r. wymienienia 6 kagańców żelaznych wiszących w dziedzińcu, inwentarz dawniejszy z 1739 r. wymienia " przy pilistrach w ganku będących jest kagańców żelaznych na krokstynach także żelaznych z łańcuszkami sześć" Było więc właściwie ciemno na wspaniałem dziedzińcu, podobnie jak na ulicach miasta, ale pomagało oświetlenie wędrowne., bo służba konna lub piesza świeciła pochodniami przed wozem, lektyką lub pieszo idącym,

Sienie i schodymiały latarnie i lampy - inwentarz z 1787 r. wspomina 29 latarń blaszanych ze szkłem i 200 lamp prostych szklanych. Rewizya z r. 1739 wśród gratów znalazła latarnie szklaną, czworograniasta w ramach jodłowych w ołów oprawną w której szyb stłuczonych piętnaście ta latarnia bywała puondam na schodach pryncypalnych.

Pokoje królewskie oświecano świecami woskowymi a w tym celu istniało mnóstwo żyrandolli i kandelabrów stojących, pająków wiszących, rurek czyli kinkierów przy ścianach itp. ale było także wiele latarń, które niewiele musiały dawać

światła. W rachnkach z r. 1543 zapisano że stolarz robi latarnię z bach pobielanych do pokoju króla, widocznie części blaszane łączone były drewnianemi. Wśród wspomnianych świeczników figurują bronzowe, żelazne, drewniane, rogowe, a pojedyncze wzmianki o nich i ceny na nie wydane świadczą, że były to dzieła sztuki rozmaicie zdobione: malowany mały świecznik królewnych rok 1542 świecznik drewniany na siedem świec przed ołtarzyk, gdzie król mszy słuchał 1526 r. tokarzowi 30 groszy za gałki nad brązowy świecznik królowej / 1543/, świecznik z kagankiem u królowej / 1546/, kandelaber z jelenich rogów przy śrubowany na żelaznym pręcie w izbie królowej / 1530/, wielki świecznik królowej z rurkami na świece/1530/, w łaźni dwa świeczniki o dwóch rurkach/1530 /, świecznik brązowy wielki w izbie nowej panien królowej za 16 florenów / 1543/, dwa malowane żelazne świeczniki stołowe u wielkorządcy / 1527/, pozłocenie wieszadeł nad świecznikami w nowych pokojach średnich / I.p./ 1535/

" świecznik brązowy z rogami jeleniemi ", z łańcuchami / 1536/ pozłocenie gałek alias wieszadła do świecznika brązowego /1538/ pozłocenie gałki od tokarza, do trzech świeczników, które będą wisieć w średnich pokojach N. Pana

/1533/, kandelaber ozdobiony malowaną dziewicą /1550/.

Szczególniej podobał się pająk nazywany Mełuzynąw pokojach na II od strony katedry. Najdawniejsza dochowana lustracya z r. 1665 opisuje tu świecznik: " w pośrodku tej izby Meluzyna na trzech zawiasach żelaznych u strpu przybita, przy której nakształt skrzydeł dwa rożki danielowę, ogony przy niej dwa złociste ". W r. 1582 " rotgisarz czynił kilka rurek i aniołków do lichtarza wielkiego u panny". Pokój, w którym wisiał ten świecznik zwano" pod Meluzyną" lub " pod panną", " gdzie panna na lichtarzu".

Lustracya z r. 1692 pisze: w pośrodku tego pokoju Mełuzyna złocista na czterech łańcuchach wisząca, u wierzchu przybita do stropu, przy której nakształt skrzydeł d a rożki danielowe, ogony przy niej złociste snycerskiej roboty. Lustracya z r. 1739znaleźła w sklepie w sąsiedztwie skarba katedralnego roz maite graty z ruin zebrane jk haki, zaiwasy, zamki, kraty, blachy, itd. a wreście," głowa jelenia drewniana, snycerskę robotą robiona, wyzłacana, z gałką i dwa prawdziwe rogi jelenie ".- były to prawdopodobie resztki świetnego niegdyś pająka

W izbie pod głowami " poselskiej / narożnikII p. Stradomia ze środka sufitu ozdobione w tem miejscu herbami rzeźbionemi,

zwisał pająk bronzowy, na którym lew trzymał herby: koronny i litewski.

Swieczników wszelkiego rodzaju było bardzo wiele, co często spotyka się wzmianki o czyszczenie i naprawie ich, w r. 1549 zakupiono osobną drabinkę do czyszczenia pająków, w r. 1602 do zawieszenia świec na wszelkie uroczystości, gdy setki osób zasiadało w pokojach do uczty nie wystarczało zwykle oświetlenie świecowe w r. 1542 zamówiono" cztery łokci rurek między rozetami izby wielkiej, gdzie król zwykł jadać", były to prawdopodobnie listy, które zawieszano pod rozetami pułapu na prętach laub łańcuszkach i zaświecano świece w rurkach na listwie umieszczonych.

Aby zgaleryi nie zaglądano przez okna do świecowych pokoi miały okna od wewnątrz okiennice malowane jedne na zielono, inne na szaro inne w sposób naśladujący szyby.

Na oświecenie pokoi wychodziły krocie świec rocznie, a laniem ich zajmowała się służba. W spisie sreber stołowych z r. 1574 wymieniano tworzydło do lania świec / formy/. Jedem z dworzan czuwał nad dostarczaniem i rozdaniem świec, służba nad zapaleniem. W rachunkach wydatków królowej Katarzyny żony Augusta wyliczano na jej dwór 73 świece dziennie, na tydzień

89

814, na rok 42, 328 sztuk. Na lanie świec wydawano co tydzień 2 kamienie wosku po 3 flor.- rocznie kosztował wosk 312 flor. W szczegółowym wyliczeniu podano, że dawano co dziennie: odźwiernym przed pokojem krókowej świec 12,- do domu ze srebrami kredensu 2,- dla towarzyszek królowej przy wieczerzy 7,- jakiemuś Bartłomiejowi 2,- Pawłowi 2,- do srebra 2,- do odniesienia sreber 1 i paziom do stołu 4,- do spożarni 4,- do kuchni na czas wydawania potraw 4,- praczkom dworu 4,- piwniczemu 6,- do piekarni 2,- kapelanom 3,- Balzazarowi Niemcowi 1,- paziom na noc co tydzień 24.- Michałowi przy piwniczym tygodniowo 37,- do łaźni raz w tygodniu 7,- woźnicom dla 20 osób tygodniowo 70, stajennym tygodniowo 39,- P. Rozwadowskiemu do stajni codzienni 1,- pannom dworu pierwszym i drugim / primis et posterioribus/ z innemi paniami 2 kopy świec - służącej tychże pań, pomywaczce zastawy stołowej co tydzień 7 ".

Jeżeli dwór królowej zużywał 42.328 świec rocznie to nie równie więcej musiał ich zużywać liczniejszy dwór króla, dalej dwory królewien lub królewiczą , nadzwyczajne przyjęcia dworskie dygnitarzy, posłów, książąt, dwór wielkorządcy marszałka i podkomorzego - tak konsumcyę roczną na Wawelu mo.na przyjąć na 250,000 świec coby przedstawiało wydatek na wosk około 1600 do

2,000 ówczesnych florenów. W XVI wieku nastąpiło gwałtowne podniesienie cen, skutkiem zniżenia się wartości złota i srebra obficiej z Ameryki dobywanego, a siła kupna florena według T. Czackiego była taka, że np. w r. 1520 baran kosztował 2 flor. 8 groszy, w r. 1561 doszedł do ceny 3 flor. 22 gr. floren dzielił się na 30 groszy/. w stsunku więc takim, wydatek 2,000 fl. na oświetlenie przedstawiałby wartość blizko sześćset do tysiąca baranów - albo porównując z ceną cegły, która około roku 1560 kosztowała dwa fl. za tysiąc wydatek na oświetlenie równałby się wartości około miliona cegieł, dziś reprezentuje wartość około 15,000 marek......

Ostatni raz oświetlano pałac Wawelski w czasie pobytu Stanisława Augusta w r. 1787.

Według inwentarza z tegoż roku wtedy jak wyżej wspomniano na dziedzińcu 6 kagańców, po schodach i sieniach 59 latarń i 200 prostych lamp. w pokojach 38 " bra" czyli luster snycerską robotą rzniątych i pozłacanych na ściany i 2 pary " żyrandobli" na stolikach w rogach pokoju, 46 tarcz z cyframi i lichtarzami blaszanymi /kinkietów/ 60 tarcz gładkich z drutami do lamp, w sali poselskiej 7 tarczy z lichtarzami. Zapewne jest to opis tego co po odjeździe króla zostało na miejscu, bo niewątpliwie kazał on z Warszawy przywieźć wiele mebli i świeczników.-

XXIX

99

torium nicht verpflichtet, zu den ursprünglichen Zahlungsterminen zu zahlen. Man kann nicht sagen: der Wechselbetrag ist zahlbar geworden; sondern man muß sagen: der Wechselbetrag ist von der Stundung ausgenommen. Eine neue Bestimmung enthält Absatz 3 des § 17. Hier hat eigentümlicherweise nur eine Interpretationsregel Platz gefunden, nämlich bezüglich jener Urteile, die vor dem 1. Oktober 1914 gefällt

Delegacja w Grodnie

1793

Wniosek na

Verlängerung[8] der auf Grund der früheren Stundungsverordnung eventuell gewährten Stundungsfrist bis 31. März eintritt. Mit dem Bestreben abzubauen ist diese Norm nicht vereinbar. Seltsam ist auch die Bezeichnung „gesetzliche Verlängerung“ für diese automatische Verlängerung. Sie soll aber gewiß nicht den Sinn haben, daß der Richter das Recht hätte, eine bereits verfügte Stundung nach dem 31. März dann abzukürzen, wenn für sie kein zureichender Grund vorhanden ist. Wir meinen, daß im Schlußsatz der al. 2 gesagt werden soll, daß jede erteilte richterliche Stundung verlängert oder verkürzt werden darf, je nach der Sachlage. Da der § 18, Abs. 2, eine Verlängerung der richterlichen Stundung zuläßt, nämlich dann, wenn sie nur bis 31. März ursprünglich eingeräumt wurde, hätte im § 19 der § 18, Abs. 2, zitiert werden sollen.

Bemerkenswert ist auch, daß der Gläubiger dann keinen Anspruch auf Kostenersatz hat, wenn er das von dem Schuldner außergerichtlich gestellte und „offenbar begründete“ Begehren um Stundung abgelehnt hat. Das Begehren muß also offenbar begründet gewesen sein. Es genügt nicht, daß das Gericht überhaupt denselben stattgegeben hat. Der Gläubiger kann aber in einem solchen Fall nur keinen Kostenersatz ansprechen, er selbst kann nicht zum Kostenersatz verurteilt werden. An der Bestimmung bezüglich der Stundung von Mietzinsen wurde nichts geändert. Daß sie nicht hinreicht, hat sich in der Praxis genugsam gezeigt. Dort, wo ein mehrjähriger Vertrag nicht besteht, kündigt einfach der Hausherr, wenn die Mietpartei von dem Moratorium Gebrauch macht und am Fälligkeitstage nur ein Drittel des vierteljährigen Zinses zahlt. Bei der Unzulänglichkeit unseres Bestandrechtes wäre eine gesetzliche Bestimmung, daß Eingerückte und ihre Familien, solange der Zins pünktlich gezahlt wird, auf Kriegsdauer nicht gekündigt werden dürfen, sehr zu begrüßen gewesen. Wer ein wenig die gegenwärtigen Verhältnisse kennt, muß nämlich zugeben, daß die Hausherren allerdings nicht selten wegen der ihnen obliegenden Pflicht der Steuerzahlung immer weniger Entgegenkommen und Rücksicht zeigen. Die Ausnahmsbestimmung für Exporteure und diejenigen, welche vorwiegend auf den Erwerb oder auf Einkünfte aus dem Fremdenverkehr angewiesen sind, wurde unnötig kompliziert. Richterliche Stundung soll hier gewährt werden, 1. hinsichtlich der im § 1, Abs. 2 und 3, von der richterlichen Stundung ausgenommenen Forderungen,

8 Zalman a. a. O., S. 21.

also hinsichtlich aller derjenigen, welche vor dem 1. Augu
standen und in der Zeit bis zum 31. Oktober inklusive fä
2. hinsichtlich aller vor dem 1. August 1914 entstandenen F
welche in der Zeit zwischen 1. Februar und 31. Mai fällig w
Bestimmung deckt sich nicht mit der im Absatz 5 des § 1 enth
aus § 18, Abs. 1, lit. b, hervorgeht, daß, wenn diese Forder
von der Stundung gänzlich ausgenommenen Forderungen

ungen nicht von Ewigkeit sind. Auch können wir uns
stellen, welche Frist der Richter erteilen wird. Die wer
werden die hiezu nötige prophetische Gabe besitzen. Es
Richter beurteilen können, wann dort, wo infolge der kri
eignisse die Tätigkeit des Gerichtes eingestellt wurde, nor
nisse wieder eintreten werden.

* * *

Verordnung des Gesamtministeriums vo
ner 1915, R. G. Bl. Nr. 19, über die Stundu
rechtlicher Geldforderungen gegen Sch
Galizien und der Bukowina.

Die wichtigsten Bestimmungen sind, daß alle vor
1914 entstandenen privatrechtlichen Geldforderungen, we
1. April 1915 fällig geworden sind oder fällig werden, bis
1915 gestundet werden; daß bei den vor dem 1. August au
bis zum 31. März 1915 fällig werdenden Wechseln und
Bezogener, beziehungsweise bei eigenen Wechseln deren
Galizien oder in der Bukowina seinen Wohnsitz hat, der
auf den 1. April 1915 verschoben wird. Versicherungs
K 100.— werden weiter gestundet. Die Verordnung hat
31. März 1915 Wirksamkeit. Die Regierung wollte sich
nach freie Hand lassen für den Fall, daß die Verhältniss
eine Aenderung erfahren sollten.

Neu ist die Bestimmung des § 18. Für Galizien
„für Verpflichtungen aller Art“ richterliche Stundung ge
Wenn nun auf solche Weise die Bezahlung von Bestandzi
bewilligt wurde, haben die Rechtsnachteile, die für den F
zeitiger Erfüllung vereinbart worden sind, nur bei ni
Entrichtung dieser Raten einzutreten. Wird eine solch
rechtzeitig entrichtet, so kann der Bestandgeber den Bestan
Wirksamkeit für den nächsten Kündigungstermin kündig
früheren Stundungsverordnung für Galizien hat eine
mung gefehlt.

Biener Juristische Gesellschaft.

Diskussion über die Anfechtungsordnung.

Plenarversammlung der Wiener Juristischen Gesellschaft,
änner d. J. unter Vorsitz Sr. Exzellenz Dr. Franz
nd, begann die Diskussion über die neue Anfechtungs=

rent Herr Hof= und Gerichtsadvokat Dr. Wilhelm
führte folgendes aus: Die Motive zu den Bestimmun=
Anfechtung in der neuen Konkursordnung sagen vom
gsgesetze, daß es in der Form wenig befriedigte, daß
weise unklar und oft irreführend war, seine Kasuistik zu
d daß es den unlauteren Machenschaften nicht völlig
te, weil es in der Ausdehnung der Anwendungsfälle
vorging. Gewiß ist diese Kritik des alten Gesetzes be=
s kommt nicht bloß auf die Bestimmungen der Anfech=
n. Von hervorragender Wichtigkeit für die Anfechtung
nungen der Konkursordnung, weil die Vorarbeiten für
nach den Bestimmungen dieser gemacht werden müssen.
geringe Zahl der Entscheidungen nach dem alten An=
weist darauf hin, daß die Anfechtungsfälle nur selten
er Gerichte gelangt sind. Das Hauptübel lag in der
dnung; insbesondere der Umstand, daß zur Einbringung
klage die Zustimmung des Gläubigerausschusses er=
inderte das Anfechtungsgesetz an der Entfaltung seiner
n den Bestimmungen der Konkursordnung sind vor
welche eine rechtzeitige Konkurseröffnung sichern, für
Handhabung der Konkursordnung sorgen und endlich
tichtag für die Anfechtung von besonderer Wichtigkeit.
Konkursordnung erfüllt zum größten Teile die Er=
nan in sie gesetzt hat; sie wendet die bewährten Prin=
ivilprozesses an: Zurückdrängen der Parteientätigkeit,
gkeit der Gerichte. Die Herrschaft des Gläubigeraus=
der Regel den Wünschen des Gemeinschuldners zu
ihr Ende erreicht; der Masseverwalter kann nicht ohne=
werden. Die Gefahr der Versuchung für den Masse=
r Mehrheit zu paktieren, ist daher weggefallen. Ueber=
rafrechtliche Bestimmungen (§ 486 b, Z. 4) dafür,
verwalter oder ein Gläubigerausschuß vorsätzlich für
ritten zum Nachteile der Gläubiger einen ihnen nicht
mögensvorteil annehmen oder sich versprechen lassen.
sordnung hat ferner, angeregt durch die Ausführungen
Pollak (insbesondere in dem für den elften öster=
tentag erstatteten Gutachten), sich mit der Frage des
andrechte durch die Konkurseröffnung befaßt, um mit
ne ganze Summe von anfechtbaren Tatbeständen zu
hat vorgeschlagen, alle richterlichen und vertrags=
chte, welche vier Monate vor der Eröffnung des Kon=
worden sind, mit dem Tage der Konkurseröffnung
außer wenn sie wegen Hingabe neuer Güter bestellt
chlug weiter vor, das gesetzliche Pfandrecht des Ver=
änken. Beide Vorschläge wurden in der neuen Kon=
vertet. Das Pfandrecht des Vermieters kann im Kon=
ien einjährigen Zinsrückstand geltend gemacht werden
diese Bestimmung nicht für das Pfandrecht des Ver=
tschaftlicher Liegenschaften. Hinsichtlich des Pfand=
det die Konkursordnung weiter zwischen vertrags=
chterlichem Pfandrechte. Vertragsmäßige Pfandrechte
bar, wenn die Voraussetzungen für die Anfechtung
vorliegen. Dagegen erlöschen alle richterlichen Pfand=
ühestens 60 Tage vor Eröffnung des Konkurses er=
mit der Konkurseröffnung. Sie leben erst wieder auf,
rs gemäß § 166 K. O. aufgehoben wird (mangels
mangels Vermögens). Hingegen bleiben in anderen
gung des Zwangsausgleiches, Einverständnis der
Pfandrechte erloschen. Eine Gruppe von richterlichen
rd dadurch allerdings getroffen, welche rechtsgeschäft=
hat. Es kommt bekanntlich oft vor, daß Kredit gegen
n Mobilien gewährt wird, und da dies nach österrei=
ur im Wege des Faustpfandes möglich wäre, wird ein
ndrecht (eventuell durch Einklagung eines Wechsels
ührung) begründet. Diese Art der Kreditgewährung
t allerdings unmöglich sein. Doch hat der Oberste Ge=

richtshof schon einen neuen Weg hiefür gewiesen, nämlich die Sicherungsübereignung. Nur eine einzige sehr bedauerliche Ausnahme kennt die neue Konkursordnung bezüglich des Erlöschens des Pfandrechtes: es sind nämlich im § 12 von den Absonderungsrechten, die durch die Konkurseröffnung erlöschen, jene ausgenommen, die für öffentliche Abgaben erworben wurden. Diese Ausnahme ist contra rationem legis, da es sich hier doch nur um objektive Merkmale handeln kann. Die Ausnahme ist aber auch unbegründet, weil die öffentlichen Abgaben einerseits durch sachliche Haftung gedeckt sind, anderseits nach § 52 K. O. in die zweite Klasse gehören. Diese Bestimmung zeigt so recht die Gefahr, Gesetze durch den § 14 zu erlassen. Die Regierung kann hier ohne die Stütze des Parlamentes den fiskalischen Ansprüchen nicht widerstehen. Es kann allerdings dieser fiskalische Einschlag zu einer Zeit nicht wundernehmen, in welcher der Vorschlag Anton Mengers bezüglich der erblosen Verlassenschaften trotz der Zustimmung der juridischen Kommission des Herrenhauses nicht Gesetz wurde. In der Novelle zum allgemeinen bürgerlichen Gesetzbuche ist eine einzige Bestimmung des Vorschlages der Herrenhauskommission geändert worden, nämlich § 136 dieses Entwurfes, welcher besagt, daß aus den dem Staate anheimgefallenen Beträgen die Aufgaben zu fördern sind, die er hinsichtlich der Fürsorgeerziehung, Sozialversicherung und gemeinnütziger humanitärer Zwecke zu erfüllen hat. Diese Bestimmung fiel und so hat Oesterreich dank des § 14 wieder einmal die Gelegenheit versäumt, mit einer sozialen Bestimmung den Gesetzgebungen der fremden Staaten voranzugehen.

Eine wichtige Bestimmung der Konkursordnung, welche ganz unmittelbar auf die Anfechtung einwirkt, ist die Festsetzung des Stichtages; die Anfechtung ist nur für Tatbestände zulässig, die sich in einer bestimmten Frist, vom Tage der Konkurseröffnung an zurückgerechnet, ereignet haben. Konkurseröffnungsgrund ist nunmehr lediglich die Zahlungsunfähigkeit des Schuldners. Die Ueberschuldung ist nur bei Verlassenschaften und juristischen Personen Konkurseröffnungsgrund. Die Zahlungsunfähigkeit ist auf alle Schuldner als Eröffnungsgrund ausgedehnt. Es ist zu befürchten, daß die Praxis hier gewisse Schwierigkeiten haben wird. Bisher konnte der Konkurs in der Hauptsache eröffnet werden, wenn Zahlungseinstellung vorlag oder nach § 63 der alten K. O. Das sind vollkommen klare, objektiv erkennbare Fakten. Die Rechtssicherheit war dadurch gewahrt. Wenn es auch in der Theorie bestritten sein mag, wann Zahlungseinstellung vorliegt, so hat bei uns eine jahrelange Praxis jeden Zweifel beseitigt. Das neue Gesetz definiert nicht die Zahlungsunfähigkeit, sondern sagt bloß, daß sie insbesondere anzunehmen ist, wenn der Schuldner seine Zahlungen einstellt. Die Motive besagen, daß Zahlungsunfähigkeit mit Ueberschuldung nicht identisch ist, überlassen aber die Definition der Wissenschaft. Der Konkursrichter sollte aber nicht auf die langsam heranreifenden Ergebnisse der Wissenschaft warten müssen; dies scheint insbesondere mit Rücksicht auf das bisherige Recht unpraktisch, welches ganz klar war und zu Bemängelungen keinen Anlaß gegeben hat. Gewiß ist es richtig, daß der § 63 der alten K. O. als Pressionsmittel angewendet wurde, und daß der Schuldner, wie die Motive sagen, oft dadurch zu solchen Handlungen verleitet wurde, die eine wirklich vorhandene Zahlungsunfähigkeit zu verdecken und die Abwicklung der Insolvenz herauszuziehen geeignet war. Bedenkt man nun, daß die Motive dies erkannt haben und dem § 63 vorwerfen, daß das, was das Anfechtungsgesetze geradezu verbietet, nämlich die Begünstigung eines einzelnen Gläubigers nach der Stellung des Konkursantrages auf Kosten anderer, dem Schuldner nach diesem Paragraphen als ein gesetzliches Mittel zur Abwendung des drohenden Konkurses ausdrücklich erlaubt war, so muß einem die Bestimmung des § 71 der neuen Konkursordnung wundernehmen. Darnach ist der Konkurs auf Antrag eines Gläubigers zu eröffnen, wenn der Gläubiger den Bestand seiner Forderung und die Zahlungsunfähigkeit des Schuldners glaubhaft macht. Der Gläubiger kann sich zum Zwecke der Glaubhaftmachung aller Beweismittel bedienen, die sich sofort ausführen lassen, insbesondere auch des Zeugenbeweises. Es wird daher dem Gläubiger unter Vorlage eines Buchauszuges durch die bloße Behauptung der Zahlungsunfähigkeit möglich sein, Zeugen vor Gericht zu zitieren, deren Ladung dem Schuldner sehr peinlich ist, zum Beispiel Lieferanten, Vertreter der Bank, mit welcher der Schuldner in Verbindung steht, Angestellte und dergleichen. Bei dem schmählichen Mißbrauch des bisherigen § 63 ist nicht abzusehen, wie § 71 mißbraucht werden wird und daher kann man sich auch nicht auf die ähnlichen Bestimmungen der deutschen Konkursordnung berufen, weil eben bei uns andere Verhältnisse herrschen.

Listem z d.18/12 1792 herszt Konfederacji Szczęsny Potocki-nadesłał do Magistratu Krakowskiego wezwanie o wysłanie dwóch delegatów na dzień 15 lutego 1793 do Grodna "aby potrzebne - dla dobra miast użyteczne czynili reprezentacje". "Szlachetni mieszczanie nie dajcie przystępu tym pozornym wrażeniom - w których chciwość swe zupełne upatruje dobro... a czyni jednego despotą a wszystkich niewolnikami..... Konfederacja - Generalna Targowicka ogólnością dobra, rządności i bezpieczeństwa Rzpltej i Jej Miast zatrudniona pragnie i miastom - przywrócić szczęśliwość realną ".

Na delegatów wybrani Jan Nepomucen Kaspary i Michał Wołowski ruszyli w podróż z syndykiem miejskim Tomaszem Krzyżanowskim i już 30 stycznia 1793 piszą z Warszawy :

"Byliśmy u JWgo Kanclerza W.Koronnego, pochwalił,że miasto - nie było opieszałe w wysłaniu delegacji i radził nam, abyś - my się tu w Warszawie do przyjazdu JWgo Posła extraordynaryjnego Rosyjskiego zatrzymali i przyrzekł wszelką miastu naszemu protekcję "... "W tych dniach spodziewani tu także z innych miast delegowani z którymi zawczasu względem projektów - porozumiemy się ".....

Dnia 13 lutego 1793 donoszą delegaci Magistratowi :

W poniedziałek byliśmy u Najjaśniejszego Pana. Oddawszy mu - rekognicyą od obywatelów M.Krakowa oświadczyliśmy,że posłuszni będąc Najjaśniejszej Konfederacyi wyjeżdżamy do Grodna. - Bardzo nas mile przyjął Najjaśniejszy Pan i względem podróży powiedział nam : jest słuszna obawa jechać, żeby daremnej - nie miało miasto expensy, gdyż tam może nic nie będzie, nie jechać, znowu obawa, żeby miasta nie były pokrzywdzone, dlatego zlecił nam, abyśmy się udali, do JWgo Kanclerza. JWny - Kanclerz oświadczył nam.... że wysyła sztafetę do Generalności i przy tej expedycyi napisze, że deputaci miast z jego woli dotąd czekali w Warszawie. Jutro mamy wyjeżdżać "......

./.

100a

Dnia 17 lutego 1793 relacyonują :
"tu w Grodnie dziś przed południem stanęliśmy. JWnych Konsyliarzy z Korony bardzo mało tu się znajduje, a z Krakowskiego żadnego jeszcze nie masz...

Dnia 20 lutego 1793 :
na dniu poniedziałkowym mieliśmy wraz z Imć Warszawskiemi - audyencyą u JWgo Potockiego... gdzie w przytomności licznych Konsyliarzy Szlach. Imć Kaspary uczynił od miast rekognicyą-na którą JW. Marszałek odpowiedział....że do interesu miast-wyznaczona będzie deputacya, jakoż zaraz tego dnia wyznaczeni są : Kossakowski biskup inflancki, X. Czertwertyński kasztelan Przemyski, Chołonowski, Hulewicz, Koczałkowski, Manas i-Skirmunt.

"Wczoraj popołudniu pierwszy raz deputowani z miast mieli sesyą na Ratuszu, na której IMć. Kaspary prezydywał, rozpoczęte są desyderya ogólne miast.

"Dziś będziemy na obiedzie u JWgo Kossakowskiego biskupa inflanckiego, a potem będzie pierwsza sesya deputacyi miast u niego.

Deputowani Krakowscy zajmowali się następnie sprawą podymnego i kwaterunkowego w Krakowie, oraz obradami w kwestyach urządzenia miast.

Dnia 27 lutego piszą :
"gdyśmy byli u przybyłego tu JW. Walewskiego Exwojewody Sieradzkiego,oświadczył nam,że JW. Generał Czapski przysłał przy raporcie list w Krakowie rozrzucony, w którym anonim oświadcza się imieniem mieszczan Krakowskich przestrzega go, ażeby mającemu przybyć wojsku obcemu tj. austryackiemu ! przychodu do - Krakowa nie bronił... gdyż im Konfederacya i Moskale kością - w gardle stanęli. Pismem tem JWny Marszałek jest urażony, lecz na przełożenia nasze, kazał nam być u JWgo Rzewuskiego hetmana... Wczora popołudniu tam gdyśmy byli... wyekskurowaliśmy -

101

miasto. Obligujem przeto Waszmościom, abyście jak najsurowiej zakazali takich paszkwilów... bo z takich rozeznawań może wypaść dla miast jaka nieszczęśliwość. Projekt ogólny miast układa JW. Hulewicz.. delegaci miast koniecznie chcą, aby elekcya /wybory/ urzędów miejskich były przez lud miejski odbywane, których sposób przepisany być ma"..........

Dnia 3 marca 1793.

"podaliśmy memoryał do Generalności w pierwszym punkcie o wypłaceniu ze skarbu koronnego pół podymnego, bośmy byli przestrzeżeni, że niektórzy Konsyliarze byli przeciwni temu wypłaceniu, mówiąc że to sejm rewolucyjny nadał...JW. Potocki przyrzekł że miasto przy tem opłaceniu utrzyma się....

Dnia 6 marca donoszą:

"że zezwolono na wypłacenie półdymnego i koszarowego uwolnienie budynków miejskich od "dymowego". Co do porządków miejskich, chcieli delegaci innych miast, aby utrzymane wybory "sejmikowe" Krakowscy chcieli aby każde miasto ułożyło sebie rząd wewnętrzny- i na tem się zakończyła ta miast-delegacya.-

uchwalone przez Sejm "rewolucyjny"

12 marca wrócili deputaci do Warszawy i piszą :

"Podróż tak daleka i interessa miejskie przynagliły nas, żeśmy pieniędzy pożyczyć byli przymuszeni, uprosiliśmy Pana Koperskiego, który nam 120 dukatów pożyczył i upraszamy przeto, abyście te 120 dukatów okazicielowi rewersu naszego wypłacić kazali ".

20 marca :

"Ze dnia jutrzejszego Exekwie za Najjaśniejszego niegdyś króla Franciszka Ludwika XVI. odprawiają się, o mówiono nam, iżbyśmy, dla mienienia nas za Jakobinistów, na nich znajdowali się, przeto umyślnie dla asystowania żałobnej ceremonii do dnia jutrzejszego tu pozostaliśmy, jutro zaś po obiedzie wyjeżdżamy ".

./.

Das Prinzip, daß eine Rechtshandlung nach der Zahlungseinstellung anfechtbar ist, wird für alle Schuldner festgelegt, nicht bloß für protokollierte Kaufleute. Die Durchführung dieses Gedankens neben der Herrschaft des Gerichtes sind die Grundprinzipien der neuen Anfechtungsordnung. Neu geregelt ist die Beweislast. Während das alte Recht den Nachweis verlangte, daß der Gegner die schädliche Absicht des Schuldners kannte und nur im § 3, Z. 4, sich mit der Erkennbarkeit begnügte, hat das neue Gesetz in Anlehnung an das Schweizer Gesetz das schuldhafte Nichtwissen dem Wissen gleichgestellt. Das zweite wichtige Prinzip ist die vollkommene Umkehrung der Beweislast bei der familia suspecta. Manche Schriftsteller wollen den Gegenbeweis bei der familia suspecta überhaupt nicht zulassen. Eine Spur dieser Anschauung findet sich im neuen Gesetze in § 148, wonach Stimmen, der nahen Angehörigen im Zwangsausgleich bei Berechnung der Mehrheit der Gläubiger nur gezählt werden, wenn sie gegen den Antrag stimmen. Im Anfechtungsrechte aber ist der Gegenbeweis für die familia suspecta zulässig. Der Kreis der nahen Angehörigen ist außerordentlich erweitert worden. Während als familia suspecta früher nur die Ehegattin und jene Personen angesehen wurden, die mit dem Schuldner oder seinem Ehegatten in gerader Linie oder im zweiten Grade der Seitenlinie verwandt oder verschwägert sind, gelten jetzt nach § 32 als nahe Angehörige der Ehegatte und Personen, die mit dem Schuldner oder dessen Ehegatten in gerader Linie verwandt oder bis zum vierten Grade der Seitenlinie verwandt oder verschwägert sind, ferner Wahl- und Pflegekinder und endlich jene Personen, die mit dem Gemeinschuldner in außerehelicher Gemeinschaft leben. (Dies ist der erste Fall der legislativen Anerkennung des Konkubinates.) Die Fristen zur Anfechtung sind verlängert, zwar nicht so weit wie im Schweizerischen Rechte, welches bei Begünstigungshandlungen das Anfechtungsrecht unbeschränkt zuläßt, aber doch hinreichend. Schließlich hat es sich das neue Anfechtungsrecht zur Aufgabe gestellt, die Lückenhaftigkeit des alten Rechtes zu beseitigen. Dies ist allerdings sehr schwer. Denn der Geist des Schuldners ist sehr erfinderisch und die obersten Gerichte weisen den Schuldnern den Weg, den sie zu gehen haben, wie Tatbestände geschaffen werden können, die noch nicht anfechtbar sind. So sind die bekannten 1500 Mark-Verträge in Deutschland hauptsächlich durch eine reichsgerichtliche Entscheidung in Schwung gekommen und jetzt werden diese Verträge oft mit Zitierung der betreffenden Entscheidungen geschlossen. Der österreichische Oberste Gerichtshof hat dem Schuldner vor kurzem den Weg zur Sicherungsübereignung gewiesen.

Eine sehr wichtige Ergänzung findet sich in § 29, Z. 2, wonach der Erwerb von Sachen des Gemeinschuldners zufolge obrigkeitlicher Verfügung anfechtbar ist, wenn das Entgelt aus den Mitteln des Gemeinschuldners geleistet wurde. Letzteres wird bei der familia suspecta vermutet. Hiedurch soll der Mißbrauch des Uebernahmsantrages nach § 271 E. O. zu unlauteren Machenschaften getroffen werden.

Die einzelnen Anfechtungsfälle. A. Wegen Benachteiligung. Mit der actio Pauliana können alle Rechtshandlungen, die in der dem anderen Teil bekannten Absicht die Gläubiger zu benachteiligen, vorgenommen wurden, innerhalb zehn Jahren angefochten werden. Hier ist der Nachweis, daß der Gegner die betrügerische Absicht kannte, notwendig. Erleichterung wird durch Einführung einer actio Pauliana minor geschaffen (§ 28, Z. 2). Hier genügt es, daß der Gegner die Absicht hat kennen müssen; allerdings muß die Benachteilung eingetreten sein. Die Frist ist auf zwei Jahre abgekürzt. § 28, Z. 3, betrifft Rechtshandlungen des Schuldners mit der familia suspecta oder zugunsten derselben; es können also alle Rechtshandlungen, nicht bloß Verträge wie im bisherigen Rechte angefochten werden. Die Frist beträgt zwei Jahre. Unter diesen Punkt fiele auch der 1500 Mark-Vertrag. § 28, Z. 4, enthält den Anfechtungsfall wegen Vermögensverschleuderung. Hier ist nicht die Kenntnis der Verschleuderungsabsicht, sondern Kenntnis der objektiven Tatsache der Vermögensverschleuderung gefordert. Die Frist ist auf ein Jahr erweitert, die familia suspecta im Gegensatze zu § 4 des bisherigen Rechtes nicht ausgeschlossen.

B. Anfechtungen wegen Unentgeltlichkeit. Nach § 29, Z. 1, sind unentgeltliche Verfügungen anfechtbar, soweit es sich nicht um die Erfüllung einer gesetzlichen Verpflichtung, um gebräuchliche Gelegenheitsgeschenke oder um Verfügungen in angemessener Höhe handelt, die zu gemeinnützigen Zwecken gemacht wurden oder durch die einer sittlichen Verpflichtung oder Rücksichten des Anstandes entsprochen worden ist. Bisher waren unentgeltliche Verfügungen des Schuldners anfechtbar, soweit es sich nicht um übliche Gelegenheitsgeschenke von verhältnis-

mäßig geringem Werte handelte. Nach den Motiven ist di
Aenderung aus ethischen Gründen vorgenommen word
hiebei insbesondere auf das Rote Kreuz verwiesen. Nu
Hinweis vor allem deshalb nicht zu, weil die Gesellscha
Kreuz gutgläubige Erwerberin ist und daher nach § 3
Leistung nur so weit zu erstatten hätte, als sie durc
reichert ist, was nach Ablauf des Krieges wohl nicht der
Aber es muß diese Bestimmung vor allem aus prinzipi
beanständet werden. Kein Gesetz soll deklarieren, daß
auf Kosten eines anderen Geschenke zu machen. Für
hat die Kardinaltugend nicht die Nächstenliebe, sondern
keit zu sein. Wenn die Motive sich auf § 2330 B. G.
trifft dieser Hinweis nicht zu, weil es sich dort um das G
Der Erbe ist kein Gläubiger und muß mit dem zufri
Hier ist, auch wenn er ein Noterbe ist.

§ 29, Z. 2, schafft einen neuen Tatbestand, w
zweckmäßig ist. Auch bezüglich des Erwerbes aus den A
meinschuldners gilt bezüglich der familia suspecta die
Beweislast. Allerdings wird der Schuldner diese Bestim
nung ansehen, in Hinkunft die gepfändeten Sachen
wandten, sondern von einem guten Freunde aufkaufen
Z. 3, entspricht dem bisherigen Rechte (§ 3, Z. 2; Sic
Rückstellung des Heiratsgutes); die unpraktische Bestim
Z. 3, betreffend Exekution auf das Vermögen der Frau
stellung der aus der Bestellung des Heiratsgutes ent
derung ist im neuen Gesetze weggelassen.

C. Anfechtung wegen Begünstigung. Der §
Anfechtungsgesetzes spricht von Sicherstellung oder
die der Gläubiger nicht oder nicht in der Art oder n
zu beanspruchen hatte, soferne der Gläubiger nicht bew
Begünstigungsabsicht nicht bekannt war. Der Tatbestand
Gesetz die Begünstigung erblickte, war die inkongruent
neue Gesetze dehnt die Frist aus (statt 14 Tagen 60
langt ferner zur Anfechtung nicht die Begünstigungsab
genügt ihm die Begünstigung. Der Erhalt der inkong
genügt zur Anfechtung, außer wenn der Gläubiger
gruente Deckung nicht begünstigt war. Die bisherige
dem Standpunkte, daß dort, wo der Gläubiger ein ali
minus bekommt, eine Begünstigung vorliegt, sofern
gungsabsicht kannte. Das neue Gesetz verlangt gan
sächliche Vorliegen einer Begünstigung. Es kann also
werden, wenn der Käufer statt der bestellten Ware eine an
erhält. Unter § 30, Z. 2 und 3, wird auch die kongru
anfechtbar erklärt, wenn die Absicht zur Begünstigung
kennbar war, wobei für die familia suspecta Umdreh
last bestimmt ist.

D. Anfechtung wegen Kenntnis der Zah
§ 31 K. O. bezieht sich auf alle Gemeinschuldner,
protokollierte Kaufleute. Es sind alle Rechtshandlu
durch welche jemand Sicherstellung oder Befriedigung
er die Zahlungsunfähigkeit kannte oder kennen mußte
diese Kenntnis bei nahen Angehörigen vermutet.

Die Anfechtung außerhalb der Konkurse ist weg
oder Zahlungsunfähigkeit nicht möglich, sondern nur a
der §§ 28 und 29 K. O., das heißt, wegen Benachteilig
wegen Unentgeltlichkeit. Stichtag ist der Tag der Gel
Anfechtungsanspruches.

Bezüglich Wechselforderungen besteht die Bestim
Anfechtung wegen Begünstigung bei inkongruenter De
Zahlungsunfähigkeit dann nicht statthat, wenn der
Wechselrecht bei Verlust des Wechselanspruches geg
Wechselverpflichteten zur Annahme der Zahlung verp
bleibt ferner die Unmöglichkeit der Anfechtung von
beweglicher Sachen im gewerbsmäßigen Betriebe des
stehen, desgleichen die Bestimmungen über die Rechtsna
sprünglichen Anfechtungsgegners, der Ausschluß der A
Forderung gegen den Gemeinschuldner. Wichtig ist die
§ 39, wonach Inhalt des Anfechtungsanspruches all das
die anfechtbare Handlung dem Vermögen des Gemein
gangen ist oder daraus veräußert oder aufgegeben
ist zum Beispiel die Vereinbarung eines 1500 Mark-Vert

Zu den wichtigsten Fragen des Anfechtungsrechtes
den Bestimmungen, welche für die rechtzeitige Konkurser

ß jede Anfechtung befristtet ist, erhellt die überragende
Frage, abgesehen davon, daß auch der Beweis durch
schwieriger wird. P o l l a k hat deshalb die amtswegige
vorgeschlagen, wonach es dem Gerichte freistehen soll,
hlungsunfähigkeit eines Schuldners wahrnimmt, von
der Konkurseröffnung vorzugehen. Das Gesetz hat sich
g nicht angeschlossen und es bleibt daher als Schutz
ge Konkurseröffnung nur die Straffanktion übrig.
bisher jeden Schuldner wegen fahrlässiger Krida für
wenn er im Zustande der Ueberschuldung neue
ert hat. Das neue Gesetz hat diesen Standpunkt ver=
otive sagen diesbezüglich, daß die Strafbarkeit vom
achteiles abhängig ist und daß nicht derjenige
das Gesetz fällt, der eine neue Verbindlichkeit nur
geht, um die alten Gläubiger zu befriedigen und das
zu verwendet. Das was die Motive hier sagen, ist ge=
cose des Fortfrettens. Die Motive scheinen hier aller=
em Wortlaute des Gesetzes übereinzustimmen, aber
fürchten, daß die Strafgerichte sich zum Zwecke der
die Motive halten werden, und dies dürfte auf die
ung des Konkurses sehr nachteilig wirken. gr.

Rechtsprechungen.

Disziplinarrecht.

**ufspflichten und Beeinträchtigung der Ehre und des
ndes seitens eines Advokaten durch leichtfertige Er=
ren Beschuldigungen gegen einen Richter, durch
ng von Enthüllungen über denselben, ferner durch
dige Führung der Advokaturskanzlei seines Chefs
rüheren Eigenschaft als Advokaturskandidat.**

Disziplinarsenates des Obersten Gerichtshofes vom
0. November 1914, Ds IX 11/14.)

Dr. N. wurde vom Disziplinarrate der Advo=
Disziplinarvergehens der Verletzung der Berufs=
Beeinträchtigung der Ehre und des Ansehens
dig erkannt, weil er a) in einer beim Bezirks=
benen Erklärung ohne erwiesene Notwendigkeit
chter in X., P., solcher unehrenhaften und straf=
beschuldigte, welche diesen in der öffentlichen
ich zu machen geeignet waren;
Zeitschrift „H. D.“ ein von ihm unterfertigtes
ucken ließ, worin er dem genannten Richter
in einem Flugblatte sein — des Richters —
und Privatperson darstellen;
ritt seiner Praxis als Advokaturskandidat beim
dessen Kanzlei selbständig geführt, allein und
Aufsicht gearbeitet, als selbständiger Advokat
ndig die Parteien bei Gericht vertreten, im
. Rundschreiben versendet und sich darin selbst

fung des Dr. N. hat der D i s z i p l i n a r-
b e r s t e n G e r i c h t s h o f e s k e i n e F o l g e

Die Berufung macht zunächst eine Nichtigkeit mit
ltend, es habe Dr. S., welcher als Untersuchungs=
, gegen die Vorschrift des letzten Absatzes des § 28
ntscheidung teilgenommen. Allein die Tatsache, daß
ornahme der Erhebungen betraut war, wurde dem
hon vor der mündlichen Verhandlung bekannt, trotz=
von seinem Verteidiger bei der mündlichen Ver=
end gemacht. Seiner nunmehrigen Rüge muß daher
§ 281, Z. 1, St. P. O. der Erfolg versagt bleiben.
ung anbelangt, das Verfahren sei unvollständig, da
inholung und Verlesung der Strafakten des Bezirks=
die Akten des Disziplinarverfahrens gegen den
ossen gewesen sein sollten, nicht stattgegeben wurde,
ß sich das beantragte Beweismittel auf die Tat unter
erkenntnisses und auf den gerichtlichen Schuldspruch
nach den §§ 487, 488 St. G. wegen derselben Tat
Begründung des Disziplinarerkenntnisses zu ent=
dem bezüglichen disziplinären Schuldspruche der er=
Schuldspruch zugrunde. In dieser Richtung wurden
rverhandlung, nach Ausweis des Verhandlungspro=
lichen Strafurteile erster und zweiter Instanz ver=
en erwähnten Beweisantrag, wie aus den Aus=
führungen der Berufung erhellt, eine Ueberprüfung des dem Ange=schuldigten durch das verurteilende zweitinstanzliche Urteil zur Last gelegten Tatbestandes angestrebt wurde, erfolgte die Ablehnung des Antrages mit Recht, denn es dürfen rechtskräftige Urteile der Strafgerichte in betreff der dem Schuldspruche zugrunde gelegten tatsächlichen Umstände einer Ueberprüfung nicht unterzogen werden. Nach der Begründung des angefochtenen Erkenntnisses wurden die vom Angeschuldigten gegen den Richter P. vorgebrachten Beschuldigungen als den Tatsachen nicht entsprechend angesehen. Mag daher auch der Angeschuldigte, wie er dies in den Berufungsausführungen hervorhebt, die Beschuldigungen auf Grund von Mitteilungen, die ihm von dritten Personen gemacht wurden, beziehungsweise auf Grund von Gerüchten, die in X. im Umlaufe waren, vorgebracht haben, so durfte er sie nicht vorbringen, besonders nicht öffentlich, ohne sich zuvor der Wahrheit derselben zu vergewissern, zumal er wissen mußte, daß er nur durch Erbingung des vollen Wahrheitsbeweises Straflosigkeit hätte erlangen können. Demnach liegt wenigstens ein leichtfertiges, voreiliges Handeln, also ein Verschulden des Angeschuldigten vor. Uebrigens gibt der Angeschuldigte in bezug auf diese Tat seinen Fehler zu und gesteht seine Schuld ein. Soweit die Berufung die Beurteilung dieser Tat auch als eine Verletzung der Berufspflichten bekämpft, ist sie im Unrechte, da die Beurteilung dem Gesetze entspricht. Nach § 9 A. O. ist der Advokat, beziehungsweise der Advokaturskandidat berechtigt, alles, was er n a c h d e m G e s e t z e zur Vertretung seiner Partei für dienlich erachtet, unumwunden vorzubringen und jedes Verteidigungsmittel zu gebrauchen, welches seiner Vollmacht, seinem Gewissen und d e n G e s e t z e n nicht widerstreitet. Der Angeschuldigte hat im Falle unter a) des angefochtenen Erkenntnisses die Grenzen des nach den angeführten Bestimmungen Notwendigen überschritten und ist er, ohne dazu bemüßigt gewesen zu sein, der Ehre des Richters P. nahegetreten. Zur Begründung des Ablehnungsantrages des Richters P. war es nicht notwendig, gegen diesen jene Beschuldigungen vorzubringen, die der Angeklagte vorgebracht hat, und die mit dem Antrage in keinem Zusammenhange stehen und derentwegen der Angeschuldigte der Uebertretung nach den §§ 487, 488 St. G. schuldig erkannt wurde. Der Angeschuldigte hat somit die Grenzen unbedingter Notwendigkeit überschritten und dadurch den ihm im § 9 A. O. auferlegten Berufspflichten zuwider gehandelt. Was die weitere Beschwerde anbelangt, es sei das Verfahren auch deswegen unvollständig, weil dem Antrage auf Einvernahme der Richter D. und L. keine Folge gegeben wurde, ist zu bemerken, daß weder den Akten noch dem Protokolle der Disziplinarverhandlung zu entnehmen ist, daß ein solcher Antrag gestellt wurde. Nach den Ausführungen der Berufung hätten diese Zeugen „vielleicht“ mehr Licht in das Disziplinarverfahren gebracht und den Beweggrund, der zu diesem Verfahren führte, ergeben, da sie als Gymnasialkollegen des Angeschuldigten diesen am besten kennen. Daraus kann aber weder entnommen werden, auf welche vom angefochtenen Erkenntnisse berücksichtigten Handlungen sich die Aussagen dieser Zeugen beziehen würden, noch ob die Zeugen überhaupt imstande wären, über etwas auf die disziplinwidrigen Handlungen sich Beziehendes auszusagen. Bezüglich der Handlungen unter b) und c) beteuert der Angeschuldigte seine Unschuld und rügt mit Unrecht deren Beurteilung auch als Pflichtverletzungen. Die Tat unter b), die vom Disziplinarrate nur als eine Beeinträchtigung der Ehre und des Ansehens des Standes beurteilt wurde, betreffend, bringt der Angeschuldigte vor, er habe das in der Zeitschrift „H. D.“ gedruckte „Eingesendet“ an den Richter P. als Anhänger der politischen Gegenpartei gerichtet, und zwar aus dem Grunde, weil auch der Angeschuldigte in den dem erwähnten Richter nahestehenden Zeitungen „S.“ und „P. S.“ wiederholt empfindlich angegriffen und in denselben das schon vorher angeführte Strafurteil sowie der mit P. stattgefundene Zwischenfall als eine Angelegenheit politischer Natur wiedergegeben worden sein soll. Das „Eingesendet“ sei daher an P. als Privatperson zur Zeit politischen Kampfes und politischer Agitation gerichtet worden. Es unterliegt keinem Zweifel, daß selbst beim Zutreffen der Angaben des Angeschuldigten diese nicht geeignet sind, sein disziplinarwidriges Benehmen und seine Verantwortlichkeit aus der Welt zu schaffen. Das „Eingesendet“ ist ausdrücklich an den R i c h t e r P. gerichtet und befaßt sich ausdrücklich mit dem R i c h t e r P. Hat der Angeschuldigte, wie er angibt, später, nachdem sich die politischen Leidenschaften legten, das Unangebrachte seiner Polemik mit dem Richter P. eingesehen und von der im „Eingesendet“ in Aussicht gestellten Veröffentlichung einer Flugschrift Abstand genommen, die das Leben des Richters P. in X. als Richter und Privatperson zur Darstellung hätte bringen sollen, so kann dieser Umstand auf die Entscheidung über die durch das „Eingesendet“ begangene Disziplinarwidrigkeit keinen dem Angeschuldigten günstigen Einfluß üben. Die Tat unter c) des angefochtenen Erkenntnisses belangend, stellt das Erkenntnis auf Grund von Zeugenaussagen und auch Berücksichtigung der Verantwortlichkeit des Chefs des Angeschuldigten, Advokaten Dr. K., der gegen die wider ihn ergangene Verurteilung wegen Verletzung seiner Berufspflichten und wider ihn erkannte Disziplinarstrafe des schriftlichen Verweises keine Berufung erhoben hat, fest, daß der Angeschuldigte in der Kanzlei des Dr. K. selbständig, einem Advokaten gleich, ohne jedwede Beaufsichtigung arbeitete, daß er alle Vertretungen ausschließlich besorgte, selbst dann, wenn solche seitens der Kanzlei des Dr. K. in verschiedenen gerichtlichen Abteilungen gleichzeitig zu besorgen waren, daß er Sachen erledigte, von denen Dr. K. nichts wußte, daß er Aufträge der Parteien unmittelbar übernahm und ausführte, und daß er sich durch die Rundschriften unter Hinzufügung seiner Unterschrift anempfahl. Dagegen hebt der Angeschuldigte unter Berufung auf die Aussage des Dr. K. hervor, es sei alles, was die anderen einvernommenen Advokaten in X. angeführt haben, der

XXI 1. 102

1921.
5/6 1921

Minister w niebie.

Snił minister, jak przez bramę do niebios prowadzącą wchodziły radośnie uszczęśliwione dusze poległych za ojczyznę, filantropów, zacnych mędrców, i prostaczków sprawiedliwych, świątobliwych, ofiarnych ...-Poszedł i minister za ich śladem, ale nagle wyrósł przed nim strażnik i zapytał: A ty skąd tu do raju ?. Proszę do protokółu ! Minister rzucił trwożliwie okiem na wspaniałe budowle niebiańskie, dosłyszał z dala muzyki i śpiewy i wszedł do rozkosznej izby, gdzie najznakomitsi prawnicy świata zabawiali się inkwizycją podejrzanych kandydatów. Czem jesteś duszo ? zapytał jeden.- Minister pracy. - Pracy ? Do tego potrzeba ministra ? A cóż ty zrobiłeś ? - Zaprowadziłem ośmiogodzinny dzień pracy, święcenie niedzieli. - A ! to pięknie, chwalebnie, ale cóż słychać, żechcesz pozwolić żydom w niedzielę handlować ? - To tylko projekt ! Hm! pobłażałeś strajkom rolnym, gdy ludzie na ziarno czekali, pobłażasz agitatorom strajkowym węglowym, gdy ludzie marzli i nie mieli na czem strawy ugotować, popierałeś próżniactwo bezrobotnych - nie ma tu miejsca dla ciebie nie warto cię prowadzić przed Św. Piotra! - idź do czyśćca, może kiedyś dostąpisz i progów niebieskich ! Wyszedł minister myśląc : Jeszcze nie najgorzej. U nas za łapówkę łatwo dostaje się świadectwo czystości, przywozu, wywozu, to może i w tym czyśćcu się uda.... Już zapadł mrok i zobaczył większy transport dusz walecznie poległych spieszących do bramy niebieskiej. Wmięszał się w ich tłum i prześliznęł do nieba!

Tu dopiero zobaczył. że za przedsionkiem mieści się wspaniała rezydencja św. Piotra, klucznika niebios, ze skrzyżowanymi dwoma złotymi kluczami nad zwodnikiem bramy, dalej pałace przy rozkosznych alejach, woń niebiańska i dźwięki muzyki przesycają powietrze, a uszczęśliwione dusze krążą szczęśliwe, dopuszczane każdej chwili przed oblicze Pana.

Minister krążył ukradkiem po niebie, lecz rozkosze zatruwała mu obawa, że może być odkrytym i wyrzuconym. Gdy jednak zwolna przekonał że przekonał się w niebie nie ma żadnej policji, paszportów, ani

legitymacji,zaczął coraz być śmielszy wszędzie krążyć przyszedłszy poza pałace i ogrody raju,zobaczył ze zdumieniem rozległe pola szumiące zbożem i lasami,rzeki,góry,wśród nich miasta,a w nich fabryki,kopalnie,w głębi śnieżyste góry! A tu nikogo z partji aby się dopopytać ! więc zdobył się na odwagę i zapytawszy jedną z dusz dowiedział się,że w niebie wolno każdemu zajmować się według swego upodobania,więc zamiłowani rolnicy orzą,sieją,zbierają wspaniałe plony,inżynierowie budują mosty,koleje,fabryki,kopią wiercą kopalnie uczenie piszą,młodzieńcy spinają się po górach .....Tak objaśniony minister ośmielił się zupełnie,zaglądał wszędzie,robił znajomości i coraz bardziej nie podobało mu się,że wszystkie lokale otwarte ciągle,nie ma ośmiogodzinnego dnia pracy,żadnych zgromadzeń strajkowych,demonstacyj ! Wreszcie odważył się wejść do pałacu św.Piotra gdzie przynoszonow najnowsze dzienniki i zadomowił się tam powoli,ta tak,że Sw.Piotr nieraz wdawał się wz nim w pogawędkę.Jednego dnia zapytał więc minister św.Piotra:Swięty Apostole ! Czy Ty jesteś etatowym klucznikiem niebios ? - Co to znaczy ? -Czy masz ty dekret na klucznika niebios ? - Dekret ? a na co ? - Na to,że nikt z posady nie ruszy. Przecież Pan Bóg mógłby powiedzieć,że od dziś będzie klucznikiem nieba św.Bonifacy lub Pankracy , - a jakby dał św.Piotrowi dekret,na klucznika,do amen ! - At,jestem tu już blisko dwa tysiące lat,to będę i dalej .- A

- A czy jest tu choć pragmatyka służbowa " - Cóż to znowu takiego ? - To pyszna rzecz,objaśniał minister.Głupi czy mądry musi jednakowo awansować i nie można go ruszyć z porady,choćby nic nie robił ! - Sw.Piotr zmierzył ministra groźnym wzrokiem,aż ten umilkł i wyniósł się dążąc do okolicznych osad wymiarkować,czyby nie można wprowadzić zbiorowych kontraktów z fornalami,albo innymi pracownikami,

A św.Piotr poszedł do Pana pytając,co to za podejrzana dusza plątająca się po niebie,co wszędzie myszkuje i wypytuje - Pan odgadł rzecz swą wszechwiedzą i rzekł:

-- To minister pracy wśliznął się ukradkiem do nieba ! Wyrzucić go natychmiast ! Tu obudził się minister i rzekł: A to głupi sen !.

Kl.B.

XXXI

104

Morskie wybrzeże polskie.

/według świadectwa niemieckiego/

Przeszło stuletnie rządy niemieckie na ziemiach polskich, prześladujące osiadłą polską ludność,popierające kolonizacyę niemiecką,zdołały przeprowadzić większą lub mniejszą germanizacyę tylko po miastach, ale nie osięgły tego skutku na wsi. Ochrzczono po niemiecku miejscowości czysto polskie Bydgoszcz na Bromberg,-Grudziądz na Grandenz Chojnice na Konitz -~~Trzew~~ Trczewo na Dirschau -Starygród na Stargard -Nowe na Neuenburg Swiecie na Swetz i t. d. ~~d.~~/a skutkiem tego mapy ~~nasze~~ niemieckie przedstawiają dla nieznającego prawdziwego stanu rzeczy Kraj o samych prawie niemieckich nazwach,gdy tymczasem nawet według wykazów niemieckich,są to okolice zamieszkałe głównie przez Polaków. Zanim przejdziemy do tej sprawy,przypomnieć wypada wstępne wyjaśniające daty historyczne :

Pomorzanie między ujściami Odry i Elby,mówiących językiem prawie polskim, weszli już za Mieczysława I.przynajmniej częściowo w jego państwo, w r.1000 założył Bolesław Chrobry biskupstwo w Kołobrzegu. Pomorzanie opierali się długo przyjęciu chrześciaństwa i stąd wyniknął ich spór przeciw złączeniu się z resztą Polski. Przemógł ich Bolesław Krzywousty, ale po podziale władzy między jego potomków, zachodnie Pomorze utworzyło własne księstwa które z biegiem lat przeszły zupełnie pod wpływ niemiecki, wschodnie kaszubskie,poddane zostało namiestnikowi polskiemu.W roku 1225.sprowadził ks.Konrad Mazowiecki dla obrony przed pogańskim szczepem ~~Prusaków~~ Prusów i Jadzwigów, zakon rycerski niemiecki Krzyżaków uposażywszy ich w ziemię chełmińską. Ci zapanowali między ujściem Wisły a Niemna. Po wytępieniu powyższych pogan i po ochrzczeniu Litwy i Zmudzi Krzyżacy nie mieli już celu istnienia, usiłowali jednak

pozostać nadal panami Kraju, a nawet rozszerzać panowanie. Pobici pod Grunwaldem 1410 r zwrócili Żmódz i - zapłacili 100,000 kop groszy pragskich kosztów, bo Król Jagiełło nie miał dość sił do zupełnego ich pokonania. Ale szlachta i mieszczaństwo Krajów krzyżackich dotknięte wyzyskiem Krzyżaków same wezwały Polaków o pomoc i poddały się Polsce. Po 13 letniej wojnie wkroczył ~~Krżaziniarx~~ Król Kazimierz Jagiellończyk do Malborga a w r.1466 stanął pokój Toruński, w którym Krzyżacy oddali Polsce Pomorze i część Prus zachodnich któręto prowincyą zwano Prusami Królewskiemi. Wschodnie Prusy Książęce ze stolicą Królewcem stały się lennem państwem.-

~~Aż do r.1793 należały Prusy Królewskie z portem Gdańskim do Polski.~~ -Prusy Książęce przeszły z rąk Krzyżackich w ręce książąt Brandenburskich, którzy wyreśli na Królów Pruskich dzięki krótkowidztwu rządu Polskiego, i w r.1772 w zmowie z Moskalami i Austryakami doprowadzili do rozbioru Polski pierwszego w którym zabrali Pomorze bez - Gdańska i Torunia, w r. 1793 przy drugim podziale łupu zajęli Gdańsk. Odtąd rozpoczęła się praca nad germanizacyą polskiej ludności. Historycznie więc i moralnie mają Polacy prawo do posiadania ujścia Wisły z portem Gdańskim i do wybrzeża bałtyckiego po Pomorze niemieckie, jak było w r. 1772, według zaś formuły prezydenta Wilsona mają prawo do Krajów „przeważnie przez siebie zamieszkałych", idzie więc o ~~k~~ określenie tych granic ~~. Polakom wiadomo dobrze, jak daleko sięga ich mowa~~ nad Bałtykiem . ~~posłuchajmy co tem mówią Niemcy.~~
polskiej
Według mapy Prof. E. Romera pas Kraju przeważnie przez Polaków zamieszkałego ciągnie się na zachód od ujścia Wisły pod Gdańskiem w szerokości około 30 kilometrów nad samem morzem, a coraz szerzej ku południowi, Procentowo liczy Polaków :

pozostać nadal panami Kraju, a nawet rozszerzać pano-
wanie. Pobici pod Grunwaldem 1410 r zwrócili Żmódź i -
zapłacili 100,000 kop groszy praskich kosztów. Jagiełło
nie miał sił do zupełnego ich pokonania. Ale szlachta
i mieszczaństwo Krajów Krzyżackich dotknięte wyzyskiem
Krzyżaków same wezwały Polaków o pomoc i poddały się
Polsce. Po 13 letniej wojnie wkroczył ~~Krzxxxx~~ Król
Kazimierz Jagiellończyk do Malborga a w r.1466 stanął
pokój Toruński, w którym Krzyżacy oddali Polsce Pomorze
i część Prus zachodnich którąto prowincyą zwano Prusa-
mi Królewskiemi. Wschodnie Prusy Książęce ze stolicą
Królewcem stały się lennem państwem.
~~Aż do r.1793 należały Prusy Królewskie z portem Gdańskim~~
~~do Polski~~ - Prusy Książęce przeszły z rąk Krzyżackich w
ręce książąt Brandenburskich, którzy wyrośli na Królów
Pruskich dzięki krótkowidztwu rządu Polskiego, i w r.1772
w zmowie z Moskalami i Austryakami doprowadzili do roz-
bioru Polski pierwszego w którym zabrali Pomorze bez -
Gdańska i Torunia, w r. 1793 przy drugim podziale łupu
zajęli Gdańsk. Odtąd rozpoczęła się praca nad germaniza-
cyą polskiej ludności. Historycznie więc mają Polacy pra
wo do posiadania ujścia Wisły z portem Gdańskim i do wy-
brzeża bałtyckiego po Pomorze niemieckie, według zaś for
muły prezydenta Wilsona mają prawo do Krajów przeważnie
przez siebie zamieszkałych, idzie więc o k określenie
tych granic ~~. Polakom wiadomo dobrze, jak daleko sięga~~
nad Bałtykiem ~~. posiadłości ...~~
polskiej
Według mapy Prof. E.Romera pas Kraju przeważnie przez
Polaków zamieszkałego ciągnie się na zachód od ujścia
Wisły pod Gdańskiem w szerokości około 30 kilometrów
nad samem morzem, a coraz szerzej ku południowi. Procen-
towo liczy Polaków :

3. 106.

Powiat	Starogard	82 procent	Powiat	Brodnica	84 Procent
"	Kościerzyna	63 "	"	Wąbrzeźno	55 "
"	Kartuzy	78 "	"	Toruń	61 "
"	Wejherowo	63 "	"	Chełmno	59 "
"	Puck	74 "	"	Swiecie	61 "
"	Lubawa	86 "	"	Tuchola	72 "
"	Chojnice	62 "			

A teraz zobaczmy, co mówią Niemcy. W znanem wxdawnictwie Goeschena tom 570. obejmuje opis Prus Zachodnich przez Fryderyka Brauna Prof.gimn.w Grudziądzu. P.Brausen pisze: "Das uberwiegend polnische Gebiet zieht sich wie ein breiter Streifen quer durch die Provinz Loban, Strasburg,uber Grandenz,Culm, Schwetz,Stargard Pelplin, Konitz,Tuchel nach Berent, Karthaus Neustadt und Putzig. Na str. 53 podaje mapkę "Der polnischen Gebiete der Provinz " na której wykropkowano obszar podobny jak na mapie Romera z tą różnicą,że nieco powiększono białe wyspy osiadłości niemieckiej między Polakami. Mapka p.Brauna jest niemieckiem świadectwem polskości wybrzeża Bałtyckiego nad ujściem Wisły i łączności wybrzeża z resztą ziem polskich przez coraz ku południowi szerszy pas ziem przeważnie - przez Polaków zamieszkałych,świadectwem uprawnienia Polaków do oddania im tych ziem w myśl zasady prez.Wilsona. Mimo prześladowań niemieckich ludność polska nie tylko nie malała, ale dalej stale wzrastała : wzrasta ! P.Braun konstantuje,ten fakt pocieszając się "Die starke Zunahme der Polen in ~~xxxxx~~ Letzter Zeit infolge der Tätigkeit den Ansiedungskommisionnx etwas abgeflaut hat ".- Ale szanowna Komisya kolonizacyjna niedługo już skończy żywot, odpadną przymusy germanizacyjne, a wówczas naturalnym biegiem rzeczy wybrzeże Bałtyckie polskie zrzuci narzucony pokost niemiecki i będzie de iure polskiem, - jak niem jest de facto.-

20/x 1918

Drukowane
w Głosie Narodu
styczeń 1917.

XXXII

107

1

Prace naukowe niemieckie w Polsce.-

Dzienniki polskie przynoszą wiadomości o pracach niemieckiej Komisyi krajoznawczej przy generał-gubernatorstwie w Warszawie, uzupełniają je drobnym komentarzem, z którego widać jakby zakłopotanie, że rzekomo zachodzi obawa wyprzedzenia nauki polskiej przez obcych, że rzekomo za mało sami dla własnej ziemi zrobiliśmy.- Przeciw temu zapatrywaniu należy stanowczo zaprotestować.- Nie należy przeceniać własnej zasługi, ale nie trzeba też być zbyt skromnym, nie należy uprzedzać się do obcej pracy, ale również nie można jej niedoceniać.- Prace niemieckiej komisyi w Polsce zasługują na najwyższe uznanie, mogą one przyczynić się do należytego ocenienia naszego kraju i jego kultury przez Niemców, mogą nawet uzupełnić nasze własne badania, ale nigdy nie wystarczą same, jeżeli nie uwzględni się obok nich starego dobobku nauki polskiej - - uczeni niemieccy musieliby się nauczyć języka polskiego i wykorzystać polską literaturę naukową, a na to potrzeba lat ! inaczej będą musieli zaczynać ab ovo, odkrywać Amerykę po raz drugi.-

Prace uczonych niemieckich /: streszczone w Głosie Narodu z 4. bm. Nr.4. przez p.St.Niemcównę :/ będą niewątpliwie nowością dla Niemców może przyniosą więcej nad pracę polską, tylko o tyle, o ile pewnego rodzaju badania mogą być tylko z pomocą państwową prowadzone.- Polacy nie stanowiąc państwa, ograniczeni byli w badaniach do samopomocy, dopiero w ostatnich kilkudziesięciu latach znajdowali pomoc państwową choć szczupłą w Galicyi - w Prusach nie mieli żadnej, w Rosyi tylko przeszkody.- Badania statystyczne, geologiczne geograficzne, meteorologiczne i t.d. możliwe są tylko z pomocą państwa, wymagają aparatu rozdzielonego na cały obszar, uzbrojonego w powagę państwową i długiego czasu.- Dotychczasowe statystyki ludności prowadzone przez oba wrogie rządy, starały się podać liczbę głów polskich jaknajmniejszą, a wyniki z tak tendencyjnych spraw musi nauka polska drogą własnych

badań poprawiać i uzupełniać, jak tego dowodzą cenne prace Prof. Romera, Chołoniewskiego i innych.- Badania jednoroczne komisyi niemieckiej mogą przynieść tylko ogólny zarys i program pracy na przyszłość - o wyczerpaniu przedmiotu nie ma ani mowy.-

Co się tyczy badań w innych kierunkach, mogących, przynajmniej w dość szerokiej mierze postępować bez pomocy państwowej tam nauka polska zrobiła co do niej należy.-

Pann Otto K n o o p, w przedmowie do swej pracy: "Sagen und Erzählungen aus der Prowinz Posen"/: Poznań 1893.:/ pisze : "ze strony polskiej zebrano już bardzo wiele materyału etnograficznego - bo słowiańskie narody na polu krajoznawstwa mogą przez swą solidność i gruntowność służyć za wzór" /: wie denn slawische Völker auf dem Gebiete der Vokskunde durch ihre Gediengenheit und Gründlichkeit Anderen zum Muster dienen können :/.- Dalej pisze tenże:" Pokaźna jest liczba nazwisk Polaków pracujących w kierunku etnograficznym, a najwybitniejszym jest Oskar Kolberg, którego niezmordowanej ofiarnej pilności zawdzięczają Polacy dzieło, którego im inne narody zazdrościć mogą.- Wybitnego znaczenia jest etnograficzne pismo "Wisła" pod wybornem kierownictwem Dra J. Karłowicza w Warszawie".- Do tego świadectwa uczonego niemieckiego dość rzucić jeszcze okiem na katalog wydawnictw Akademii Umiejętności w Krakowie wydziału przyrodniczego i filozoficznego, spojrzeć na całe szeregi tomów jej zbiotu wiadomości archeologicznych i etnograficznych, materyałów do klimatografii, fizyografii, na Pamiętnik fizyograficzny warszawski i t.d. słowem na potężną bibliotekę, na której powstanie składała się wieloletnia praca polskich uczonych - a przez ten rzut oka wyjaśni się, że cudzoziemiec chcący coś pisać o ziemiach polskich musi przedewszystkiem oprzeć się na tych już dokonanych pracach i że o wyprzedzeniu ich bez znajomości języka polskiego i literatury polskiej po prostu nie ma mowy.-

Stosunki polityczne wywołały konieczność zapoznania się z Polską przez rząd niemiecki, zorganizowanie więc komisyi w tym celu było koniecznem następstwem.- Prace jej mogą w najgrubszym

zarysie encyklopedycznym dać główne szczegóły co do ludności, majątku, ziem i t.d.- wystarczające do zorjentowania się co do zasobności lub ubóstwa, co do warunków rawoju kopalni, przemysłu, handlu, co do potrzebnych tras kolejowych i t-d.- ponadto rozrzucone szczegóły do zapoznania się z kulturą polską.-

Dla wszechstronności i gruntowności nauki niemieckiej ma szacunek każdy, kto się z tą nauką pozna, pomojając prace zabarwione niechęcią rasową, ale w dziedzinie znajomości krajów słowiańskich szwankuje nauka niemiecka, bo nie miała dość badaczów obznajmionych z językiem polskim, a przezto uwzględniała źródła słowiańskie pisane po łacinie i tę część polskich które istniały w tłomaczeniach - reszta najważnieszych jest dla nich nieznaną.- Jeżeli więc nauka niemiecka zapragnie poznać Polskę naprawdę gruntownie, to będzie musiała pierwwej wykształcić całe grono uczonych władających językiem polskim, którzyby mogli zużytkować wyniki prac polskich i prowadzić dalej badania na gruncie polskim.- W każdym razie przeprowadzone obecnie badania pod egidą rządową, dającą uczonym klucz tam gdzie często dla Polaków stały wrota zamknięte przyniosły w poszczególnych działach nwe wiadomości i uzupełnienia, które wzbogacą umiejętność i będą zachętą do dalszej pracy.-

Bałandz

Klemens Bąkowski.

Jak pałac na Wawelu budowano.

Konkurs - protest przeciw orzeczeniu " jurorów ", zabiegi o to, który z nagrodzonych projektów ma być wykonany, oferty, umowy z przedsiębiorcami, ta dziś używana droga nie była dostępną królowi Zygmuntowi I, bo wówczas budujący musiał sam wyszukać sobie architekta, i przedsiębiorców.

Wstępując na tron miał na Wawelu architekta Franciszka della Lora, który właśnie kończył skrzydło pałacu, dwór mieścił się w starem gotyckiem skrzydle północnem i w części zwanej Kurzej nogą, wkrótce dwór mógł zamieszkać w skrzydle zachodnim, a wtedy przystąpił Zygmunt do przebudowy północnego.

Przed budową przygotowywano plany zwane abrysem, wizerunkiem, np. w r.1517 przedstawił Berecci królowi abrys mającej się przy Katedrze wybudować kaplicy.

Kiedy Kapituła przygotowywała w r.1529 zakończenie i hełm wieży dzwonnej Katedralnej, posłano biskupowi Tomickiemu " exempla seu formam depictam, qua construi et exornari debeat summitas et cvertex turris".

W r.1558 pisze Zygmunt August do Bonera, " Dom Królewiem nie wedle wizerunku, któryś nam posłali, ale któryśmy My Wierności Waszej posłali, konaj /= wykonaj/ i buduj; itd. Niestety nie dochował się żaden plan i nie wiemy, jak go pojmowno. Zdaje się, że były bardzo dokładne, skoro niekiedy wymagano nawet modelu drewnianego budowy, np. w r.1525 robił stolarz 3 modele czyli plany / vel delineamenta/ na dwa domy mające się budować dla króla, w r.1526 znowu model według którego dom na zamku miasł się budować dla sekretarza Ludwika"

Koło r.1510 musiał więc powstać ogólny plan / abrys/ pałacu na Wawelu, gdyż prowadzone potem budowy " partjami" wiążą się logicznie z partjami poprzednio wykonanemi w jednolitą całość.

Przydzieści lat prowadził Zygmunt tę budowę wytrwale i konsekwentnie. Z dochowanych spisów wydatków na budowę widać

często osobistą ingerencyą króla i królowej.Król znosią przez długie lata widok rusztowań,turkot wozów,hałasy robotników,ale że danem mu było doczekać sędziwego wieku,więc doprowadził dzieło do końca i ostatni dziesiątek życia przepędził w skończonym już pałacu.

Trudną to rzeczą byłom wówczas przeprowadzenie tak wielkiej budowy.

Nie było wówczas przedsiębiorców,ktorzyby objęli całą budowę albo nawet dostawę masową potrzebnych materjałów,lecz sam budujący tj.wielkorządca zapewnie z doradą architektów zamawiał,sprowadzał i wypłacał cegłę,kamień,drzewo,żelazo,dachówki,nawet narzędzia itd.zamawiał majstrów i wypłacał robocizny,a także drobiazgowe zabieganie a ludzi,materjały i budowę,kontrolowanie budowy i rachunków,dawanie wskazówek itd.wymagało olbrzymiej rzeczywiście pracy i obrotności.

Również nie było wytwórców na wielką skalę,tak,że materjały potrzebne w wielkiej ilości,np.cegłą,kamień,drzewo,gwoździe itp.musiano zamawiać u kilku osób i oczywiście utrzymywać z każdym osobno eweidencję dostawy i rachunków,np.cegłę dostarczały cegielnie w Dąbiu rajców krakowskich w Dębnikach,Leonarda Fagelwedera,Kapłańca,Florianiego,Kazimierska miejska,na Zwierzyńcu,w Przegorzałach,Castiglioniego w Dębnikach itd.

Budowa i urządzenie wewnętrzne pochłonęły ogromne sumy,były więc obfitem źródłem zarobku szczególniej dla dostawców i rzemieślników w Krakowie i okolicy,oraz dla włościan okolicznych, którzy dostarczali nie tylko robotników,lecz jak widzimy z rachunków,wielu z tych chłopów było dostawcami kamieni,gliny,d drzewa,i oni byli głównymi spedytorami i przewoźnikami dla wszystkich metarjałów sprowadzonych z bliższej i dlaszej okolicy. Wieść o budowie i o możności zarobku na Wawelu ściągała włącian garniących się do zarobku,więc " rustici" figurują bardzo często w rachunkach,zwożą ziemię urodzajną do ogródków królewskich,wywożą rumowiska,czyszczą i zamiatają ścieki,plewią w ogródkach,zrzucają śnieg z dachów,czyszczą ściany z pajęczyn,kurzu,kopią fundamenta,wywożą zmarłych tatarów,dowożą cegłę,drzewo i kamienie,dachówki,posadzki,przychodzą i do

posług chwilowych na zamek np.znoszą skrzynie z towarami,odnoszą do rzemieślników meble do naprawy itd.-słowem spełniają grubsze roboty nie wymagające kwalifikacji rzemieślniczych.

Podobne grubsze roboty przy budzeniu murów,usuwaniu rumowiska,kopania fundamentów,znoszeniu ciężarów wykonują jeńcy tatarscy przez cały XVI wiek.

Zasadniczymi sprawami budowy kierował wielkorządca Boner pod aprobatą króla,wypłaty z jego kasy dokonywał podrządca, zwany podrzęczym.

Pierwszy budowniczy pobierał ryczałtowe kwoty dla siebie i robotników np.40 grzywień na potrzeby przebudowy 20 na wapno,murarzy i cieśli,18 na łamaczy kamieni w kamieniołomie itd. Później zaczyna się wypłacać także wprost woźnicom, murarzom,stolarzom,malarzom,ale obok pozostają większe pozycje ryczałtowe dla budowniczego.

W r.1511 podrzęczy brał tygodniowo z kasy po 100 grzywien na wypłaty robotników,rzemieślników i dostawców.

W r.1521 wypłaca się ryczałty na budowę po 160 grzywien co 2 tygodnie na ręce podrzęczego,W r.1524 wypłaca się oosbno kierownika budowy Benedkta / z Sandomierza/ po 1 grzywnie 12 gr.tygodniowo,a osobno robotników.

Podobnież Berecci i Castiglione pobierali wynagrodzenie własne i otrzymywali albo ryczałty na wypłatę robotników ,albo wykazywali,robotników a podrzęczy ich wypłacał wprost. Pierwszymi przedsiębiorcami biorącemi robotę za ugodzoną z góry kwotę do wykonania byli Włosi,i oni jedynie w tej epoce i jeszcze w wieku następnym podejmowali się takich przedsiębiorstw.

W r.1536 wypłacono Becciemu 500 florenów za wybudowanie piekarni z izbą dla służby królowej nowej od fundamentu z 10 kamiennemi oknami,5 drzwiami,schodami kręconym,dużą bramą którą przechodzi się do domu królowej Jadwigi,z nowym murem tamże od strony kościoła łukiem i gankiem ku domowi królewny z posadzkami,kominami,tynkowaniem.Niedługo potem zginął zabity Berecci,a kierunek robót po nim objął jego ziomek Mikałaj Castiglione,któremu wypłacają tygodniowo płacąc materyjały i robotników bezpośrednio.

Co do c e n wyżej wspomnianych to dla porównania ich z dzisiejszemi monetami trzeba zaznaczyć, że grzywna ważyła około 185 gramów, srebra i dzieliła się na 48 groszy, grosz więc był monetą obiegową a ważąc około 3.85 grama bliski był dzisiejszego franka francuskiego, który zawiera 4.175 czystego srebra a z przymieszką waży 5 gramów. Po wprowadzeniu złotych florenów / złotych polskich / liczono 30 takich groszy na florena złotego, floreny zaś przeliczano na rachunek grzywnpwy, licząc po 16 florenów za 10 grzywien. Ozhaczenie więc cen płaconych wówczas w jakiejkolwiek dzisiejszej monecie możnaby właściwie tylko teoretycznie dedukować, porównując siłę kupna grama srebra w XVI wieku i obecnie. Teoretycznie zapłata mieściła w sobie tak jak dzisiaj koszta materjału z dostawą, robocizny, kierownictwa i zarobku. Próbując jednak jakiegoś cyfrowego porównania możemy przytoczyć, że budowa partji pałacu od Kurzej stopy do muru ogniowego w latach 1519 - 1523 kosztowała około 11,000, grzywien, co przedstawiało 2,035,000 gramów srebra, z których możnaby wybić / licząc franka 5 gramów / 407.000 franków. Piec cegieł tj. 14000 sztuk cegły płacono 16 grzywien, co się równa 2960 gramów srebra, które dałyby 592 franków, czyli 1000 cegieł kosztowało 42 franki 28 ctm.

15/5 1921. XXXIV

Z państwa Belzebuba !

Pan czeluści piekielnych Belzebub trzymał się za boki od śmiechu czytając w czasie popołudniowej siesty gazety. Radioaktywne ściany wspaniałej komnaty rozlewały łagodne Y promienie,pani Belzebubowa kiwała się uśmiechnięta na wahadłowem krześle,a małe Belzebubięta,bawiły się na podłodze.

- Od wieków nie miałem tyle zabawy co w ostatnich siedmiu latach,chichotał Belzebub,Zreją się i biją ludzięta dostarczając mi żeru tak,że ~~kuą~~ ściany piekła pękają od natłoku i miejscami rysują się od huku i ryku skazańców! ha-!-ha! Po prostu mógłbym zwinąć moje agencje na ziemi,a materyału mi nie braknie To-też ci agenci rozleniwili się mi do szczętu:Mefisto i Lucyper utyli na pasibrzuchów,a Boruta w Polsce rozpróżniaczył się zupełnie i rozpił .... Muszę pozmieniać personal. Hola ! Mefisto !

Mefisto,który właśnie zadzierżał nici na Lloyd Georga i nęcił go obrazami kopalń Górnego Śląska,Borysławia, Mezopotamii,dosłyszał bez drutu głos swego władcy i zapadłszy się w ziemię natychmiast stanął przed obliczem Belzebuba.

- Mefiście ! coś mi straznie tyjesz !

- To tylko mięśnie mężnieją tak w trudach wojennych, dostojny panie ! Ciągła włóczęga po froncie .....

- Nie zawracaj mimgłowy ! Co tam teraz za fronty ? gdzie granice ? Narobilimtyle pokojów w Wersalu,St.Germain, Trianon, Neuilly,że teraz ciągły niepokój,sam djabel nie wie gdzie są granice Grecji,Węgier,Bułgarji,albo gdzie wogóle jest jaka Ukraina! Sprowadź mi tu paru malarzy, żeby w wielkiej sali namalowali po ścianach mapy,jak w Palazzo Vecchio we Florencji.

- Piecze się tam kilku futurystów,kubistów i formistów na rożnie.

- Dać im urlop i niech mi malują mapy ....A ty weź się należycie do rzeczy i jedź do Ligi narodów.To będzie kopal-

Boruta zapijał sobie Benedyktynkę przemycaną,czyli w według słownika warszawskiego szmuglowaną,gdy doszły woka- nie Belzebuba. Otrzeźwiał prawie zupełnie na ten głos i stanął przed władzą.

Bełzebub spojrzał na niego groźnie i rzekł:

- Znowu piłeś !

- Troszeczkę do ugaszenia pragnienia;

- Wiecznie się zaniedbujesz ;

- Robię wszystko co mogę.

- Polski djabeł jest najgłupszy.Już Twardowski wziął cię na kawał.

Boruta poskrobał się i rzekł:

- Udało mu się z temi godzinkami i ciągle mi to wymawiają,za nic inne moje zasługi.A mało to zrobiłem rozpiwszy rozgłupiwszy potem szlachtę polską,aby nie szanowó władzy,nie płacić podatków,nie trzymać wojska.-

- Prawda to prawda,ale -

- A teraz nie sieję dalej ziarna pożytecznego ? Pierwej rządziła głupia szlachta ,teraz będą rzeądzić chłopi -

- No,prawda,odrzekł udobruchany Bełzebub,ale to rzecz na przyszłość,tymczasem jest stagnacja,za mało przyprowadzasz mi z Polski dusz do piekła !

- Dostojny panie ? przybył cały oddział paskarzy,miejskich i wiejskich,a drugi łapowników,komisja djabelska obmyśla dla nich nowe męczarnia.

- A tymczasem oni spokój mają.

Nim komisja wymyśli owe męczarnie,dawać im tymczasem staropolskie baty od rana do wieczora i od wieczora do rana.A ty Boruto weź się energiczniej do rzeczy,lepszych czasów nie doczekasz.

- Dostojny panie ! już od wieków pracuję w polityce zostaw mi to pole,niech Małkidufes więcej robi po całych massach urzędów,o których stworzenie się postarałem,po bankach, giełdach.

- Masz rację ! napomnę Małkidufesa,a ty do dalszej roboty!

Boruta kontent,że wyszedł cało gładko wrócił na ziemię, posilił się " szmuglowanym " Pippermentem,a że na razie widział tylko biedaków uganiających za odrobiną chleba,melasy,sacharyny,cykorji,ceresu,znudzony siadł sobie w kopule Izby handlowej i przemysłowej i rzucał wędkę między przechodniów.Co moment drgała wędka,a Boruta ciągnął ofiarę zaczepioną na haczyk z ponętą i rzucał trzepoczącą się rybkę do niewidzialnej torby na dachu rozłożonej.Z początku łapali się na marki paskarze,łapownicy,puzapowcy,magazynierzy,urzędnicy, przywozu i wywozu i.t.d. Gdy marka spadła i słabo działała jako przynęta,przyczepiał Boruta franki,liry,dolary,a interes szedł doskonale,torba napełniała się wekslarzami,kupcami,spedytorami,komisonarami,a szczególniej zupełnie nieznanymi przemysłowcami w jupicach.

Boruta zadowolny wzął haczyk wędki i założył nową przynętę mrucząc:

- Teraz powinniśmy złowić parę grubszych rybek !

Zarzucił wędkę i w tej chwili uczuł że ją połknięto. Wyciągnął wnet paru dyrektorów bankowych,i Spółek akcyjnych, parę dam eleganckich,pisarek bankowych - wreszcie złapała sięę jakaś tak gruba ryba,że Boruta nie mógł wyciągnąć szarpiącej się ofiary. Całą siłą ciągnął wędkę i wreszcie wydobył kolegę Małkidufesa !

Zaśmiał się Boruta i zawołał:

- Małkidufes ! to ty ! Ty dałeś się złapać !

- Tfu ! zawołał Małkidufes . Wymyśliłeś taką nęcącą przynętę jak subskrypcja na nową emisyę akcyj ! Sam djabeł musi się na nię złapać ! Tfu !

Kl. B.

XXXV

OPIS WSCHODNIEJ EUROPY

z przed sześciuset lat.-

Głos Narodu
drukować.

Kosztem Krakowskiej Akademii Umiejętności, ogłosił Dr. Olgierd Górka tekst odszukanego w rękopisach archiwów paryskich i liońskich średniowiecznego opisu krajów objętych dziś wojną światową "Anonymi Descriptio Europae orientalis", któryto opis interesujący już jako obraz sposobu dawnego traktowania geografii w połączeniu z historyą, zyskuje na interesie wobec przygotowujących się zmian na wschodzie Europy.-

Łacińskie rękopisy opracował Dr. Górka i opatrzył komentarzam również łacińskim, przezco książka stanie się przystępną dla ogółu cywilizowanego.- Z pojedyńczych ustępów rękopisów wykazał DR. Górka, że autorem opisu był jakiś mnich Dominikański francuskiego pochodzenia, który częściowo na podstawie innych opisów, częściowo z własnego spostrzeżenia skomponował tę pracę na początku r. 1308, kiedy u nas panował Władysław Łokietek.-

Z opisu tego podajemy w tłomaczeniu niektóre ustępy, mogące budzić interes czytelnika :

G r e c y a , czyli cesarstwo konstantynopolitańskie, obejmuje Azyę Mniejszą i Tracyę, od zachodu otoczoną Macedonią, od północy Dunajem.- Grecya obejmuje siedem prowincyi : Macedonię w której jest góra Olimp, obfitującą w żyły złota i srebra, mającą od południa Achaję, od zachodu Tessalonikę, od północy Ruś.- Tesalię, w której leży owa Tessalonika, i góra Parnas, zwana teraz Sieptagorja, gdzie jest góra święta bo na niej jest dużo mnichów /widocznie nazwał opisujący Parnasem górę Atos/, Między Achają, Macedonią i Tessaloniką jest liczny naród zwany Wlachami /Wołosi, Rumuni/ którzy niegdyś

zwani pasterzami Rzymian i niegdyś przebywali na Węgrzech, gdzie były pastwiska rzymskie, lecz wypędzeni przez Węgrów, uciekli.- W Achai stolicą jest Korynt, a prowincye te nazywają Moreą, którą zawładnął syn króla Sycylii.- Czwartą prowincyą jest Elladya zwana Księstwem Ateńskiem, rządzona przez Łacinników, piątą Lacedemonia, szóstą Epir, siódmą Kreta, wyspa, zajęta przez Wenetów.- Dokoła na morzu jest wysp dwanaście głównych /: Dodeka, Nesos :/ Rodos, Delos, Tenedos, Mitilenum, Itarya, Melos, Parion, Sion, Samia, Abidos, Chios i Kefalonia.- Jest i ósma prowincya Dalmacya ze stolicą Saloma, która niegdyś połączona byłą z Razyą , Serbią i Kroacyą, aż po Istryę, lecz tę prowincyę zajęli częścią Weneci, częścią Węgrzy, a okolice przyległe tak zajęli Słowianie i Węgrzy, że prowincya ta nie należy do cesarza konstantynopolitańskiego.- Grecy są zniewieściali, do broni niezdolni, głupi i podstępni, wszyscy niewierni schizmatycy.-

<u>A l b a n i a</u>, ma ludność bardzo wojowniczą, najlepszych łuczników i włóczników.- Nawodniona jest czterema rzekami, Erzentą, Matią, Skumbii, Epaza, ziemia jest urodzajna w mięso, ser, mleko ale niewiele obfituje w chleb i wino.- Nie mają miast, zamków, ani wsi, lecz mieszkają w namiotach i ciągle przenoszą się z miejsca na miejsce rodami, mają jednak jedno miasto Duracyum z którego mają sukno i inne rzeczy potrzebne, lecz to miasto należy do Łacinników, którem włada teraz książe Tarentu.- Z Brindisi można przez jedne noc przejechać do Duracyum .- Ziemia Albanii podzielona jest między różnych książąt tej ziemi, którzy nią rządzą i nikomu nie podlegają. Są tam ogromne psy i tak dzikie, że nawet na lwy się porywają, a ludzie mają takie źrenice, że lepiej widzą w nocy jak za dnia i dlatego są wielkiami złodziejami.- Język mają różny od Łacinników Greków i Słowian, tak że zupełnie nie mogą porozumiewać sięz innymi ludami.-

<u>R a z y a</u>, ma dwie części, główna która nazywa się Razyą od nazwy rzeki Raz mająca trzy prowincye: Kelmiu, /: Humska Zemlia, część dzisiejszej Herzegowiny :/ Dioklia /: część dzisiejszej Czarnogóry gdzie się urodził cesaru

zwani pasterzami Pazmian i niegdyś przebywali na Węgrzech, gdzie były pastwiska rzymskie, lecz wypędzeni przez Węgrów, uciekli.- W Achai stolicą jest Korynt, a prowincye te nazywają Morea, którą zawładnął syn króla Sycylii.- Czwartą prowincyą jest Elidya zwana Księstwem Ateńskiem, rządzona przez Łacinników, piątą Lacedemonia, szóstą Epir, siódmą Kreta, wyspa, zajęta przez Wenetów.- Dokoła na morzu jest wysp dwanaście głównych /: Dodeka, Nesos :/ Rodos, Delos, Tenedos, Mitilenum, Itarya, Melos, Parion, Sion, Samia, Abidos, Chios i Kefalonia.- Jest i ósma prowincya Dalmacya ze stolicą Salona, która niegdyś połączona była z Raszą, Serbią i Kroacyą, aż po Istryę. Lecz tę prowincyę zajęli częścią Weneci, część Węgrzy, a okolice przyległe tak zajęli Słowianie i Węgrzy, że prowincya ta nie należy do cesarza konstantynopolitańskiego.- Grecy są zniewieściali, do broni niezdolni, głupi i podstępni, wszyscy niezwierni schizmatycy.-

A l b a n i a ma ludność bardzo wojowniczą, najlepszych łuczników i włóczników.- Nawodniona jest czterema rzekami, Erzentą, Matią, Skumbii, Epaza, ziemia jest urodzajna w mięso, ser, mleko ale niewiele obfituje w chleb i wino.- Nie mają miast, zamków, ani wał, lecz mieszkają w namiotach i ciągle przenoszą się z miejsca na miejsce rodami, mają jednak jedno miasto Duracyum z którego mają sukno i inne rzeczy potrzebne. Lecz to miasto należy do Łacinników, którem włada teraz Książe Tarentu.- Z Brindisi można przez jedną noc przejechać do Duracyum .- Ziemia Albanii podzielona jest między różnych książąt tej ziemi, którzy nią rządzą i nikomu nie podlegają. Są tam ogromne psy i tak dzikie, że nawet na lwy się porywają, a ludzie mają takie źrenice, że lepiej widzą w nocy jak za dnia i dlatego są wielkimi złodziejami.- Język mają różny od Łacinników Greków i Słowian, tak że zupełnie nie mogą porozumiewać się z innymi ludźmi.-

R a s z a, ma dwie części, główna która nazywa się Rasza od nazwy tej rzeki Ras mająca trzy prowincye: Kelmin, /: Humska Ziemia, część dzisiejszej Hercegowiny :/ Dioklia /: część dzisiejszej Czarnogóry gdzie się urodził cesarz

Dyoklecyan :/ i okolicę nadmorską /: Primorye, Pomorye, Pobrzeże/w której miasta i zamki leżą nad morzem lub niedaleko, a stolicą jest miasto Antibarum /Antiwari/, tak nazwane ponieważ leży naprzeciw Barum /: Bari w/Apulii :/,- Na tem Pobrzeżu mieszkańcy są katolicy i prawie są zlatynizowani, rszta zaś tego królestwa, są schizmatycy, którzy tych katolików prześladują.- Nawadnia tę prowincyę rzeka Drina i ma także jezioro Wielkie /:Skutari :/, dlatego jest tam dostatek ryb.- Druga część tego królestwa nazywa się Serbia, tak nazwana dlatego, że prawie cała ludność jest niewolnicza /: servilis :/ obejmuje trzy prowincye t.j. Bośnię, Macyę, /: Macwa między Sawą a Dryną :/ i Marcyę /: Makarsk między Narentą i Cetynią ?:/.- Razya jest tuż przy Węgrach, prócz miast na Pobrzeżu niema innych, tylko warowne obozy i wielkie wsie po trzysta i czterysta domów, zbudowanych z drzewa i belek bez żadnych zamków.- Obfituje to królestwo w srebro, ołów i żelazo, chleb, mięso, i mleko, niema wina a piją piwo i mleko, tylko król i baronowie sprowadzają dżo wina z Pobrzeża.- Ludzie są pięknego wzrostu, tak męszczyzni jak kobiety, lecz mężowie nie waleczni, bo jeden odważny żołnierz napędziłby ich piędziesięciu.- Konie są małe ale dobre,-Ma dwie rzeki, Narentę i Bystrzycę /Morawa ?/.- Ziemia jest częścią górzysta, częścią pagórkowata.- Panował tu zawsz jeden król, lecz teraz jest dwóch, jeden w Razyi, a ten jest większy i nazywa się Urozyusz, drugi nazywa się Stefan, a ten rządzi w Serwii, bliżej Węgier, wszyscy są schizmatykami.-

<u>B u ł g a r y a   i R u ś</u>. leżą na północ od Grecyi, stolicą Bułgaryi jest duże miasto Budinium /Widyń/ a panujący w tem państwie zwą się sysmani, ziemia jest rozległa i dobra bo ma dziesięć rzek nawadniających, wiele lasów i gajów, obfitująca w chleb, mięso, ryby, srebro i złoto, a najwięcej w wosk.- Środkiem tego państwa płynie Dunaj.- Dużo jest zwirząt jednorogich, tygrysy i bobry.- Ziemia niezbyt górzysta ani płaska, ma jednak w jednym miejscu góry bardzo wysokie, to państwo należyło niegdyś do konstantynopolitańskiego i powinno dotąd mależeć, gdyby cesarz konst.

był potężny, ale król węgierski Andrzej, podbił to państwo do którego długo Bułgarya należała, lecz gdy Węgry osłabły Tatarzy zapanowali nad nią i płacą im haracz, bo ludzie tej ziemi nie są wojowniczymi.-

Za tem państwem jest inna bardzo wielka ziemia która zwie się Rutenia, która ma podobne warunki jak Bułgarya i te same rzeki, ale ma za panującego jednego książęcia wielkiego męża, który się nazywa Leon, którego córkę pojął za żonę król węgierski Karol.- Nigdyś była ta ziemia pod cesarstwem, potem pod węgrami, teraz zaś płaci haracz Tatarom.- Te wszystkie ludy są schizmatyckie, jednym językiem mówiące, bo tu trzba dodać, że Rusini, Bułgarzy, Razowie, Sklawii, Czesi, Polacy i Praxusacy mówią jednym językiem, mianowicie słowiańskim z czego się pokazuje, że język słowiański jest większy i bardziej rozszerzony nad wszystkie języki świata.-

<u>W ę g r y</u>, zwały się niegdyś Mezyą i Panonią.- Panonowie byli pasterzami rzymskimi, a po upadku państwa rzymskiego przyszli Węgrzy ze Scytii, z bagień Meotydy i zwyciężyli Panonów i od tąd ziemię tę zamieszkali Węgrzy, których zwą także Hunami.- Węgry mają duże prowincye : Pozonium /Preszburg/, Trincinium /Trenczyn/, Sypis /Szpiż/, Kungulipso /Liptowskie/, Hunga /Uch/, Marmarosz,/Sylak//Szyláki/ Transilwania, Sikulia /Szaklery/, Sikurita, Banat Sebrinensis, Syrmia, Marcya, Simpronia /Sopron/czyli Edenburg/, Kracya i Dalmacya.- W Transilwanii są największe kopalnie soli kamiennej dzieli się na dwie części: Transilwańską i naddunajską.- Siedzibą królestwa jest Buda, jest wiele zamków i dużo wsi, ludzie są mali, czarni, susi i bardzo wojowniczy, najlepsi łucznicy, szlachta ma konie wielkie nieładne, ludzie są katolicy i pobożni, książęta zaś i szlachta bardzo okrótni.- Jest pięć księstw, czyli banatów, od zachodu graniczą z Teutonią i Czechami, od północy z Polską i Tatarami.-

<u>P o l s k a</u>, dzieli się na sześć księstw, których książęta są tak potężni jak królowie, a to: Krakowskie, Opolskie, Wrocławskie, Głogowskie, Gnieźnieńskie i Mazowieckie.

chociaż Polska dawniej miała królówood stu lat go już jednak nie ma, w roku zaś 1290. wybrali sobie na króla księcia Krakowskiego, który panował przez trzy lata i umarł bez męskiego potomstwa, miał zaś córkę którą pojął za żonę król Czeski a z nią wziął królestwo polskie//mowa o córce Przemysława Wielkopolskiego, żonie Wacława II./.- Po śmierci tego króla, król rzymski oddał jego wdowę za żonę synowi swojemu /Rudolf syn Alberta I./ i przezto chce posiąść królestwo polskie,lecz wyżej wymienieni książęta opierają mu się dlatego, bo wrodzoną jest nienawiść między nimi i Teutonami.- Niegdyś nazywała się Polska Wandalią od rzeki Wandaj /Wisła/.- Ziemia ma dużo pastwisk, lasów i jest bardzo duża,obfituje w chleb, lecz wcale nie ma wina, nawadnia ją Wandaj, Odra, Nisa, Bobera i Magara / może Warta /, dużo ma ryb i mięsa, są w niej kopalnie srebra i soli. tygrysy jednorożce, bobry i dzikie konie.- Wszyscy są katolikami a z powodu pobozności,którą mają dla rzymskiego kościoła, każdy dom obowiązany jest pałcić jednego denara kościołowi rzymskiemu, który zwie się denarem św.Piotra.- Niegdyś wszyscy Polacy golili głowy jakby braciszkowie cystersccy, lecz teraz zaczynają już zapuszczać włosy, są dosyć wojowniczy i pięknej postawy.-

C z e s i, /Boemia/, są krajem bogatym w srebro i złoto, głównym miastem jest Praga, ziemia nie jest wielka.- Czesi nie są wojowniczy, a królowie są potężni nie ludnością; lecz dochodami z kopalń srebra i mają wiele najemnego żołnierża nie mają wina,lecz mają dobre piwo, mówią językiem słowiańskim.- Ponieważ król umarł bez potomka, chce król rzymski zająć to państwo dla syna swojego, lecz baronowie sprzeciwiają się temu.-